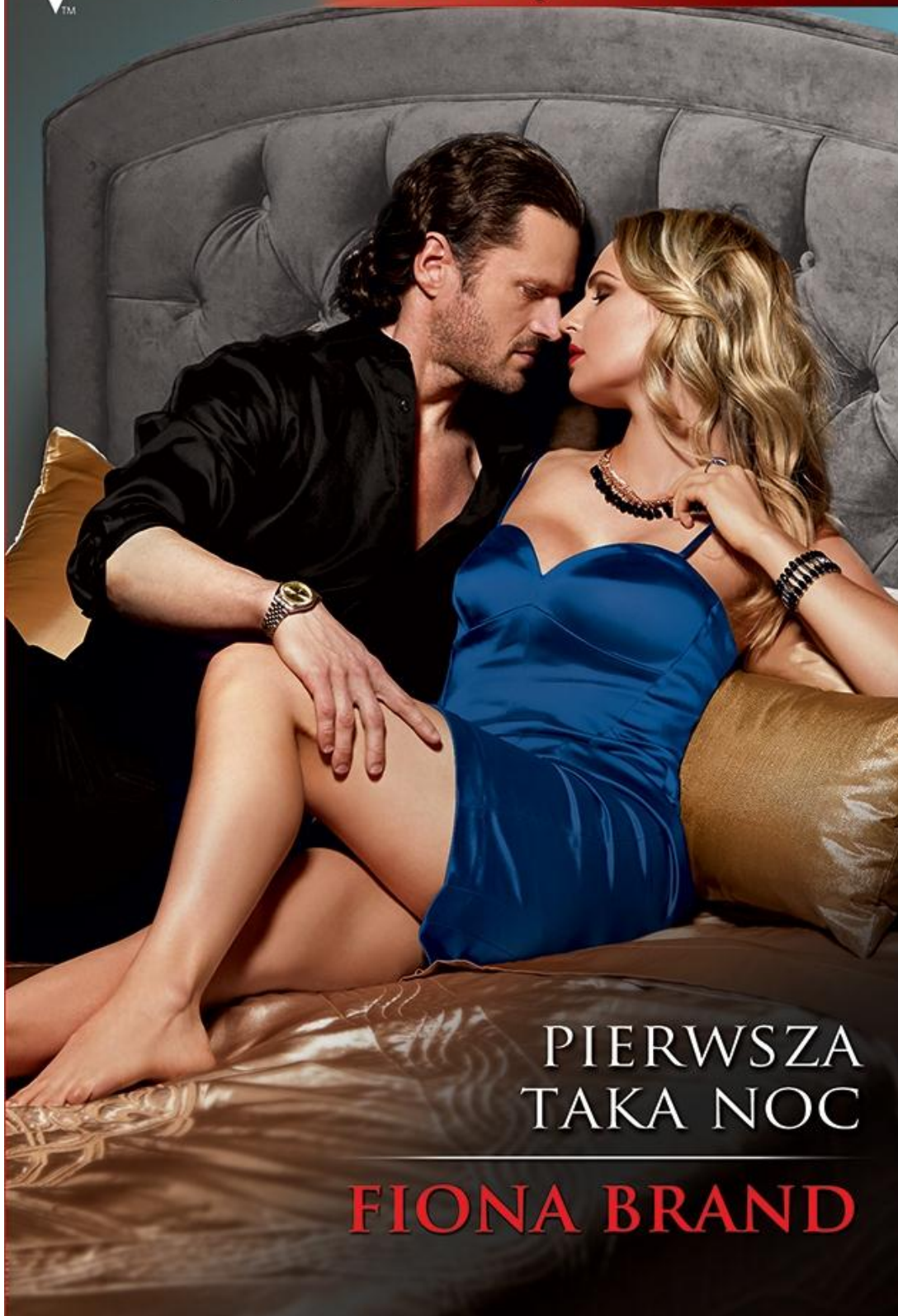


 HARLEQUIN[®]

GORĄCY ROMANS[®]



PIERWSZA
TAKA NOC

FIONA BRAND

Fiona

Brand

Pierwsza taka noc

Tłumaczenie:
Katarzyna Ciężyńska

ROZDZIAŁ PIERWSZY

Kyle Messena przez zmrużone oczy patrzył na samochód podjeżdżający pod kościół stojący na wzgórzu w Dolphin Bay. Z limuzyny wysiadła otulona białym tiulem panna moda. Uniesiony wiatrem welon na moment zasłonił jej twarz, ale promienie słońca rozjaśniały płowe włosy.

Serce zabiło mu mocniej. Zdawało się, że czas zwolnił, a nawet się zatrzymał, gdy Kyle zadumał się nad tym, że mimo jego wysiłków, by zapobiec ślubowi Evy Atraeus z mężczyzną, który żenił się z nią z czysto materialnych względów, Eva najzwyczajniej go oszukała i ślub, któremu się sprzeciwiał, właśnie się odbywał.

Dwoma krokami wyszedł z atramentowego cienia starego dębu w upalny dzień nowozelandzkiego lata chwilę przed tym, nim powiew od oceanu zmiotł welon z twarzy panny młodej. To nie była Eva.

Ulga uwolniła ogromne napięcie, w którym żył od śmierci żony i małego synka. Śmierci, którym powinien był zapobiec.

Niechciana tęsknota rosła w nim od miesięcy, odkąd powierzono mu obowiązek dopilnowania, by dziedziczka fortuny rodu Atraeusów wyszła za mąż zgodnie z drakońską klauzulą w testamencie jej ojczyma. Aby przejąć kontrolę nad swoim dziedzictwem, Eva miała poślubić członka rodu Messenów albo mężczyznę, który szczerze pragnął właśnie jej, a nie jej pieniędzy.

Kyle miał świadomość, że jego przebiegły wuj Mario powierzył mu tę rolę, chcąc doprowadzić do tego, by to on poślubił kobietę, której kiedyś pragnął, a potem porzucił. Niezdolny zaakceptować ewentualności, że jedyna kobieta, której nie był w stanie zapomnieć, poślubi innego, Kyle nie potrafił wujowi odmówić.

Wiatr zwał welon panny młodej na bok, odkrywając, że była nieco zaokrąglona. Włosy miała kilka odcieni jaśniejsze niż Eva. Kyle był gotowy odejść, gdy biały sportowy samochód z nazwą firmy Evy „Ślub idealny” na drzwiach zajechał przed kościół.

Eva w bladuróżowej marynarce podkreślającej jej atuty wysiadła i zamknęła

drzwi z przesadnym trzaskiem.

Z komórką przy uchu założyła na ramię pasek blad różowej torebki i ruszyła w stronę kościoła, zgrabnie i niepokojąco seksownie poruszając się w sandałach na wysokich obcasach. Była trochę za niska, by zrobić karierę na wybiegu, lecz dzięki zgrabnej kobiecej sylwetce, wysokim kościom policzkowym i egzotycznym ciemnym oczom osiągnęła sukces jako fotomodelka. Przez lata fascynowała autorów kolumn plotkarskich i zawróciła w głowie niezliczonym mężczyznom. W tym Kyle'owi.

Nagle Kyle poczuł jakże znajome napięcie.

Ledwie dostrzegalne wahanie Ewy świadczyło o tym, że go dojrzała. Gdy państwo młodzi z gośćmi weszli do kościoła, Eva zakończyła rozmowę i przystanąła w cieniu dębu, wrzuciła telefon do torebki i zmierzyła Kyle'a spojrzeniem.

– Co robisz na moim ślubie?

Zdusił irytację. Specjalnie podkreśliła dwa ostatnie słowa. Tak, to miał być dzień jej ślubu. To zrozumiałe, że jest zirytowana, bo mu zapobiegł, proponując kandydatowi na pana młodego lukratywną pracę w Dubaju. Pośpiech, z jakim Jeremy przyjął jego ofertę, oraz wrażenie, że zrobił to z ulgą, usprawiedliwiały interwencję Kyle'a.

– Nie powinnaś była przygotowywać się do ślubu, który, jak świetnie wiedziałas, nie wchodził w rachubę.

Jej oczy zabłyśły.

– A jeśli byłam zakochana?

Kyle uniósł brwi.

– Po całych czterech tygodniach?

– Doskonale wiesz, że nie potrzeba nawet tyle czasu. – Urwała, jej policzki się zaczerwieniły. Spuściła wzrok i wyjęła z torebki ciemne okulary. – Chcę wiedzieć, co tu robisz. Chyba nie przyjechałeś, żeby znów się ze mną kłócić.

Splótł ramiona na piersi.

– Jeśli sądzisz, że możesz mnie wyrzucić, zapomnij o tym. Jestem gościem pana młodego. Zajmuję się jego finansami.

Wzięła głęboki oddech, on zaś z fascynacją obserwował jej twarz, na której irytację zastąpił piękny szeroki uśmiech, taki jak ten zdobiący okładki magazynów i plakaty.

– A już myślałam, że chciałeś się przekonać, czy w ostatniej chwili nie znalazłam sobie nowego męża.

Zmarszczył czoło, czując delikatny zapach jej perfum. Siłą woli powściągnął impuls, by się do niej zbliżyć.

– Moim zadaniem nie jest powstrzymanie cię przed małżeństwem.

Przekrzywiła głowę, patrząc na niego chłodno.

– Nie, twoim zadaniem jest powstrzymanie mnie przed poślubieniem wybranego przeze mnie mężczyzny.

– Musisz lepiej wybierać. – Niestety wszyscy trzej dotychczasowi kandydaci odczuwali brak gotówki i byli chętni podpisać umowę, która ograniczała okres trwania małżeństwa do dwóch lat, zgodnie z wymogiem testamentu. Kyle czuł się zobowiązany, by zapobiec tym ślubom.

– Jeremy był idealnym materiałem na męża. Atrakcyjny, ujmujący, miał dobrą pracę, jego...

– Motyw był ewidentnie finansowy.

– Potrzebował pieniędzy, żeby spłacić długi. Co w tym złego?

– Mario przewróciłby się w grobie, gdybyś wyszła za hazardzistę.

Zapadła lodowata cisza, podkreślona przez płynące z kościoła dźwięki marsza weselnego.

– Jeśli mam wyjść za kogoś, kogo ty uznasz za odpowiedniego, to może powinieneś mi kogoś wybrać. Tyle że muszę go poślubić do – zerknęła na różowy zegarek na nadgarstku – przyszłego miesiąca. Bo dzięki tobie na wyjście za mąż zostały mi trzy tygodnie. Jeśli tego nie zrobię, będę czekała na spadek trzynastu lat.

Niezależnie od postanowienia, by oprzeć się naciskowi ze strony Ewy, poczuł wyrzuty sumienia.

Dla niego kobiety i związki zawsze stanowiły trudny temat. Swobodniej czuł się w świecie operacji wojskowych czy rzeczowym świecie rodzinnego biznesu bankowego. Potrafił posługiwać się bronią i znał się na taktyce operacyjnej, potrafił liczyć i znał się na rynkach finansowych. Miłość i odpowiedzialność – oraz łączące się z tym poczucie winy – były czymś, czego by znów nie zaryzykował.

– Nie jest moim zamiarem niedopuszczenie do tego, żebyś otrzymała spadek.

Uśmiech Ewy zgasł.

– Nie – odparła cicho. – Ale na to wychodzi.

Zakręciwszy się na pięcie, pomaszerowała do samochodu.

Kyle ściągnął brwi. Głos Ewy brzmiał, jakby była bliska łez. W całej historii ich relacji tylko dwa razy widział, jak płakała. Oczywiście na pogrzebie Maria niepełna rok wcześniej. Drugi raz miało to miejsce, kiedy Kyle miał dziewiętnaście lat. A konkretnie tego ranka, gdy Mario zmieszał ich z błotem za namiętne chwile na plaży w Dolphin Bay.

Wspomnienie powróciło. Romantyczny nastrój gorącego zmierzchu, księżycowa poświata, gwar rodzinnej imprezy w oddali, gdy Eva objęła go za szyję. Wziął głęboki oddech, czując zapach jej włosów. Pochylił głowę i uległ pokusie, która dręczyła go przez całe lato. Pocałował ją...

Gdyby Mario nie szukał Ewy, posunęliby się o wiele dalej. Rozmowa z nim tamtego wieczoru była krótka i ostra. Siedemnastoletnia Eva była piękna, lecz była też dzieckiem z dysfunkcyjnej rodziny, potrzebowała ochrony i poczucia bezpieczeństwa, a nie uwiedzenia. Mario nie wchodził w szczegóły, ale wiadomość, jaką mu przekazał, była jasna. Eva jest niedostępna.

Aż do tej pory.

Kyle nie miał złudzeń co do tego, dlaczego Mario wykonał zwrot i powierzył mu rolę opiekuna jedynej córki, choć latami traktował go jak zagrożenie. Eva z uporem opierała się próbom ojczyma, który próbował jej znaleźć solidnego męża

spośród synów bogatych biznesmenów. Zmuszony do zmiany taktyki Mario przekłnął obiekcje do „ dzikich Messenów” i chciał wyswatać Evę z którymś ze starszych braci Kyle’a, Gabrielem lub Nickiem. Gdy i ta strategia zawiodła, bo Gabe i Nick poślubili inne kobiety, zaś młodszy brat Kyle’a Damian od lat miał dziewczynę, Mario zgodził się ostatecznie uwzględnić Kyle’a jako swojego zięcia.

Nie spuszczać wzroku z Ewy, Kyle szedł w stronę maserati. Powinien wracać do Auckland, do swojego zapracowanego i świetnie zorganizowanego życia. Jeśli ruszy natychmiast, może zdąży na kolację z Elise, koleżanką z innego banku, z którą spotykał się od czasu do czasu, głównie na służbowych imprezach.

Kiedy jednak dotarł do maserati, który stał tuż za autem Ewy, nie mógł się pozbyć wrażenia, że w nagłym odejściu Ewy było coś nieszczerego. Wpadło mu nawet do głowy, że udawała wzruszenie. W końcu chodziła na lekcje aktorstwa. Była na tyle dobra, że zaproponowano jej rolę w telenoweli. Odrzuciła ją, gdyż kolidowało to z jej planem założenia firmy zajmującej się organizowaniem ślubów.

Przekonany, że dał się oszukać, Kyle wrzucił kluczyki do kieszeni. Istniał tylko jeden powód, dla którego Eva mogła chcieć wzbudzić w nim poczucie winy. Już znalazła nowego kandydata na męża. Do końca wyznaczonego przez Maria terminu zostały trzy tygodnie.

Usłyszawszy końcówkę rozmowy Ewy z niejakim Troyem, Kyle nabrał pewności co do swoich podejrzeń. Zaciśnął zęby. Troy Kendal, jeśli się nie mylił. Gwiazdor sportu, którego poznała przed niespełna tygodniem. Ni stąd, ni zowąd zazdrość, którą z trudem tłumił, gdyż była równie pozbawiona sensu jak pożądanie, z pełną siłą obudziła się do życia. Jeśli Eva płakała, to były krokodyle łzy.

Chciała się go pozbyć.

Jednak zmienił zdanie i czekał, aż Eva zakończy rozmowę i schowa telefon do torebki.

– Musimy porozmawiać.

– Zdawało mi się, że mamy to za sobą.

Wrzuciła torebkę na miejsce pasażera, zdjęła okulary i spojrzała na zegarek, subtelnie podkreślając, że się spieszy. Bez okularów, z jasnymi kosmykami po bo-

kach twarzy, wydawała się młodsza i dziwnie bezbronna, choć wiedział, że to złudzenie.

– Znalazłem rozwiązanie twojego problemu. Jeśli poślubisz Messenę, nie ma żadnych innych warunków poza tym, że małżeństwo może trwać najkrócej dwa lata.

Zmarszczyła czoło, jakby słyszała to po raz pierwszy.

– Nawet gdybym chciała to zrobić, byłoby to niemożliwe. Gabriel i Nick się ożenili, a Damian jest zajęty.

Kyle zacisnął zęby. Eva jak zwykle pominęła go w tej wyliczance. Jakby nigdy nie trzymali się za ręce, jakby nigdy nie objęła go i nie pocałowała.

– Jest jeszcze jeden Messena – odrzekł, tracąc cierpliwość. – Ja. Moglibyśmy zawrzeć małżeństwo na papierze.

ROZDZIAŁ DRUGI

Przełknęła złościwości, które chciała rzucić Kyle'owi w twarz. Nie wiedziała, czemu tak gwałtownie na niego reaguje. Wcześniejsze próby ojczyma, by wydać ją za jednego z Messenów, ledwie ją dotknęły.

Przed rokiem, gdy poznała testament Maria i dotarł do niej sens tego jednego zdania, tak się przeraziła, że miała ochotę schować się pod biurko prawnika. Pomysł, by Kyle, jedyny wolny z braci Messenów, jedyny mężczyzna, który ją odtrącił, czuł się w obowiązku ją poślubić, był żenujący.

– Nie potrzebuję twojej litości.

Na sekundę wiatr ustał, zamykając ich w pełnej napięcia ciszy, którą powoli wypełniało ponadczasowe piękno płynących z kościoła słów małżeńskiej przysięgi.

– Ale potrzebujesz męża. Po dwóch latach, kiedy otrzymasz spadek, możemy się rozwieść.

Chłodne racjonalne rozwiązanie było niczym cios w samo serce. Kyle, były żołnierz elitarnej jednostki Special Air Service, miał stalowo niebieskie oczy, którym nic nie umykało. Był wysoki i dobrze zbudowany, nosił krótko ostrzyżone włosy. Na jego twarzy widać było ślady lat spędzonych w wojsku, co fascynowało kobiety.

Mężczyźni z rodzin Messenów i Atraeusów mieli tę samą cechę – byli nadzwyczaj odpowiedzialni. U Kyle'a szło to w parze z przenikliwością, która działała Evie na nerwy. Wydawał się z góry znać jej zamiary. Na dodatek była pewna, że pozbył się niektórych kandydatów na jej męża, zastraszając ich, oczywiście w granicach prawa.

Pomysł papierowego małżeństwa z Kyle'em nie powinien jej poruszyć. Wcześniej się nauczyła, by unikać prawdziwych związków. Prawdę mówiąc, nie ufałaby żadnemu związkowi, gdyby pewnego wieczoru przed dwunastoma laty Mario i jego żona nie znaleźli jej na ulicy w pobliżu ich rezydencji.

Gdy się dowiedzieli, że właśnie uciekła z domu, bo jej ojczym miał lepkie ręce, zadzwonili do opieki społecznej. Zamiast oddać ją do kolejnej instytucji opie-

kuńczej, Mario wykonał szereg telefonów do „ważnych osób, które znał”, dzięki czemu Eva mogła u nich zostać.

Mimo jej wycofania i chłodnej neutralności, które pozwoliły jej przetrwać w licznych rodzinach zastępczych, Mario i Teresa zaoferowali jej spokojną miłość, która dotąd była jej nieznana i nieco ją przerażała. Gdy wreszcie zaproponowali, że ją zaadoptują, nie wiedziała, co zrobić. Tyle razy doznała zawodu. Bała się, że jeśli zmięknie i uwierzy, że zasługuje na miłość, w tym samym momencie to wszystko zostanie jej odebrane.

W końcu zrozumiała, że Mario dotrzymuje słowa. Przełamał opór Evy, która podpisała dokumenty i przestała być Evą Rushton, uciekinierką, a stała się Evą Atraeus, członkiem licznej, przyjaznej i otwartej rodziny.

Jednak jej transformacja nie była całkowita. Obserwując trzy małżeństwa matki, które się rozpadły, a potem, w wieku lat siedemnastu, poznając powód tych rozstań, Eva postanowiła, że nigdy nie będzie tak bezbronna.

Poczuła zapach wody kolońskiej Kyle'a, a zaraz potem ucisk w żołądku. To jej problem. Choć nie miała pojęcia, skąd to napięcie, które powinno było umrzeć śmiercią naturalną przed laty, gdy Kyle ją zostawił. Nie spędzili razem wiele czasu, poza młodzieńczym zauroczeniem nic ich nie łączyło. Po paru latach Kyle poślubił inną kobietę, więc Eva wiedziała, że to, co razem przeżyli, dla niego nie znaczyło tyle co dla niej.

Teraz, na skutek jego interwencji, zostały jej trzy tygodnie na znalezienie męża...

Znów poczuła napięcie, jak wtedy, gdy Jeremy ją poinformował, że wycofuje się z umowy, lecz teraz towarzyszyła temu panika. Mario Atraeus nie mógł wybrać lepszego strażnika nieoczekiwanego zapisu w testamencie.

Była tak blisko ślubu, a teraz Jeremy uciekł jak przestraszony królik. Nie potrafiła udowodnić, że to Kyle przygotował ofertę pracy, by pozbyć się Jeremy'ego. Wiedziała tylko, że już dwa razy posłużył się tym sposobem. Ilekroć zdołała kogoś skłonić, by ją poślubił, Kyle wkraczał do akcji.

Dlaczego nie dopuszczał do tego, by poślubiła odpowiedniego kandydata,

którego na dodatek darzyła sympatią, pozostawało dla niej niewiadomą. Zważywszy na ich przeszłość, sądziłaby raczej, że Kyle z radością pozbędzie się narzuconej mu odpowiedzialności.

Ściągając brwi na myśl o krótkim namiętym interludium, które ich połączyło przed jedenastoma laty, spojrzała na Kyle'a.

– Dziękuję, ale nie.

Opadła na fotel samochodu sportowego i zamknęła drzwi. Silnik obudził się do życia z rykiem. Ze ściśniętym gardłem, poruszona tym, że Kyle miał czelność zaoferować jej swą litość, nacisnęła gaz i skręciła, ruszając w stronę hotelu, gdzie miało odbyć się wesele.

Na myśl, że to miejsce było naznaczone wspomnieniami Kyle'a i jego jedyne go pocałunku, zacisnęła zęby. Tworząc firmę zajmującą się organizacją ślubów, musiała być pragmatyczna. Hotel Dolphin Bay należał do rodziny i oferował jej spore zniżki. Musiałaby być pozbawiona rozumu, by z tego nie korzystać.

Wciąż gotując się ze złości, weszła do hotelu, by nadzorować bajkowe wesele, które byłoby jej weselem, gdyby Jeremy nie wziął nóg za pas.

A raczej gdyby Kyle nie załatwił mu świetnej pracy w Dubaju. Wzięła głęboki oddech i przejrzała się w jednym z eleganckich luster dekorujących ściany. To, co w nim ujrzała, dodało jej pewności siebie. Ostatnio z trudem panowała nad emocjami, płakała z byle powodu. Miała ochotę oglądać komedie romantyczne i źle sypiała.

Niczego jednak nie było po niej widać. Wyglądała na spokojną i opanowaną. Burzę jasnych włosów ujarzmiła, układając je w kok, figurę ukryła pod skromnym kostiumem w pastelowym różu, tworząc biznesowy, a jednocześnie niepozbawiony kobiecych akcentów wizerunek.

Dzięki temu nie konkurowała z panną młodą ani gośćmi płci żeńskiej. Nauczyła się tego podczas pierwszego organizowanego przez siebie ślubu, kiedy pan młody zdawał się bardziej zainteresowany właśnie nią i panna młoda odwołała ślub.

Weszła do sali, gdzie urządzano przyjęcie, i pozdrowiła kelnerów. Dojrzała

cień współczucia w profesjonalnym zwykle spojrzeniu szefa sali krążącego wokół lodowej rzeźby łabędzi, którą lekkomyślnie zamówiła na swoje niedoszące wesele.

Ekstrawagancki pięciopiętrowy tort weselny, połyskujący białym lukrem i udekorowany kwiatami, które wyglądały jak prawdziwe, zatrzymał ją w pół kroku. Ni stąd, ni zowąd obudziły się w niej emocje, które z całych sił starała się zdusić. Pragnęła zapamiętać ten dzień do końca życia. I niestety go zapamięta, bo trudno będzie zapomnieć, że perfekcyjne wesele, które dla siebie zaplanowała, będzie uroczystością innej panny młodej.

Bolał ją brzuch z powodu paniki i bezradności wywołanych determinacją Kyle'a, by zapobiec jej wysiłkom mającym na celu znalezienie męża. Zakręciła się na pięcie i ruszyła do kuchni.

Wzięła się w garść, pchnęła drzwi i wkroczyła do pomieszczenia o lśniących białych ścianach i stalowych blatach. Radosny stukot naczyń i szmer rozmów natchmiast ustały. Kiedy w jej stronę popłynęły wyrazy współczucia, Eva poczuła ucisk w piersi i łzy pod powiekami. Biorąc pod uwagę fakt, że nie kochała Jeremy'ego i gdyby nie klauzula w testamencie Maria, nie wybierałaby się za męża, były to bezsensowne emocje. Celem ojczyma było jedynie zapewnienie jej takiego szczęścia, jakie dzielił z żoną. Które, czy tego pragnęła, czy nie, jego zdaniem jej się należało.

Do chwili, gdy zaczęła planować ślub, uważała, że Mario się mylił, sądząc, że wzbudzi w niej chęć do zamążpójścia. A jednak każdy szczegół planu, z którym musiała się skonfrontować, podkreślał brutalną rzeczywistość i to, czego nie mogła mieć: szczęścia do końca życia, które obiecuje prawdziwa miłość, a przede wszystkim szczęśliwej konsekwencji tej miłości, czyli dzieci.

Od ukończenia siedemnastego roku życia wiedziała, że z powodu rzadkiej wady genetycznej nie może mieć dzieci. Wada ta okazała się fatalna dla jej siostry bliźniaczki i dwojga rodzeństwa, co ją zniechęciło do myśli o małżeństwie. Istniało prawdopodobieństwo, że kiedyś spotka kogoś, komu jej wada nie będzie przeszkadzała i kto zgodzi się na adopcję. Jednak nie mogła pogodzić się z faktem, że w genach nosi śmierć.

Popełniła błąd, ulegając pokusie zaplanowania ślubu i wesela, które miało się nijak do małżeństwa na papierze. Otworzyła puszkę Pandory pełną tęsknot, któ-

re, jak sądziła, zostawiła już za sobą. Powinna była ograniczyć się do ceremonii w urzędzie. Bez emocji i zamieszania.

Przywołała na twarz uśmiech i przemierzając dużą, wypełnioną krzątaniną kuchnię, pomachała do jej szefa, Jerome'a, paryżanina z dwoma gwiazdkami Michelina. Jerome zaplanował dla niej menu. Posłał jej spojrzenie, w którym złość łączyła się ze współczuciem, choć wiedział, że zdołała sprzedać wesele parze, której w związku z ciążą panny młodej zależało na czasie.

Wzdrygnęła się. Uroczą panną młodą ma nie tylko idealne wesele, ale też oczekuje dziecka.

Z profesjonalnym uśmiechem na twarzy wyjęła z torebki menu i przejrzała je z szefem kuchni. Wszystkie kwestie związane z tym ślubem zdawały się wręcz nie-normalnie perfekcyjne. Sumiennie podziwiała górę ciasteczek, które dekorował Jerome – jej ulubiony zakazany przysmak – po czym uciekła do sali recepcyjnej, nim Jerome odłożył nóż do lukrowania, by ją uściskać na pocieszenie.

Drzwi kuchni zamknęły się za nią ze świstem. Nieobecny wzrokiem patrzyła na śnieżnobiałe obrusy z adamaszku, lśniące kryształowe żyrandole i bogactwo białych róż. Nie miała pojęcia, czemu Kyle ma nad nią taką władzę. Nie trwała przecież pogrążona w pierwszej bolesnej przesadnie sentymentalnej miłości, która dopadła ją w wieku lat siedemnastu. Przecież już go nie pragnęła.

Gdy goście weselni zaczęli wlewać się przez drzwi, sięgnęła do torebki i wyjęła najbardziej niekorzystne okulary, jakie udało jej się kupić. Włożyła je na nos. Szklą były w nich zwyczajne, nie lecznicze, za to ciężka ciemna oprawa miała odwrócić od niej uwagę.

Z uśmiechem na twarzy obeszła główną salę, którą udekorowała ze swoją asystentką Jacintą. Kelnerzy na srebrnych tacach ustawiali kieliszki z wyjątkowo dobrym szampanem, który sama wybrała. W sali obok czekały tace z jej ulubionymi tartinkami.

Przyjęcie było wykwintne aż do bólu. Skoro miało to być jej wesele, zadbała o każdy detal, nie szczędząc wydatków. Teraz jedynym pocieszeniem było to, że sprzedała je za dobrą cenę. Za trzy tygodnie, jeśli wciąż pozostanie panną, będzie rozpaczliwie potrzebowała pieniędzy, by utrzymać dom i firmę.

Drzwi kuchni za jej plecami otworzyły się. Goście zajmowali miejsca przy stolikach. Jacinta Doyle, jej reprezentacyjna i kompetentna asystentka, przystanęła obok Evy. Objęła ją pełnym współczucia spojrzeniem, ale zachowywała się profesjonalnie.

– Kto to jest?

Irytujące podniecenie, które pragnęła zignorować, sprawiło, że zastygła w bezruchu. Poprawiła ciężkie okulary i marszcząc czoło, spojrzała na wypełniającą się gośćmi salę. Na widok Kyle'a jej nastrój gwałtownie się pogorszył.

– O kim właściwie mówisz? Tu jest setka gości.

– Ale ciacho. – Jacinta była dziewczyną, która co tydzień pokazywała się z innym mężczyzną. Teatralnym gestem położyła rękę na piersi, po czym wskazała na Kyle'a. – Zakochałam się.

W jednej chwili Eva się zirytowała.

– Myślałam, że spotykasz się z jakimś Geraldo.

– Gerardem. Wiza mu się skończyła, pieniądze też. – Wzruszyła ramionami.
– Wrócił do Francji.

Eva udawała, że jest skupiona na liście rzeczy do zrobienia.

– Nie zakochuj się w Kyle'u, to strata czasu. Jest dla ciebie za stary, i nie jest rozrywkowym typem.

– Jak stary?

Irytacja zmieniła się w coś, czego nie potrafiła nazwać.

– Ma trzydzieści lat – mruknęła.

– Nie powiedziałabym, że to starość. To raczej... interesujące.

– Zapomnij o Kyle'u Messenie – odparła Eva. – Jest zajęty.

Jacinta spojrzała na nią z ciekawością, która mówiła Evie, że odezwała się ostrzej, niż zamierzała.

– Kyle Messena. Wydawało mi się, że skądś go znam. Czy to nie on stracił żonę i dziecko w jakimś ataku terrorystycznym? Ale to było lata temu. – Znacząco wróciła wzrokiem do Kyle’a, podkreślając fakt, że może na niego patrzeć, kiedy chce i jak długo chce.

Rozdrażniona Eva spojrzała na zegarek.

– Mamy dziesięć minut spóźnienia – oznajmiła szorstko. – Sprawdź, co u szefa kuchni. Ja czegoś się napiję i porozmawiam z muzykami. Jeżeli szczęście nam dopisze, wyjdziemy stąd przed północą.

Po raz ostatni, rzucając wzrokiem na Kyle’a, Jacinta zamknęła teczkę zrezygnowana.

– Nie ma sprawy.

A jednak jest problem, pomyślała Eva. Problem, którego się nie spodziewała. Z niepojętych dla niej powodów zainteresowanie Jacinty Kyle’em wywołało w niej gwałtowną reakcję, której doświadczyła tylko raz, przed laty, gdy się dowiedziała, że Kyle spotyka się z dziewczyną.

Potrzebowała ciszy, by przeprowadzić z sobą poważną rozmowę. Pozwoliła sobie na niedopuszczalną tęsknotę, a co więcej, ogarnęła ją szalona zazdrość o mężczyznę, którego wolałaby wcale nie spotykać.

ROZDZIAŁ TRZECI

Wolnym krokiem kierował się do baru, choć o wyborze zimnego piwa zamiast szampana zdecydowało to, że Eva podążyła w tę właśnie stronę.

Z niewielką zmarszczką między brwiami, pijąc z wysokiej szklanki wodę, wyglądała wspaniale mimo ciężkich okularów. Powinien już przywyknąć do jej urody, a jednak na jej widok jego zmysły wciąż się wyostrzały.

Przelotnie spotkała się z nim wzrokiem, po czym się odwróciła. Kyle odebrał to jako chęć ucieczki i zmarszczył czoło. Zwykle Eva była chłodna i zdystansowana, czasami nastawiona bojowo, ale nigdy nie zajmowała pozycji obronnej ani nie uciekała.

Odstawiła szklankę na blat.

– Myślałam, że już pojechałeś.

Niewypowiedziane słowa: „ skoro już sprawdziłeś, że nie wyszłam za mąż” wisały w powietrzu. Kyle wzruszył ramionami i zamówił piwo.

– Postanowiłem trochę się tu pokręcić. Powinniśmy porozmawiać.

– Jeśli chcesz rozmawiać o warunkach testamentu, zapomnij o tym. Przeczytałam informację drobnym drukiem...

– Zignorowałaś ją. – Nie zauważyła, że on był głównym kandydatem na jej męża.

Lekkie rumieńce na jej policzkach się pogłębiły, zwiększając ciekawość Kyle'a. Zachowywała się przedziwnie. Nabrał pewności, że coś uległo zmianie, choć nie miał pojęcia, o co chodzi.

Posłała mu swój profesjonalny uśmiech. Unikanie kontaktu wzrokowego nie było w jej stylu, chyba że... Serce zabiło mu mocniej, cofnął się myślą do długich letnich dni, które spędzali na plaży, kiedy byli nastolatkami. Przez sekundę dziwił się, że umknęło mu coś tak oczywistego. Był jednak do tego stopnia zaabsorbowany wysiłkiem zapanowania nad sobą, że nie zauważył, iż Eva toczy z sobą tę samą

walkę.

Próbowała zejść mu z drogi, ale przy barze zebrał się tłum ludzi. Kyle odrobinię się przesunął, by zablokować jej drogę. Jeszcze ze dwa centymetry i otarłaby się o niego.

Znów poczuł zapach jej perfum. Wiedział, że powinien zostawić ją w spokoju, by mogła wykonywać swoją pracę, lecz pragnienie, aby poznać jej odpowiedź, usłyszeć, że Eva go pragnie, było zbyt silne.

– Sens testamentu Maria polega na tym, żebyś poślubiła kogoś, kto naprawdę się tobą zaopiekuje i komu nie będzie zależało na twoich pieniądzach.

– Wiem, czego chciał Mario. Nie rozumiem, czemu tak uparcie chcesz mi narzucić coś idiotycznego.

Kyle zmrużył oczy.

– Jesteś moją rodziną.

– Daleką, i tylko na papierze. Nie płynie we mnie krew Maria.

Kyle ściągnął brwi.

– Nosisz nazwisko Atræus.

Nerwowo wciągnęła powietrze.

– To nie zmienia faktu, że zostałam adoptowana. – I że powinna pamiętać, jak to jest nosić ubrania z drugiej ręki, jeść na lunch owsiankę i odpierać ataki kochanków matki. Była biedną kukułką w gnieździe wysadzonym diamentami.

– Mario chciał ci pomóc. Chciał, żebyś była szczęśliwa.

Odetchnęła głęboko. Zapach skóry Kyle'a pogłębił jej pełną paniki tęsknotę i buzujące w ciele pożądanie.

– Mam dwadzieścia osiem lat. Chyba wiem, co mnie uszczęśliwia.

– Płacenie mężczyznom, żeby cię poślubili?

Gwałtownie uniosła brwi.

– Popraw mnie, jeśli się mylę, ale jeszcze pięćdziesiąt lat temu zaaranżowane małżeństwa były normą zarówno w rodzinie Messenów, jak i Atraeusów.

– Być może, w zeszłym stuleciu.

– Więc ktoś powinien był powiedzieć to Mariowi. Małżeństwo z rozsądku nie jest najgorszą rzeczą, jaka może się przydarzyć. – Prawdę mówiąc, wcale nie chciała być kochana. Widziała, co działo się z matką, która kierowała się emocjami. Katastrofa za katastrofą, głęboka depresja. A wszystko to uwiecznione niezdolnością matki do opieki nad Evą, jedynym dzieckiem, które to przetrwało.

Jakiś młody mężczyzna usiłował wcisnąć się obok Evy. Kyle zablokował mu drogę lodowatym spojrzeniem i nieznacznym ruchem, ocierając się o ramię Evy. Natychmiast zrobiło jej się tak gorąco, że rozpaczliwie zapragnęła się oddalić. Spojrzała ponad ramieniem Kyle'a na butelki alkoholu w barze i starała się nie cieszyć, że Kyle zachował się tak, jakby byli parą. To jest właśnie myśl, której powinna unikać.

Kyle spotkał się z nią wzrokiem.

– Jeśli mężczyzna jest na tyle pozbawiony skrupułów, żeby wziąć od ciebie pieniądze za to, że się z tobą ożeni, jest wielce prawdopodobne, że będzie się domagał zapłaty także seksem.

Serce Evy zabiło mocniej. Na swój własny pragmatyczny sposób Kyle próbował ją chronić. Kolejna myśl nią wstrząsnęła: może Kyle ma osobisty interes w powstrzymaniu jej przed seksem z innymi mężczyznami, ponieważ jej pożąda.

Odrzuciła tę myśl, zła, że pozwoliła sobie na przypuszczenie, że troska Kyle'a ma źródło w pożądaniu, choć przecież uważał ją za zepsutą i powierzchowną. Kyle był przystojny i zamożny, ale gdyby go przenieść kilka wieków wstecz, dać mu miecz i puklerz, znalazłby się na swoim miejscu. Fakt, że był tak opiekuńczy, aż stawał się natrętny, wcale nie znaczy, że jest nią zainteresowany.

– Potrafię sobie radzić z mężczyznami. Uwierz mi, seks nie stanowiłby problemu.

Spuścił wzrok na jej wargi.

– W takim razie, kochanie, nie znasz się na mężczyznach.

Serce znów zabiło jej mocniej, nie z powodu sugestii, że jest naiwna, ale pod wpływem jego schrypniętego głosu i nagłego odkrycia, że Kyle uważa ją za atrakcyjną.

Ktoś ją pchnął, by dostać się do baru. Kyle rzucił coś ostro i objął ją w talii. Było to spowodowane troską, nie miało w sobie nic erotycznego, mimo to znów zrobiło jej się gorąco.

Niemal natychmiast ją puścił, choć najpierw spojrzął jej w oczy. Wzdrygnęła się. Przecież Kyle doskonale wie, że nadal jest w nim szaleńczo zadurzona.

– Cholera, chodźmy stąd.

Wziął ją za rękę i przeciskał się przez tłum gości. Powróciły dawno pogrzebane wspomnienia. Palce Kyle'a splecione z jej palcami, jego beztroski uśmiech, gdy wymknęli się z przyjęcia. Ziemia przestała się wtedy kręcić, a Eva zapomniała oddychać. Długie tygodnie wspólnego pływania i rozmów w końcu osiągnęły punkt krytyczny.

Zdyszana wyrwała rękę z uścisku Kyle'a i starała się zignorować dreszcze wywołane tym kontaktem.

Kyle przystanął obok weselnego tortu.

– Może ci się zdawać, że dałabyś sobie radę w małżeństwie z prawie obcym mężczyzną, ale przecież wiem, że nigdy z żadnym facetem nie mieszkałaś.

Odniosła wrażenie, jakby ktoś zatrzaskał drzwi, wypychając za nie wspomnienia.

– Tylko dlatego, że nie byłam w dłuższym związku...

– Z tego, co wiem, nie byłaś w żadnym związku.

Zdjęła okulary, jej oczy lśniły złością.

– Skąd to wiesz? – Domyślała się, że Kyle może to wiedzieć od swoich młodszych siostr, bliźniaczek Sophie i Franceski. Zaprzyjaźniła się z nimi, więc znały szczegóły jej życia. Niewątpliwie Kyle nawiązał z nimi na pozór luźną roz-

mowę i wyciągnął od nich informacje.

– Szpiegowałeś mnie.

– Raczej sprawdzałem. To wchodzi w zakres moich obowiązków.

Ona też kiedyś go śledziła. Gdy zaciągnął się do wojska, wciąż była w nim na tyle zakochana, by mieć go na oku. Nieusatysfakcjonowany stopniem szeregowca przeszedł szkolenie na stopień oficerski, a potem dołączył do SAS. Gdy go wysłano na pierwszą zagraniczną misję, tygodniami nie spała, zastanawiając się, czy nie został ranny albo nie zginął. Potem się dowiedziała, że wrócił cały i zdrowy, a podczas urlopu się ożenił. Wtedy właśnie postanowiła, że już nigdy nie będzie się o niego martwić.

Splotła ramiona na piersi.

– Nie masz wobec mnie żadnych zobowiązań.

– Zgoda. – Patrzył na ogromny tort z niedowierzaniem.

– To po co się mną zajmujesz?

– Wierz mi, gdyby Mario wyznaczył kogoś innego, byłbym więcej niż szczęśliwy.

– Ja też.

Jego broda zadrżała. Wyraźna oznaka zdenerwowania Kyle'a dodała jej pewności siebie.

– W takim razie, jeśli nie masz ochoty przez kolejne trzynaście lat być moim opiekunem, chyba powinieneś pozwolić, żebym znalazła sobie męża.

– Troy Kendal nigdy się z tobą nie ożeni.

Mogłaby być zszokowana tym kategorycznym stwierdzeniem, ale właściwie takich słów się spodziewała.

– Tego nie wiesz.

Stanowczość jego spojrzenia, mówiącego, że pozwoli jej poślubić Troya wyłącznie po swoim trupie, przyprawiła ją o zakazane miłe dreszcze. Wzięła głęboki

oddech, by się uspokoić. Coś jest z nią nie tak. Zamiast wpaść w furję, gdzieś w głębi ducha się cieszyła, że Kyle systematycznie pozbywa się kandydatów na jej męża.

Zsunęła okulary, nagle poczuła potrzebę kamuflażu.

– Nasza rozmowa dobiegła końca. Mam obowiązki.

Odprowadzał wzrokiem oddalającą się kobietę. Zmarszczka na jego czole pogłębiła się, gdy zauważył znajomą postać. Kendal był nowy na liście mężczyzn, z którymi się spotykała. Nie odpowiadał też modelowi starszego wielbiciela, a wśród takich właśnie dotąd szukała sobie męża.

Kendal miał dwadzieścia cztery lata, był cztery lata młodszy od Ewy. Był sławnym graczem w rugby z długą listą burzliwych romansów. Ostatnio z powodu kontuzji był wykluczony z gry, jego kariera utknęła w martwym punkcie. Śledztwo przeprowadzone przez Kyle'a wskazywało, że Kendal bardzo potrzebował pieniędzy.

Gdy młody mężczyzna objął Ewę w talii, Kyle zacisnął zęby. Wiedział, gdzie i kiedy Eva poderwała Kendala, ponieważ bawił się w detektywa. To było cztery dni temu, w modnym barze dla singli w centrum Auckland.

Kiedy stanowczo odsunęła rękę Kendala, mówiąc mu, że ich umowa to wyłącznie biznes, Kyle odetchnął. Reputacja sportowca przyprawiała go o zimny dreszcz.

Znalazł wolne miejsce w cieniu dużej palmy, skąd mógł obserwować Ewę i Kendala. Wyjął telefon. Bank należący do jego rodziny sponsorował zawodowe drużyny rugby. Po paru minutach, gdy zadeklarował wsparcie, tym razem ze swojego konta, pod warunkiem oferty kontraktu dla Kendala, zakończył rozmowę.

Kelner postawił przed nim talerz. Kyle jadł, nie czując smaku, skupiony na Kendalu, który sięgnął po komórkę. Kilka minut później Kendal opuścił wesele z blondynką, która wcześniej siedziała z nim przy stoliku.

Zadzwoił telefon Kyle'a. Usłyszawszy potwierdzenie, że sportowiec przyjął propozycję, Kyle rozłączył się i usiadł wygodnie. Eva będzie mu miała za złe. Była bystra, więc domyśli się, co zrobił. On jednak tego nie żałował. Podejrzanemu ty-

powi nie powierzyłby żadnej kobiecie, nie tylko z rodziny.

Gdyby wybrała kogoś, kogo by kochała, on by nie interweniował. Eva jednak przygotowała listę mężczyzn, którzy potrzebowali pieniędzy. Nieudaczników, którzy nie byli obojętni na jej urodę. Kyle był pewien, że niezależnie od wstępnej zgody na platoniczny związek, w końcu zaciągnęliby Evę do łóżka.

Po jego trupie.

Do tej pory trzymał się na dystans i pozwolił Evie wyczerpać wszystkie możliwości, teraz jednak nie zamierzał stać z tyłu ani dopuścić do tego, by na horyzoncie zjawiał się kolejny kandydat. Eva przyjmie jego oświadczenia, to tylko kwestia czasu.

ROZDZIAŁ CZWARTY

Eva położyła na talerz kawałek weselnego tortu, dorzuciła dwa z lukrowanych ciastek i wzięła kieliszek szampana. To była zła decyzja, nadmiar kalorii da efekt w biodrach, ale od paru godzin niczego nie miała w ustach. Poza tym, skoro to miało być jej wesele, zasługuje chyba na trochę słodczy na pocieszenie.

Zirytowana okularami, które uciskały nos, co przyprawiało ją o ból głowy, zdjęła je i wsadziła do kieszeni. W głównej sali wciąż grała muzyka, ale państwo młodzi już wyszli, więc nie było powodu, by musiała wyglądać jak kujon z podstawówki. Z talerzykiem w jednej ręce i kieliszkiem w drugiej rozejrzała się, szukając wzrokiem Kyle'a, by na niego nie wpaść. Już się przed sobą przyznała do autodestrukcyjnego pożądanego, które w niej obudził. Zdawało się, że posiadała jakiś radar wyczulony na jego obecność, więc nawet nie patrząc, powinna wiedzieć, gdzie go znaleźć.

Gdy jednak nie dojrzała Kyle'a, który przewyższał wzrostem większość gości, zamiast odetchnąć z ulgą, poczuła, że brzuch ją rozboleł. Zrodziło się w niej podejrzenie, że może jest gdzieś z Jacintą, bo kilka razy widziała, jak rozmawiali. Jednak po chwili dostrzegła Jacintę zatopioną w rozmowie z drużbą, przystojniejszym od pana młodego.

W końcu ruszyła w stronę ogrodu, gdzie kilkoro gości siedziało przy stolikach, ciesząc się ciepłym wieczorem. Oświetlone egzotyczne rośliny wyglądały wspaniale. Tam również nie znalazła Kyle'a, więc doszła do wniosku, że już poszedł. Poczuła się zawiedziona, co było bezsensowne, i poniewczasie przypomniała sobie o Troyu.

Kiedy ostatnio go widziała, siedział z jakąś blondynką i pił za dużo. Sprawdziła, czy nie ma go na parkiecie. A gdy go tam nie znalazła, przeszła do lobby i pokręciła się obok męskiej toalety, w międzyczasie pochłaniając kawałek weselnego tortu. Troy się nie pojawił, a zatem przeniosła się w okolice basenu.

Otoczone palmami patio było słabo oświetlone i puste. W powietrzu unosił się zapach jaśminu. Ogromny basen także świecił pustkami. Eva zajrzała do pawilonu przy basenie, gdzie znajdowały się przebieralnie, prysznice i sterty białych

ręczników. Tam również nie było żywego ducha. Przy jej szczęściu musiała wziąć pod uwagę, że Troy wyszedł z blondynką albo wynajął z nią pokój.

Byłaby zawiedziona, gdyby nie to, że nie lubiła Troya. Usiadła na leżaku i dokończyła szampana. Zamiast postawić kieliszek na brzegu basenu, gdzie ktoś mógłby go przewrócić, schowała go do torebki, by go wyjąć, gdy znajdzie się znów przy barze.

Ponurym wzrokiem patrzyła na ciasteczka. Zjadła połowę czekoladowego z lukrem i kwiatami z cukru, gdy niski szorstki głos zepsuł jej tę przyjemność.

– Jeżeli szukasz Kendala, wyszedł.

– Z blondynką?

– Tak.

Rzuciła na talerzyk resztę ciastka i starała się ignorować przyprawiającą o zawrót głowy radość, że choć Troy ją zostawił, Kyle wciąż tu jest. Gdy wszyscy mężczyźni, których sobie wybrała – na krótki czas i za pieniądze – od niej uciekli, jedyny, którego pragnęła unikać i który nie potrzebował pieniędzy, pozostał u jej boku.

– Co mu powiedziałaś?

Kyle wyłonił się z cienia palm, gdzie była ścieżka prowadząca na plażę. Trudno byłoby zapomnieć tę ścieżkę, skoro to właśnie nią szli razem, gdy przed laty wymknęli się z imprezy, by przeżyć jedną namiętą chwilę. Zdesperowana sięgnęła po drugie ciastko, cytrynowe z białą czekoladą, choć straciła apetyt.

Kyle rzucił na oparcie leżaka marynarkę, którą trzymał przewieszoną na ramieniu, i podszedł do Evy.

– Nic mu nie powiedziałem.

– Pozbyłeś się wszystkich moich kandydatów na męża, więc czemu nie miałbyś pozbyć się Troya?

Rozpiął dwa guziki i rozluźnił krawat, nieświadomie przyciągając jej spojrzenie do swojej szyi. Eva odwróciła wzrok od fascynującego trójkąta opalanej

skóry i skupiła się na bliźnie, intrygującym półksiężycu na policzku. Po raz pierwszy dostrzegła cienie pod oczami, jakby Kyle się nie wysypiał.

Witaj w klubie, pomyślała, broniąc się przed współczuciem. Tylko dlatego, że dawne emocje odżyły na nowo, jej rozum nie zamieni się w papkę. Gdyby Kyle pozwolił jej poślubić kogoś z wybranych przez nią mężczyzn, oboje porządnie by się wysypiali.

– Agent złożył Kendalowi propozycję nie do odrzucenia – odparł, stając przy niej.

Nastąpiła chwila dziwnej dezorientacji, kiedy wszystkie dźwięki zanikły i tylko serce Ewy waliło nieprzytomnie. Spuściła wzrok i zobaczyła, że cytrynowe ciastko rozkruszyło jej się w palcach. Rzuciła jego resztki na talerzyk, sięgnęła po serwetkę, która leżała zwinięta z boku talerzyka, i wytarła rękę.

Zniecierpliwienie do niczego nie doprowadzi. Jak daleko sięgała pamięcią, Kyle był twardy jak skała. O dziwo, właśnie to jej się w nim podobało. Kiedy jej nastoletni świat rozpadł się na kawałki, Kyle wydawał się silny i zdyscyplinowany. Siły specjalne to dla niego idealne miejsce.

– Pieniądze. Powinnam była zgadnąć.

– Kendal cieszy się złą sławą. Nie dałabyś sobie z nim rady.

– Więc postanowiłeś mnie wyręczyć. – Wstała, zbyt zdenerwowana, by dłużej tutaj zostać. Ale w pośpiechu zapomniała, że położyła torebkę obok leżaka i w półmroku nie zauważyła leżącego na ziemi paska torebki. Zaczepiła o niego obcasem.

Natychmiast silna dłoń chwyciła ją za ramię, nie pozwalając upaść. Eva gwałtownie odskoczyła, odpychając się od Kyle'a. Stała na skraju basenu. Kyle coś ostro rzucił i próbował złapać ją za nadgarstek, ale było już za późno. Lśniąca powierzchnia wody rozstała się na powitanie Ewy.

Kontakt z zimną wodą był szokiem, choć nie tak wielkim jak to, że zaraz potem Kyle też znalazł się w wodzie. Musiał przez nią stracić równowagę. Wstrzymując oddech, odbiła się od dna i wypłynęła na powierzchnię, jej buty zostały na dnie basenu. Bładoróżowe, by pasowały do kostiumu, i potwornie drogie. Uwiel-

biała je, ale na oczach Kyle nie zanurkuje po nie. Zaczeka, aż Kyle pójdzie.

Podpłynęła do drabinki i opuściła basen. Udawała, że nie widzi Kyle'a, który zręcznym ruchem wyskoczył na brzeg. Wciąż była na niego zła, ale trudno było się wściekać, kiedy wyglądała jak zmokła kura. Gdy zerknęła na Kyle'a, na mokrą koszulę przyklejoną do jego piersi, w głowie miała pustkę.

Kyle zdjął krawat i pozbył się koszuli. Odwracając wzrok, Eva weszła do przebieralni i z najbliższej półki wzięła dwa ręczniki. Rzuciła jeden Kyle'owi i nie patrząc na niego, zaczęła się wycierać.

Kyle tymczasem powiesił ręcznik na leżaku i z powrotem wskoczył do basenu. Kilka sekund później, ociekając wodą, podał jej szpilki.

– Przepraszam, że cię popchnąłem.

Pohamowała chęć, by odpowiedzieć mu żartem, bo prawdę mówiąc, to ona jego pchnęła. Skupiła się na suszeniu butów. Za nic w świecie nie chciała sobie przypominać tych chwil sprzed lat i znów myśleć, że Kyle jest zabawny i słodki. Ich wspólny czas już minął.

– Zasłużyłeś sobie na to – rzekła w końcu.

Jego uśmiech omal nie przyprawił jej o palpacje serca.

– Wciąż ta sama dawna Eva.

A kto to niby jest? – zastanowiła się z odrobiną goryczy. Wtedy doszła do wniosku, że Kyle uważał ją za zagubionego adoptowanego dzieciaka. Dziewczynę, z którą żaden Messena nie umawiałby się na randki, nie wspominając już o ślubie.

By ukryć fakt, że z trudem odwraca wzrok od jego ciała i blizn, które wyglądały jak po ataku nożem, a może nawet jak po kuli, chwyciła się leżaka i włożyła buty. Kyle był dwukrotnie ranny, za drugim razem jego życie było zagrożone do tego stopnia, że przewieziono go z Niemiec do Auckland.

Była wtedy tak zaniepokojona, że zadzwoniła do szpitala z pytaniem o jego zdrowie. Gdy odmówili podania jej informacji, pojechała tam i po godzinach wizyt wparowała do szpitala, szukając oddziału Kyle'a. Wykorzystała koneksje swojej rodziny z rodziną Messenów i swój status modelki celebrytki, by wejść do jego po-

koju.

Widok bladego i podłączonego do rozmaitych monitorów Kyle'a był dla niej szokiem. Po chwili do pokoju zajrzała pielęgniarka i kazała jej wyjść. Gdy opuszczała pokój, Kyle na moment zamrugał.

Wyciągając szpilki z mokrych włosów i rozczesując je palcami, nie mogła się powstrzymać i ponownie zerknęła na najgorszą z blizn. Zaraz potem nieumyślnie spotkała się wzrokiem z Kyle'em.

– Wiem, że to byłeś ty, w szpitalu.

– Może. – Zamarła.

Zaczesał do tyłu opadające na czoło włosy.

– Myślałem, że to sen, ale pielęgniarka potwierdziła, że to ty.

Podniosła torebkę, wrzuciła do niej szpilki, robiąc to machinalnie, więc część z nich spadła na ziemię. Przykucnęła i zaczęła je zbierać.

– Akurat byłem w mieście i słyszałam, że zostałeś...

Podał jej szpilkę, która wylądowała u jego stóp.

– Ranny.

Wyprostowała się i znalazła się krępująco blisko jego nagiej i wciąż mokrej piersi.

– Nie chciałam tego mówić, na wypadek gdybyś cierpiał na...

– Zespół stresu pourazowego? Nerwicę frontową? – Uśmiechnął się w niepokojąco seksowny sposób. – To niemożliwe, bo nie pamiętam, jak mnie postrzelono.

– Zawahał się. – Czemu nie zostałeś?

Nagle poczuła gwałtowną potrzebę, by dowiedzieć się, co się wydarzyło, kto śmiał go postrzelić. Dopiero po kilku sekundach dotarło do niej jego pytanie.

– Byłeś w ciężkim stanie, nie pozwolili mi zostać.

– Byłem w stanie krytycznym tylko tej nocy, kiedy mnie przywieźli. Aż do

następnego dnia nie widziałem nikogo z rodziny, więc jak się dowiedziałas?

Stojąc w ociekającym wodą ubraniu, przez co odrobinę zmarzła, Eva poczuła, że się czerwieni. Za nic w świecie nie przyznałaby się, że właściwie cały czas siedziała w sieci, śledząc raporty agencji Reutersa, i że natrętnie wydzwaniała do jego dowództwa.

– Miałam koleżankę modelkę, której chłopak był w SAS. – To w zasadzie prawda. Wzruszyła ramionami. – Przypadkiem wspomniałam, że zostałeś ranny i... ona cię znalazła.

– Ale więcej mnie nie odwiedziłaś.

Wyprostowała się, zakładając torebkę na ramię.

– Byłam zajęta. Co to ma być? Przesłuchanie?

Zauważyła w Kyle'u zmianę. Napięcie i złość zniknęły, pojawiło się za to coś, co odbierało jej dech. Zrobiła parę kroków w mokrych szpilekach, by się przekonąć, czy da się w nich chodzić. Wygładziła żakiet i spódnicę, wyciskając z nich wodę. W rezultacie strużki spływały jej po nogach prosto do butów.

Kyle, który akurat wykręcał koszulę, spojrzał na nią.

– Może powinnaś zdjąć żakiet?

– Nie. – Rutynowo zdejmowała ubranie do reklam bielizny, ale nie robi tego tutaj. Nagle zauważyła, że kieszeń w żakiecie jest pusta. Zniknęły jej okulary, zapewne leżą na dnie basenu.

– Mogą tam zostać – stwierdził Kyle. – Nie są ci potrzebne. Masz sokoli wzrok.

– Skąd wiesz?

– Pamiętasz konkurs łuczniczy?

W Dolphin Bay, dwa lata z rzędu, Eva i Kyle rywalizowali w tym konkursie.

– Zawsze wygrywałeś.

– Przez lata trenowałem. Ty zawsze byłaś druga.

Ciepło w jego spojrzeniu wytrąciło ją z równowagi. Uświadomiła sobie, że dystans, który chciała zachować, i całkiem nieźle jej się to udawało, gdy była na niego zła, zniknął.

Podeszła na brzeg basenu i zajrzała do wody. Okulary w ciemnych oprawkach były widoczne.

– Potrzebuję ich do pracy.

– Po co? To zwykłe szkło. – Po chwili dodał: – Nie odpowiadaj, chyba się domyślam.

Rzuciła w niego ręcznikiem. Ułamek sekundy później stukot obcasów zasygnalizował czyjąś obecność. Chwilę potem zza rogu wyszła Jacinta. Na widok przemoczonej Evy szeroko otworzyła oczy.

– Tu jesteś! Ojciec panny młodej chce ci dać czek. – Dostrzegła Kyle’a. – Przepraszam, w czymś przeszkodziłam?

– W niczym – odparła Eva, zadowolona, że ma pretekst do odejścia. – Gdzie jest pan Hirsch?

– W holu. – Jacinta zerknęła na tors Kyle’a. – Powiedziałam, że zaraz przyjdiesz.

Eva zmieniła zdanie. Zrobiła jeden krok, niezbędny, by stanąć na linii wzroku Jacinty i zasłonić Kyle’a. W tej samej chwili uderzyło ją, że zachowuje się jak zazdrosna dziewczyna Kyle’a, którą przecież nie jest. Mimo to była gotowa o niego walczyć.

– Jestem mokra. Idź i weź od niego czek.

Jacinta ani drgnęła.

– Wpadłeś do basenu?

– Oboje wpadliśmy do basenu – odparła Eva.

Jacinta mruknęła coś, co przypominało zduszony śmiech, po czym zakręciła się na pięcie i zniknęła w budynku. Kyle przerwał pełną napięcia ciszę, która zapadła po odejściu Jacinty. Rzucił ręcznik na leżak i wziął mokrą koszulę.

– Przynajmniej udało ci się sprzedać wesele. Pewnie zaczynasz się martwić o pieniądze.

Spojrzała mu prosto w oczy.

– Bez wsparcia funduszu powierniczego każdy grosz się liczy.

To był kolejny powód, dla którego konieczność spełnienia warunków, aby otrzymać spadek, była tak bolesna. Rozumiała, co Mario zamierzał osiągnąć swą klauzulą o małżeństwie, lecz czuła się przez to odizolowana od reszty rodziny, i taka jakaś inna.

Na nowo dotknięta tym, co postrzegała jako kolejny dowód, że nigdy w istocie nie pasowała do rodziny Atraeusów, odwróciła się, by udać się do samochodu, gdzie miała dzinsy, T-shirt i tenisówki.

Kyle chwycił ją za rękę.

– Przepraszam, nie powinienem był wspominać o pieniądzach.

Przez mokry jedwab czuła ciepło jego dłoni. Uwolniła się szarpnięciem.

– Pewnie uważasz, że jestem naciągaczką, która nie zasługuje...

– Wcale tak nie uważam. – Spuścił wzrok na jej wargi. – Zasługujesz na swój spadek.

Uniosła głowę.

– To dlaczego starasz się mnie go pozbawić?

– Nie chodzi o pieniądze – mruknął. – Chodzi o to. – Pochylił głowę i ją pocałował.

Gwałtownie wciągnęła powietrze, oszołomiona krótką pieszczotą warg Kyle'a. Nie mogła zrobić kroku. Kyle położył rękę na jej karku i znów przycisnął wargi do jej ust. To była namiętność domagająca się czegoś więcej niż pocałunku. Eva położyła dłonie na piersi Kyle'a i ze świadomością, że popełnia błąd, uniosła się na palcach i przechyliła głowę, by pogłębić intymny kontakt.

Nagle zrozumiała, jak bardzo była samotna. Od czasu, gdy jako dziewczyna

durzyła się w Kyle'u, nikomu nie pozwoliła się do siebie zbliżyć. Unikała związków i seksu. Aż do tej pory uważała, że nie są jej potrzebne.

Pasek torebki zsunął się z jej ramienia. Usłyszała dźwięk tłukącego się szkła. Jak przez mgłę przypomniała sobie o kieliszku. Zarzuciła ręce na szyję Kyle'a. Mokre ubranie ocierało się nieprzyjemnie o wrażliwą skórę. Kyle dotknął jej piersi przez warstwy mokrego materiału i mruknął coś pod nosem. Uwolniła się z jego uścisku. Nogi miała jak z waty, była rozpalona z podniecenia i zażenowania. Omal nie rzuciła się w ramiona Kyle'a niczym nastolatka, a na domiar złego po samym pocałunku przeżyła orgazm.

Odsuwając z twarzy włosy, podniosła torebkę i zobaczyła, że kieliszek jest w dwóch kawałkach. Znalazła serwetkę od ciastka i zawinęła w nią jego część. Kyle podał jej odłamaną nóżkę. Jego pomoc, jego wtrącanie się w jej życie, kiedy drżała, była ostatnią rzeczą, jakiej sobie życzyła.

– Eva...

Wyprostowała się zdesperowana, ale on też wstał i zablokował jej drogę.

Za późno pomyślała, by sięgnąć po lusterko i sprawdzić makijaż. Tusz pewnie spływa jej po policzkach. Musi wyglądać koszmarnie.

– Chciałaś wiedzieć, czemu nie zaakceptowałem wybranych przez ciebie kandydatów. Z dwóch powodów. Po pierwsze żaden nie był dość dobry. Nie mogłem też pozwolić ci poślubić nikogo innego, bo cię pragnę.

ROZDZIAŁ PIĄTY

Wlepiała wzrok w Kyle'a. Ciarki przeszły jej po plecach. Niedobrze! Powinna być zirytowana, a nie podniecona i radosna.

– Pozwól, że powiem to wprost. Oświadczyłeś mi się, bo chcesz seksu?

Nagle zirytowana zaczęła szukać czegoś w torebce, wreszcie znalazła komórke i nacisnęła jakiś przycisk.

– Chwileczkę. Zaraz znajdę aplikację, która ci się przyda. Nazywa się Nie-wolnicy seksu.

W oczach Kyle'a pokazało się zniecierpliwienie.

– Oświadczyłem się, bo potrzebujesz męża.

Nie wiedzieć czemu to była zła odpowiedź.

– Więc seks byłby jedynie opcjonalnym dodatkiem?

Zapadła pełna napięcia cisza.

– Tylko od ciebie by zależało, czy wchodziłby w rachubę.

Złość, która nią zawładnęła, była automatyczna i wprawiała ją w zakłopotanie. Była zła, że Kyle chciał od niej seksu. Teraz była jeszcze bardziej zła, gdyż najwyraźniej nie chciał tego za wszelką cenę i uzależniał to od niej. Czyli wcale nie jest dla niego taka ważna. Nic dziwnego, że odnosiła wrażenie, jakby przeżywała powtórkę z przeszłości.

Wrzuciła telefon do torebki. Do tej chwili nie zdawała sobie sprawy, jak bardzo to dawne odtrącenie jej przez Kyle'a bolało. Był jej przyjacielem, kiedy potrzebowała przyjaciela. Nie tylko go pożądała, lubiła go też i darzyła zaufaniem. On tymczasem odszedł, nawet się nie oglądając, a potem zakochał się i poślubił inną.

Już dawno powinna była się z niego wyleczyć. To nie służyło jej wewnętrznej równowadze. No ale z tym akurat zawsze miała problem. Była bardzo emocjonalna, może nawet do przesady. Oczywiście niełatwo pozbyć się bólu odrzucenia, zwłaszcza że w głębi serca była przekonana, że czekało ich coś niepowtarzalnego.

Raptem w jej głowie powstało podejrzenie.

– Czy Mario przed śmiercią sugerował, żebyś się ze mną ożenił?

– Owszem.

Teraz dopiero poczuła się zażenowana. Mario był przekonany, że mimo jej wady genetycznej może mieć takie szczęśliwe życie małżeńskie, jakim on cieszył się z żoną, jeśli tylko poślubi kogoś zamożnego, zaufanego i bliskiego. Nieustępliwie próbował wydać ją za starszych braci Kyle'a, lecz ku jej uldze nie zdołał w nich wzbudzić nawet cienia zainteresowania.

– Wiem, że prosił o to Gabriela i Nicka, ale obaj odmówili.

Kyle wzruszył ramionami.

– To oczywiste, byli zakochani w innych kobietach.

Otarła spływający po karku pot.

– A kto by w ogóle kupił te średniowieczne metody?

Przeniósł spojrzenie z szyi Evy na kuszący dekolt, odrobinę odsłonięty przez jej żakiet. On by kupił.

Choć, oczywiście, źle to o nim świadczy.

– Jeśli jesteś zdecydowana na małżeństwo z rozsądku, nie rozumiem, czemu sprzeciwiasz się tej opcji.

– I nie wyjdę za ciebie? – Uniosła głowę. – Bo chociaż mężczyźni z rodzin Messenów i Atraeusów wyglądają i mówią jak nowocześni mężczyźni, to wcale tacy nie są. Każdy z was jest jak Mario. Poza tym nie chcę mieć dzieci.

Pewność, z jaką to powiedziała, była dla Kyle'a niczym cios. Oczami wyobraźni ujrzał swojego synka Evana, który zmarł, mając ledwie trzy miesiące. Żaden rodzic nie powinien doświadczać takiego bólu.

– Nie ma mowy o dzieciach – odezwał się. – Ja też ich nie chcę. Zresztą mówimy o związku na dwa lata.

W jej oczach dojrzał szok. Był zbyt szorstki. Nie potrafił być inny, kiedy

chodziło o małżeństwo i dzieci.

Rodzina go nie rozumiała. Ale nikt z nich nie stracił żony i dziecka podczas eksplozji, która zabiła jeszcze pięć innych osób i zniszczyła portiernię koszar. Nikt z nich nie żył ze świadomością, że Nicola i Evan żyliby, gdyby nie jego upór, by przyjechali do niego do Niemiec na Boże Narodzenie.

Szok spowodowany ich śmiercią oraz ciężar żalu i poczucia winy obezwładniły Kyle'a. Unikał przyjaciół, którzy mieli dzieci i rodzinnych okazji, gdzie dzieci było coraz więcej. Trzymał się z dala od wszystkiego, co przypominało tradycyjny związek, wiedział, że już się do tego nie nadaje. Na samą myśl o odpowiedzialności za żonę i dziecko zlewał się zimnym potem. Najstarszy brat Gabriel, który przyjechał do Niemiec parę godzin po eksplozji, jako jedyny miał jakiegokolwiek pojęcie, co czuł Kyle.

– Jeśli zgodzisz się za mnie wyjść, ty określisz warunki – starał się mówić łagodnie.

Eva splotła ramiona na piersi.

– Czyli tak: wszystko tylko nie dzieci i seks jako dodatek.

Zmrużył oczy. Zapewne w ten sam sposób negocjowała warunki co najmniej trzy razy w ciągu ostatniego półrocza.

– Tak.

Postąpiła krok w jego stronę. Zauważył błysk w jej oczach, gdy przystanęła przed nim i przesunęła palcem od miejsca tuż pod jego obojczykiem na środek piersi.

– Wyjść za ciebie? Bo ja wiem, niech pomyślę... – Spotkała się z nim wzrokiem, a on świetnie wiedział, że nie zamierzała go pocałować. – Odpowiedź brzmi ... nie.

Po tych słowach wepchnęła go znów do basenu.

Kolejnego wieczoru szykowała się do wyjścia do modnego baru dla singli. Nie znosiła takich barów i jej noga by tam nie powstała, ale po rozmowie z Kyle'em była zdeterminowana podjąć kolejną próbę znalezienia męża.

Oświadczyzny Kyle'a były nieoczekiwanym bodźcem. Fakt, że go pragnęła, sprawiał, że sytuacja stała się jeszcze bardziej napięta. Nigdy nie była w stanie mu się oprzeć, a on to wiedział. Przeglądała garderobę, szukając odpowiedniego stroju. Potrzebowała czegoś seksownego, a przy tym nie wyzywającego, by przyciągnąć uwagę mężczyzny, który byłby dość przystojny, inteligentny i akurat bez pieniędzy. Wątpiła, by znalazła kogoś takiego w barze dla singli, gdyż większość bywalców takich miejsc szukała seksu, musiała jednak spróbować.

Wybrała małą czarną i buty na niewysokim obcasie, gdyż była średniego wzrostu, a nie chciała ograniczać sobie możliwości wyboru. Zrobiła makijaż i rozpuściła włosy. Na koniec włożyła kolczyki i spryskała się perfumami.

Bar był zatłoczony. Zamówiła drinka i usiadła na kanapie przy małym stoliku. Czuła się jak dziewczyna, która na potańcówce podciera ściany. Popijała wodę z lodem. Po kilku sekundach podszedł do niej przystojny ciemnowłosy mężczyzna, który wyglądał na prawnika i nim był, jak się po chwili okazało. Odesłała go, kiedy się dowiedziała, że jest żonaty.

Po dwóch kolejnych rozmowach z mężczyznami, którzy od razu przyznali, że są żonaci, choć zostawili swoje żony – co znaczyło, że dla niej byli bezużyteczni – bacznie zlustrowała bar. Niestety większość gości albo była już zajęta, albo wyglądała dla niej za staro.

Nagle dojrzała tył głowy mężczyzny, który właśnie zniknął w zacienionej części baru. Poczowała przypływ adrenaliny, była pewna, że to Kyle. Wzrost i szerokość ramion się zgadzały. Gdy mężczyzna lekko się odwrócił, okazało się, że to jednak nie Kyle.

Jasne, Messena nie pokaże się w barze dla singli. Byli zbyt bogaci, zbyt męscy i zbyt przystojni. Nie musieli szukać kobiet, bo nie mogli się od nich opędzić. Reakcja Jacinty na Kyle'a dobitnie to pokazywała.

Podszedł do niej kolejny mężczyzna i spytał, czy miałaby ochotę zatańczyć. Eva zerknęła na jego lewą dłoń i zobaczyła jasny ślad na trzecim palcu.

– Czemu nie poprosi pan żony?

– No... nie ma jej w mieście.

– A ja myślałam, że to bar dla singli. Niech pan wraca do domu.

Jego twarz poczerwieniała.

– Kim pani jest? Moją babką?

– Gdybym nią była, powiedziałabym o wiele więcej.

Mężczyzna zakręcił się na pięcie i odszedł, zaciskając wargi. Eva nie miała już ochoty ani na randkę, ani na zamążpójście. Wyjęła z torebki telefon i sprawdziła aplikację z listą pobliskich nocnych klubów.

Wolałaby wrócić do domu, zrobić sobie herbatę, zwinąć się na kanapie i obejrzyć jakiś film, ale za wcześnie się poddawać.

Wyszła z klimatyzowanego baru w gorącą parną letnią noc. Podnosząc wzrok na niebo, zauważyła napływające ciężkie chmury. Auckland leży na wąskim przesmyku między Morzem Tasmana z jednej i Pacyfikiem z drugiej strony, pogoda szybko się tam zmienia.

Zatrzymała taksówkę i podała adres baru, gdzie bywała, kiedy była młodsza. Tam poznała Kendalę. Gdyby nie Kyle, miałyby już problem z głowy.

Kyle nie zaakceptował żadnego z jej wybrańców. Nie mogła uciec od myśli, że jeśli tego wieczoru znajdzie odpowiedniego kandydata, spotka go ten sam los.

Kyle jej pragnie. Usiłowała odsunąć od siebie tę myśl, lecz na wspomnienie pocałunku Kyle'a i swojej reakcji, jakby była nastolatką na pierwszej randce, ogarnęła ją fala gorąca. Odetchnęła, gdy taksówkarz ruszył i włączyła się klimatyzacja. Coś jej kazało się obejrzyć.

Wysoki ciemnowłosy mężczyzna siadał za kierownicą czarnego sportowego samochodu. Serce zabiło jej mocniej na myśl, że to Kyle, choć nie była tego pewna. W mieście jest wiele ciemnych sportowych samochodów, a może to był ten mężczyzna, który wcześniej zwrócił jej uwagę?

Jeśli to Kyle, to znaczy, że ją śledzi. Tak ją to ucieszyło, że siłą woli musiała odsunąć tę myśl. Wlepiając wzrok przed siebie, powtarzała sobie wszystkie powody, dla których powinna być na niego wściekła. Niestety wydały jej się mało ważne w porównaniu z faktem, że Kyle poprosił ją o rękę. A teraz zastanawiała się, czy

propozycja jest jeszcze aktualna.

Odwróciła się i spojrzała przez tylną szybę. Sportowy samochód jechał tuż za nimi, ale szyby miał lekko przyciemnione, więc choć kierowca ją widział, ona nie miała pojęcia, kto siedzi za kierownicą. Raptem nabrała pewności, że to jednak Kyle.

Taksówka się zatrzymała, a samochód pojechał dalej. Eva zapłaciła za kurs i wysiadła, besztając się w duchu. Jeśli to był Kyle, powinna być wściekła. Skąd więc to głupie zadowolenie?

Spojrzała w jedną, potem w drugą stronę, jakby się spodziewała, że zobaczy Kyle'a. Gdy zdała sobie sprawę, że na niego czeka, zamiast wejść do baru, ruszyła dalej, wypatrując innego lokalu.

Puls jej przyspieszył, po raz ostatni rozejrzała się, napotykając kolejny problem. Zabrakło jej energii i entuzjazmu, by szukać męża. Doświadczenie z poprzedniego lokalu było zniechęcające.

Kyle miał rację. Nie chciała wychodzić za obcego człowieka. Jeszcze mogła przyjąć jego propozycję, ale gdyby pozwoliła, by pożądanie, które w niej budził, zamieniło się w miłość, co zrobi za dwa lata?

Następny lokal, który wybrała, był irlandzkim pubem wypełnionym tłumem młodych ludzi i garstką turystów. Czując się nie najlepiej pośród ogolonych głów i psychodelicznych tatuaży, zajęła stolik przy barze i zamówiła kieliszek wina.

Barman o idiotycznie młodym wyglądzie, zapewne student, natychmiast zagaił:

– Czy ja pani skądś nie znam? – Kiwnął głową z uśmiechem. – Tak, autobusy, reklama bielizny.

Jęknęła w duchu, zachowując obojętną minę. Miała praktykę w podobnych rozmowach, bo producent bielizny, dla którego pracowała, okleił jej podobizną autobusy i billboardy na autostradzie.

– To było dawno. – Dwa lata temu, choć wydawało się, że dziesięć.

– Super. Moja mama kupowała te rzeczy.

Postawiła kieliszek i zerknęła na zegarek. Obiecała sobie, że zostanie jeszcze kwadrans. Do tego czasu Kyle powinien znaleźć miejsce na parkingu, wejść do innego baru, a wtedy będzie mogła stąd bezpiecznie wyjść.

– Ja tylko pracowałam dla nich jako modelka.

Znow się uśmiechnął.

– Większość autobusów w mieście miała pani zdjęcie. Pewnie niektóre jeszcze je mają. – Pochylił się nad barem. – Jeśli nadal się pani tym zajmuje, mam koleżankę...

– Ona nie zajmuje się działalnością charytatywną.

Szorstki głos Kyle'a przyprawił Evę o ciarki. Kyle usiadł na sąsiednim stołku. Ubrany na czarno, z całodniowym zarostem, budził lekką grozę.

Miała chęć walnąć głową w blat baru. Czemu nie pomyślała, że ją znajdzie? Spojrzał jej w oczy, a ona zacisnęła palce na nóżce kieliszka. Wzięła głęboki oddech i posłała barmanowi olśniewający uśmiech.

– Chętnie porozmawiam z twoją koleżanką. Za jakieś trzy tygodnie będę szukała pracy.

– No... to może później porozmawiamy. – Chłopak przeniósł wzrok na Kyle'a, jakby mówił: „ Kiedy pani facet sobie pójdzie”.

– To nie jest mój facet.

Barman zareagował nerwowym tikiem. Rozejrzał się, jakby tęsknie wypatrywał nowego klienta.

– Właśnie mi się przypomniało, że koleżanka wybiera się za granicę...

Jeśli się nie myli, chłopak najchętniej by się wycofał. Spotkała się wzrokiem z Kyle'em.

– Musisz wszystko zepsuć? Ostatnio mam wrażenie, jakbym należała do jakiejś mafijnej rodziny.

– Jeśli potrzebujesz pracy w modelingu, chyba powinnaś jej szukać u agenta,

nie w pubie.

– Co ty o tym wiesz?

– Klientami banku są też agencje modelek.

Zerknęła na niego z ukosa, a potem tego pożałowała, widząc błysk humoru w jego oczach.

Odrobinę spanikowana zsunęła się ze stołka. Może na stojąco będzie lepiej się kontrolować. Niestety Kyle także wstał, więc poczuła się tylko małą kobietką.

Ruszyła do wyjścia. Nie potrafiła ukryć mimowolnej przyjemności, gdy przytrzymał dla niej drzwi.

Wieczór był ciepły. Odwróciła się do Kyle'a.

– Czy twoja propozycja małżeństwa jest jeszcze aktualna? – Zabrzmiało to bardziej bezbrinnie, niżby chciała.

Kyle popatrzył na nią baczniej.

– Dlaczego? Co się zmieniło?

Przestraszyła się, że Kyle czyta w jej myślach. Tak, coś się zmieniło. Poczuliła to w momencie, gdy usiadł obok niej w barze i odprawił barmana. Nie potrafiła by dokładnie określić, co takiego uległo zmianie, po prostu podobało jej się, że chciał ją chronić.

– Nie wiem. Mam mętlik w głowie.

– Propozycja jest aktualna. – Na moment zamilkł. – Jeśli chcesz, odwiozę cię do domu.

Zmarszczyła czoło, bo powiedział to dość chłodno. Raptem sobie uprzytomniła przepaść między nastoletnim Kyle'em, w którym się kiedyś durzyła, i doświadczonego mężczyzną, który stał naprzeciwko niej.

– Okej.

Zamrugały reflektory maserati, który stał w dalszej części ulicy. Krótką chwilę później Kyle otworzył drzwi od strony pasażera. Wziąwszy głęboki oddech

i starając się go nie dotknąć, usiadła w luksusowym fotelu, wdychając zapach skóry. Sekundy później Kyle zajął miejsce za kierownicą i samochód ruszył.

Zatrzymywali się na skrzyżowaniach ulic pełnych turystów i spacerujących zakochanych par. Nagle Eva zapragnęła, by ten wieczór się nie skończył.

– Nie chcę jeszcze jechać do domu.

Kyle odwrócił głowę. Napięcie wzrosło.

– Dokąd chcesz jechać?

– Na plażę. – Zaczerwieniła się. Poniewczasie zdała sobie sprawę, że to miejsce ich dawnej schadzki. Plaża była dla niej miejscem swobody i wolności. Spędzała tam wakacje, pływając i korzystając ze słońca, a długimi wieczorami rozpalając ogniska. Otoczona rodziną, w towarzystwie kuzynów.

Kyle skręcił w stronę mariny. Ruch był tam wyraźnie mniejszy. Gdy zobaczyła autobus, miała nadzieję, że to nie jeden z tych, na których wciąż widnieje reklama z jej podobizną. Niestety jej nadzieje były płonne.

– To jeden z powodów, dla których Mario się o ciebie martwił – powiedział Kyle.

Wzruszyła ramionami. Nie zamierzała przeproszać za wypełnioną sukcesami karierę.

– Mario był bardzo konserwatywny.

Przeniosła wzrok na dłonie Kyle'a na kierownicy. Na jednej z nich widniała blizna.

– Skąd ją masz?

Kyle ściągnął brwi.

– Nie zmieniaj tematu.

– Zawsze chcesz rozmawiać o mnie. Może ja mam ochotę porozmawiać o tobie.

Gdy wypowiedziała te słowa, chciała je cofnąć, bo brzmiały prowokacyjnie,

jakby z nim flirtowała.

– Nick zarzucił wędkę i trafił mnie haczykiem.

– Myślałam, że to z wojska.

– Jesteś zawiedziona?

– Nie! Ostatnia rana, przez którą trafiłeś do szpitala, była okropna. Omal nie umarłeś. – Na samą myśl o tym robiło jej się słabo. Od tamtej pory minęły cztery lata, a ona wciąż pamiętała swoją panikę. Wtedy uważała, że to skutek zadurzenia się w Kyle’u. Ale jak długo może trwać takie zadurzenie?

Kyle zmienił pas i odrobinę przyspieszył.

– Kiedy się obudziłem, Gabriel powiedział, że jeśli nie odejdę z wojska, on się zaciągnie. Wiedziałem, że dotrzyma słowa i że rodzina ani bank nie mogą go stracić, więc odszedłem.

– Nie chciałeś odejść? Nie rozumiem, jak mógłbyś chcieć zostać w wojsku po tym, jak...

– Jak Nicola i Evan zginęli?

Wlepiała wzrok przed siebie, widząc jak przez mgłę.

– Wybacz, nie powinnam tego mówić. Wiem, jak to jest, kiedy traci się kogoś ukochanego. Trudno uwierzyć, że już go nie ma.

Zauważyła jego zaciekawione spojrzenie, jakby czekał, aż rozwinie temat. I tak za dużo powiedziała. Nauczyła się, że im mniej mówi o przeszłości, tym dla niej lepiej. Ignorowanie przeszłości jej nie likwiduje, ale pomaga czuć się normalnie.

Kyle zatrzymał się na światłach.

– Zaatakowano naszą bazę w Niemczech – podjął cicho. – Niestety Nicola mijała samochód z ładunkami wybuchowymi w chwili, gdy zostały zdetonowane. Evan siedział przypięty w foteliku. To był straszny pech. Gdyby pojawili się kilka sekund wcześniej czy później... – Na moment zamilkł. – Gdybym nie nalegał,

żeby przyjechali na święta do Niemiec, wciąż by żyli.

Spokojnie wypowiedziane słowa wstrząsnęły Evą. Nie wiedziała, czemu dotąd nie przyszło jej do głowy, że Kyle obwinia się o śmierć żony i syna.

Był typowym samcem alfa. Poza testosteronem oznacza to wyjątkową odpowiedzialność i opiekuńczość. Strata dwóch najbliższych osób, które przysiągł chronić, musiała być nie do zniesienia. W jednej chwili wiele kwestii, których dotąd nie rozumiała, wydało jej się oczywiste.

Poczuła w piersi ostry ból. Kyle kochał swoich bliskich tak, jak ona kiedyś pragnęła być kochana.

– Wciąż za nimi tęsknisz.

Światło się zmieniło. Kyle ruszył szybko.

– Najgorsze są urodziny i inne ważne daty, ale już nie jest tak źle jak dawniej.

– Przykro mi. – Ona też straciła najbliższych, ale po kolei, więc miała czas przywyknąć. Nie wyobrażała sobie, co przeżywał Kyle, tracąc dwie bliskie osoby naraz.

Zjechał w stronę Takapuna Beach.

– Dzięki. To boli, ale minęły już lata.

Nagle poczuła się potworną egoistką. Uważała Kyle'a za wścibskiego i kontrolującego, a tymczasem jak wszyscy mężczyźni w jego rodzinie był po prostu człowiekiem troskliwym i rodzinnym.

Eva, najstarsza w rodzinie, pożegnała swoje rodzeństwo. Pamiętała, jak trzymała ich za ręce, oni zaś jedno po drugim umierali. To nie był szok po wybuchu, ale poczucie bezradności było to samo.

Kyle skręcił w boczną uliczkę, a potem na parking. Teraz, gdy znaleźli się sami, znów na plaży, Eva nie mogła dłużej grać na zwłokę. Panika ścisnęła ją za gardło. Wiedząc już, że nie chce poślubić obcego mężczyzny, musi zdecydować, czy byłaby w stanie zawrzeć z Kyle'em tymczasowe małżeństwo.

ROZDZIAŁ SZÓSTY

Kyle rzucił marynarkę za fotel kierowcy i obszedł maserati, by otworzyć drzwi pasażera. Eva go uprzedziła, wciąż jednak siedziała, odpinając pas. Patrząc na jej nogi i łańcuszek połyskujący na szczupłej kostce, Kyle głęboko wciągnął powietrze.

– Jeśli masz ochotę się przejść, nie mamy dużo czasu. Zapowiadali deszcz.

Prawdę mówiąc, burzę. Daleko na północy już pojawiały się błyskawice, spadek temperatury zapowiadał, że deszcz spadnie lada chwila.

– Nie szkodzi. – Posłała mu krótkie spojrzenie, częściowo przesłonięte kosmykiem jasnych włosów. Nie zdawała sobie sprawy, jak seksownie to wyglądało.

Kyle natychmiast przypomniał sobie siedemnastoletnią dziewczynę, która spacerowała plażą w bikini i szortach, doprowadzając do szaleństwa większą część męskiej populacji.

Gdy wysiadła, powiew wiatru przykleił jej sukienkę do ciała. Trzasnęła drzwiami tak głośno, że Kyle się skrzywił.

– Jestem zmęczona miastem i kilometrami betonu. Chcę poczuć piasek pod stopami.

Zamknął samochód i ruszyli na plażę. Eva stanęła na ubitym piasku, centymetry od wody.

– Kocham to, zwłaszcza kiedy zanoszą się na burzę. – Zerknęła na niego z ukosa, jakby próbowała go wybadać. Uśmiechnęła się zachęcająco. – Idziemy?

Kyle zacisnął zęby. Po miesiącach unikania go zmieniła taktykę. Zdał sobie sprawę, że pytanie, które zadała mu po wyjściu z pubu, wciąż jest otwarte. Gdzieś między tamtą chwilą i jazdą na plażę doszła do wniosku, że Kyle nadaje się na męża. Kiedy zaczęła go wypytywać o godziny pracy i zainteresowania, zrozumiał, że to rozmowa kwalifikacyjna.

W pewien dziwny sposób przypomniało mu to czasy, gdy miał dziewiętnaście lat i całe lato próbował poznać Evę. Była tak niezależna i zamknięta w sobie,

że trudno było się do niej zbliżyć. Pewnego dnia pod koniec lata, gdy uznał, że wyczerpał już wszystkie możliwości, uratował Evę przed starszym mężczyzną, który złapał ją w pułapkę na końcu plaży. Szarpanina trwała krótko, a kiedy turysta w pośpiechu się oddalił, Eva spojrzała na Kyle'a i zaczerwieniła się. W milczeniu ruszyła przed siebie, ale od tej chwili jej zachowanie się zmieniło. Miał wrażenie, że zdał jakiś test.

Weszła do wody po kostki. Nie usiłowała wyglądać seksownie, po prostu czerpała z tego radość. Spotkała się z nim wzrokiem, przeniosła spojrzenie na jego wargi i szybko się odwróciła. Był spięty. Pragnął jej, a ona o tym wie. Poprzedniego wieczoru myślał, że zaprzepaścił szansę na seks, ale w ciągu doby coś się zmieniło. Na dodatek sceneria sprawiała, że jakby cofnęli się w czasie.

Niebo przecięła błyskawica, zaraz potem rozległ się grzmot. Niemal w tej samej chwili lunął deszcz.

Eva wzdrygnęła się, ale deszcz nie był zimny, poza tym znajdowała w nim dziwną przyjemność. Kyle wskazał głową samochód, ale wzięła go za rękę i pociągnęła w stronę dużego sękatego drzewa.

Kiedy przyciągnął ją i ujął jej twarz w dłonie, wstrzymała oddech. Mogła się wywinąć, ale odkąd Kyle przysiadł na barowym stołku w pubie, była zagubiona. Od miesiący za nią chodził i bezwzględnie pozbywał się każdego mężczyzny, który się do niej zbliżył. Teraz nie ukrywał, że jej pragnie, a ona wbrew rozumowi była tym zachwycona.

Nagle już nie chciała mu się opierać. Lata temu kochała Kyle'a, a potem go straciła, tracąc też przyszłość, którą sobie wyobrażała. Dostała drugą szansę. Jeśli przestanie nieustannie myśleć...

Przesunęła dłonie z piersi Kyle'a na ramiona. Przyciągnął ją bliżej, pochylił głowę, jego oddech musnął jej wargi.

– Co te plaże w sobie mają – mruknął.

Unosząc się na palce, objęła go za szyję i pocałowała. Długie sekundy później z trudem oderwała od niego wargi i szarpnęła za guziki koszuli. Jak przez mgłę docierało do niej, że Kyle rozpina jej sukienkę, poczuła na plecach zimne powie-

trze. Sekundę później sukienka zniknęła, a razem z nią stanik. Kyle pocałował jej pierś. Ledwie trzymała się na nogach. Gdy podniósł znów głowę, przypomniała sobie o koszuli, ale on już się jej pozbył, bo dotykała jego nagiej skóry.

– Może powinniśmy zwolnić – rzekł.

Jej dłonie dotarły do zapięcia jego spodni. Chwilę potem znalazła się na plecach, mając pod sobą koszulę Kyle'a.

Nie tracąc czasu, zsunął jej figi. Błyskawica oświetliła jego twarz. Gdy się położył na Evie, głośno wciągnęła powietrze i objęła go za szyję.

– Zaczekaj. – Odsunął się, rozległ się szelest folii. Powietrze rozdarł kolejny grzmot, krople deszczu spadały na nich przez baldachim liści.

Eva zadrżała. Kyle zakrył ją własnym ciałem. Ciekawa, czy rzeczywiście się zabezpieczał, dotknęła go i poczuła gładką śliską powierzchnię. Zaraz potem Kyle znalazł się między jej nogami. Na moment otrzeźwiała, a on znieruchomiał. Powinni przestać. Kyle by się powstrzymał, tego akurat była pewna, a jednak nie chciała rezygnować z Kyle'a ani z rozkoszy. To nie jest miłość. Eva nie była taka głupia, ale rosnący lęk, że nigdy nie będzie przez nikogo otoczona troską i miłością, przechylił szalę. Nie chciała dłużej myśleć, tylko czuć...

Kyle ani drgnął. Przestraszyła się, że zrezygnuje, więc gdy uniósł głowę, przywarła do niego całym ciałem. Sekundę później Kyle wszedł w nią. Poczuła chwilowy dyskomfort. Zdawało się, że z każdym kolejnym ruchem docierał głębiej. Mimowolnie kręciła biodrami, ale ponieważ jej niespokojne ruchy mu przeszkadzały, przytrzymał ją, a wtedy kolejne pchnięcie okazało się łatwiejsze. Dla niej przyjemniejsze. Zdała sobie sprawę, że coś się zmieniło. Zniknęła prezerwatywa, ale było już za późno, by się nad tym zastanawiać. Ciężka wilgotna ciemność rozblęśla drgającym światłem.

Zatrzymał samochód przed domem Ewy.

– Musimy porozmawiać. Nie wiem jak, bo nigdy mi się to nie zdarzyło, ale prezerwatywa się zsunęła...

– Nie musisz się tym przejmować.

Powiedziała to, zanim ugryzła się w język, choć nie powinna tego żałować. Kyle zapewne pomyśli, że bierze pigułkę albo korzysta z innej formy antykoncepcji. Tak jednak nie było. Mogła zajść w ciążę.

Na tę myśl serce zaczęło jej walić jak szalone. To ostatnia rzecz, jakiej pragnęła, ale może szczęście jej dopisze i do niczego nie dojdzie. Bo gdyby doszło... Nerwowo wciągnęła powietrze, nie była w stanie sobie tego wyobrazić. W pośpiechu odpięła pas. Wciąż czuła się zdezorientowana, że sprawy wymknęły się jej spod kontroli, że się kochali. I jak się okazało, bez zabezpieczenia. Chciała jak najszybciej pożegnać się i uciec do domu.

– Dzięki – rzekła i otworzyła drzwi.

Wciąż padało. Ale to nie był problem, była przecież przemoknięta, a sukienka właściwie nadawała się do wyrzucenia. Policzki ją paliły, kiedy szukała torebki. Gdy ją podniosła, Kyle wysiadł z samochodu.

Biegając do drzwi i szukając kluczy, na ramionach czuła zimny deszcz. Kyle biegł obok. Zdenerwowana nie trafiła kluczem do zamka. Kyle spokojnie wziął od niej klucz i otworzył drzwi. Kiedy je pchnął, usłyszeli brzdęk szkła.

– Zaczekaj – powiedział cicho i wszedł do środka.

Poruszał się tak cicho, że aż ciarki przeszły jej po plecach. Niezależnie od dylematu, czy ma go poślubić, ucieszyła się, że z nią był. Włamania do domów nie były tu rzadkością, lecz po raz pierwszy przytrafiło się to jej.

Po kilku minutach wewnątrz domu się rozjaśniło i Kyle pojawił się w niewielkim holu.

– Zadzwoń na policję. Ktokolwiek to był, uciekł przez drzwi w pralni i ogrodzenie na tyłach domu. Stłukł się wazon. Musiał go przewrócić.

Eva weszła do środka. Opróżnione szuflady leżały na podłodze. Jedyne oprawione zdjęcie matki i ojca w szczęśliwszych czasach stało na stole, jakby włamywacz zatrzymał się, by mu się przyjrzeć. Natychmiast zrodziło się w niej podejrzenie. Jej ojczym Sheldon Ferris próbował wyciągnąć od niej pieniądze, ale Mario zagroził mu policją.

Rozglądając się po pokoju, zauważyła, że telewizor i sprzęt stereo są na miejscu, zniknął za to laptop.

Kyle zakończył rozmowę przez telefon.

– Policja będzie tu za dziesięć minut. – Zmarszczył czoło. – Włączyłaś alarm?

– Przed wyjściem. Jak zawsze.

Podczas gdy Kyle sprawdzał system, Eva ruszyła do sypialni. Pełne szoku niedowierzanie zamieniło się w prawdziwą furję. Szafa i szuflady zostały opróżnione. Ubrania na wieszakach leżały na podłodze. Buty, kosmetyki i biżuteria walały się na łóżku i podłodze. Podniosła koronkową bieliznę i wrzuciła ją do szuflady. Wiedziała, że nie powinna niczego dotykać, ale nie chciała, by policja zabrała jej bieliznę jako dowód.

Aż do tej chwili myślała, że włamanie to przerażenie obcym, utrata mienia i niedogodności związane z ubezpieczeniem, ale teraz wiedziała, że to nie wszystko. Czuła szok i złość, bo ktoś uznał, że ma prawo naruszać jej prywatność i grzebać w jej rzeczach. Część rzeczy rzucili byle gdzie, zabierając to, na co mieli ochotę, jakby ona wcale się nie liczyła.

Nie miała pojęcia, co poza laptopem zginęło, ale nagle laptop przestał się liczyć. Przeszedł ją zimny dreszcz. Jej dom, jej azyl został zbezczeszczony.

Kyle, który sprawdzał pomieszczenia domu, pojawił się w drzwiach. Wyglądał na zirytowanego, gdy oznajmiła, że zginął laptop.

– Coś jeszcze?

Rozejrzała się, ale kiedy jej wzrok padł na zniszczoną pozytywkę, cenną pamiątkę z dzieciństwa, jej wściekłość znów rozgorzała. Jeśli to Sheldon, niegdyś sprzedawca używanych samochodów i notoryczny oszust, wiedział, jak cenna była dla niej ta pozytywka.

– Trudno powiedzieć w tym bałaganie.

– Nie narobiłaś sobie ostatnio wrogów?

– Nie miałam czasu. Za ciężko pracuję.

– To może w pracy?

– Mam do czynienia z sieciami hoteli i firmami, które zajmują się cateringiem. Chcą ode mnie wyłącznie potwierdzenia daty i czeku.

Usłyszała jakiś samochód na podjeździe. Starając się zapanować nad emocjami, jeszcze raz zajrzała do wszystkich pomieszczeń i z ulgą przekonała się, że włamywacz nie zdążył wejść do kuchni i jednego z pokoi. Po chwili otworzyła drzwi dwóm policjantom.

Detektywi, którzy przedstawili się jako Hicks i Braithewaite, sprawiali wrażenie zachwyconych jej widokiem, uświadamiając Evie, że wciąż ma na sobie przyklejoną do ciała mokrą sukienkę.

Gdy Hicks pokazał odznakę, Kyle pojawił się w holu i położył rękę na jej plecach. Stał blisko Evy, kiedy Hicks zadawał pytania i rozglądał się. Gdy szli przez pokoje, splótł nawet palce z jej palcami. To zachowanie trochę ją wystraszyło. Znow zaczęła rozważać swoje opcje: małżeństwo albo pozostanie singielką i prawdopodobna utrata firmy oraz domu, gdyż jedno i drugie było zadłużone. Może stracić wszystko, na co przez lata pracowała. Przeżyłaby, nie potrzebowała luksusu. Spadek dostałaby po czterdziestce. Czułaby jednak wyobcowanie. Może to głupie, bo w końcu nosi nazwisko Atraeus. Faktem pozostaje jednak, że musiała walczyć, by czuć się godna tego nazwiska.

Jakkolwiek wyobrażała sobie przyszłość, jednego była pewna: nie chciała zrywać kontaktu z Kyle'em. A to oznacza małżeństwo. Na wspomnienie seksu na plaży głośno wciągnęła powietrze.

Hicks robił zdjęcia, zadał kilka pytań i umówił się na wizytę technika, który miał pobrać odciski palców. Eva opisała mu swój laptop i podała numer seryjny, obiecała też zadzwonić na komendę i podać listę pozostałych zaginionych rzeczy.

Postanowiła na razie nie dzielić się z detektywem podejrzeniem na temat ojczyma. Jeśli to był on, jeśli zostawił odciski palców, policja sama to stwierdzi, a ona będzie mogła zachować prywatne sprawy dla siebie. Mario był jedynym członkiem rodziny Atraeusów, który znał całą smutną prawdę na temat jej prze-

szości. Wolą, by tak pozostało.

Jeśli to Ferris się do niej włamał, jego motyw był pewnie taki jak poprzednio. Chciał pieniędzy, a żeby je zdobyć, był gotów uciec się do szantażu. Teraz, gdy była dość znana dzięki karierze modelki, nie wahałby się zagrozić, że zdradzi jej przeszłość tabloidom.

Kiedy zamknęła drzwi za detektywami, udała się do salonu, gdzie Kyle oglądał zdjęcie rodziców.

– To twoi rodzice?

– Przed rozstaniem. – Przed śmiercią jej siostry bliźniaczki. Zanim ojciec, dowiedziawszy się o chorobie, wyjechał do Australii, by zacząć nowe życie. Zanim matka ponownie, i to dwa razy, wyszła za mąż, rodząc mężczyznom, którzy ją opuścili, dzieci, które zmarły. Zanim Eva się dowiedziała, że posiada ten sam rzadki gen co matka, który powoduje śmierć pięćdziesięciu procent urodzonych przez nosiciela dzieci. W przypadku matki Evy było jeszcze gorzej, gdyż z czwórki dzieci tylko Eva przeżyła.

Kyle podniósł się z krzesła.

– Jesteś w kontakcie ze swoją dawną rodziną?

Tak to powiedział, jakby widział Evę jako członka klanu Atraeusów. To było miłe.

– Nie miałam licznej rodziny, matka była jedynaczką. W końcu nie bez powodu zostałam adoptowana.

Czuła, że musi coś zrobić, by nie myśleć o bliskości Kyle'a, jego dominującej obecności, o napięciu, które rosło. Zaczęła zbierać z podłogi poduszki i układać je na kanapie. Nie sądziła, by zachowały się na nich odciski palców.

– Nie widziałam nikogo ani nie rozmawiałam z nikim z rodziny mamy od chwili, gdy Mario mnie adoptował.

Pomógł jej sprzątać. Pół godziny później, gdy zebrali z podłogi ubrania i włożyli je do kosza na pranie, by nie zniszczyć odcisków palców ewentualnie znajdujących się na szufladach czy drzwiach szafy, Eva z zadowoleniem stwierdzi-

ła, że zrobili wszystko, co mogli. Pewnie nie powinna była niczego ruszać, ale musiała przywrócić podstawowy porządek, odzyskać swoją przestrzeń i odsunąć przygotowującą o ciarki świadomość, że ktoś obcy dostał się do jej domu, choć alarm był włączony.

Kyle sprawdził, czy tylne drzwi są zamknięte, a potem wyjął z kieszeni kluczyki.

– Nie możesz tu zostać, dopóki nie zmienisz zamków i alarmu. Złodziej pewnie dysponował sprzętem, dzięki któremu połączył się z twoim systemem bezprzewodowo i otrzymał kod. Po kilku sekundach mógł tu wejść.

Zadrzała. Nie zdawała sobie sprawy, jak bardzo była bezbronna we własnym domu. Do czasu wymiany systemu alarmowego na bardziej zaawansowany nie znajdzie tu spokoju ani nie będzie w stanie zasnąć.

Wyjęła z torebki komórkę. W pierwszej chwili chciała zadzwonić do jednej z siostr Kyle'a, Sophie albo Franceski. Niestety obie wyjechały z miasta co najmniej na tydzień. Przejrzała listę kontaktów.

– Mam przyjaciółkę, Annie, która na pewno przyjmie mnie na noc.

W słuchawce odezwała się sekretarka automatyczna Annie. Eva spróbowała ponownie, z tym samym skutkiem. Zadzwoniła do Jacinty. Nie miała zwyczaju łączyć pracy z życiem osobistym, ale była zdesperowana.

Zadyszane: „ Halo?” Jacinty przerwał rozbawiony męski głos, który poinformował, że Jacinta jest zajęta.

– Nie udało się? – Kyle uniósł brwi.

Chciała sięgnąć po laptop, lecz uprzytomniła sobie, że został skradziony. Na szczęście wszystkie rzeczy związane z firmą miała zapisane w pamięci podręcznej, więc mogła je odtworzyć. Sięgnęła znów po telefon.

– Znajdę jakiś motel.

– Jak sobie życzysz. Możesz zatrzymać się u mnie. Mój dom jest kilka minut stąd. Mam pokój gościnny.

– Nie wiedziałam, że kupiłeś dom.

Kyle mieszkał w niewiarygodnie drogim penthouse w Viaduct, w pobliżu plaży, a jednocześnie blisko centrum miasta. Eva jednak z powodu frustracji spowodowanej testamentem Maria i poszukiwaniem męża nie była na bieżąco z nowinkami.

– Kupiłem stary dom Huntingtona. Parę tygodni temu został wystawiony na aukcji.

Słuchała go zszokowana. Dom Huntingtona nie był zwykłym domem. To był fascynujący edwardiański romantyczny budynek z czerwonej cegły stojący na ziemi połączonej z maleńką prywatną plażą. Widziała go z ulicy przez bogato zdobione kraty z kutego żelaza, gdy tamtędy biegła. Porośnięte bluszczem ściany i ogród miały nieodparty urok, który przyciągał ją jak światło ćmę.

Gdy zobaczyła, że dom jest na sprzedaż, zaryzykowała i przeskoczyła przez bramę. Zarośnięty ogród i plaża były tak piękne, że gdyby zdążyła wyjść za mąż w wyznaczonym terminie i dostała spadek, toby go kupiła.

– Nie wierzę, że go kupiłeś.

Zwłaszcza że ona o nim marzyła. Gdy go ujrzała, skradł jej serce. To był najdoskonalszy rodzinny dom, jaki mogła sobie wyobrazić. Choć dla niej za duży, chyba że zaadoptowałyby dziecko. Na razie chciała go mieć dla firmy. Byłby idealnym miejscem na romantyczne śluby.

Kyle spojrzał na nią.

– Co w tym złego?

Spakowała się do podręcznej torby. Wiadomość, że Kyle został właścicielem „jej” domu, zdenerwowała ją. Choć chciała odmówić jego zaproszeniu, pragnienie obeerzenia domu było silniejsze. Objęła go chłodnym spojrzeniem.

– Nic.

Chciał wziąć jej torbę, ale ścisnęła ją w ręce i maszerowała do drzwi.

– Najpierw nie dopuszczasz do tego, żebym wyszła za mąż, a teraz kupiłeś

mój dom.

ROZDZIAŁ SIÓDMY

Zostawili za sobą zatłoczone przedmieścia Auckland. Eva wjechała samochodem przez bramę Huntington House z kamiennymi słupkami i zwisającymi nad głową starymi dostojnymi magnoliami. Zapaliły się lampy, oświetlając gęste rododendrony i staroświeckie róże rosnące tuż obok miejscowej paproci ponga i lilii *reinga reinga*.

Dom był piętrowy, miał spiczasty dach i kominy sterczące na tle nocnego nieba, co dodawało mu bajkowego uroku. Choć lampy rozświetliły podjazd przed gankiem od frontu, dom tkwił w ciemności, pełen sekretów, otoczony gęstwiną drzew i zarośniętych ogrodów.

Kyle podjechał do garażu. Evie zostało tylko kilka godzin do rozpoczęcia kolejnego dnia pracy, więc zaparkowała przed wejściem. Gdy zabrała rzeczy i zamknęła samochód, parter zalało światło.

Zapach morza i szum fal rozbijających się na pobliskim brzegu powinny działać kojąco, tymczasem przypomniały Evie namiętne chwile na plaży.

Kyle otworzył szerzej drzwi i wyszedł na zewnątrz, by wziąć od niej bagaż. Mimo woli lubiła jego dobre maniery. Weszła za nim do holu, stukając obcasami po marmurowej posadzce. Na wprost wdzięcznym łukiem biegły schody. Po jednej stronie znajdował się elegancki salon i coś, co wyglądało jak pokój rodzinny. Po drugiej stronie schodów, jak wiedziała, bo zaglądała tam przez okna, korytarz prowadził do kuchni i dawnych pokoi służby.

Westchnęła.

– Jest doskonały. – Jako miejsce na wesele. Jako dom rodzinny.

Kyle wzruszył ramionami i pokazał, by szła za nim.

– W tej chwili to muzeum.

– Nie podoba ci się?

– Nie kupiłbym go, gdyby mi się nie podobał. Trzeba go tylko unowocześnić.

Znaleźli się w ogromnej kuchni, zaniedbanej i kiepsko oświetlonej, choć były tam lśniące sprzęty z nierdzewnej stali, lodówka, kuchenka mikrofalowa i zmywarka. Kyle wskazał na czajnik, toster i spiżarnię, gdzie znajdowały się płatki, chleb i kilka podstawowych artykułów, gdyby chciała zrobić sobie kawę czy zjeść śniadanie.

Potem znów pokazał, by poszła za nim na górę. Zajrzeli do kilku sypialni, kończąc na przestronnym pokoju z wielkim łóżkiem.

Odezwała się komórka Ewy. Wyjęła ją z torebki i ujrzała na ekranie nazwisko Hicksa. Detektyw mówił szorstkim tonem. Dostali telefon od sąsiada Ewy, który widział jakiegoś mężczyznę na tyłach jej domu. Właśnie wysłali tam radiowóz. Hicks chciał wiedzieć, czy Eva jest bezpieczna.

Gdy Kyle zdał sobie sprawę, kim jest jej rozmówca, wziął telefon i odbył z policjantem krótką rozmowę.

– Nie wrócisz do domu, dopóki włamywacz nie trafi za kratki – rzekł po chwili.

– Jeśli go złapią. – Była zmarznięta, nie mogła powstrzymać drżenia rąk.

– Hicks jest członkiem specjalnych oddziałów, wie, co robi.

Pomasowała ramiona.

– Skąd ty to wiesz?

– Wielu byłych żołnierzy sił specjalnych kończy w tych oddziałach – odrzekł. – Wszystko w porządku?

Próbowała się uśmiechnąć.

– Oczywiście.

– Nie wyglądasz dobrze.

Ułamek sekundy później wylądowała w jego ramionach. Trzymał ją tak lekko, że gdyby chciała, mogła się uwolnić. Wyczuwając jej napięcie, przytulił ją mocniej.

Wzięła głęboki oddech, czując płynące od niego ciepło. Napięcie powoli puszczało.

– To się chyba nazywa opóźniony wstrząs.

– Możesz być pewna, że ten, kto włamał się do twojego domu, więcej tego nie zrobi – oznajmił Kyle. – Już ja o to zadbam.

To stwierdzenie znów wywołało ciarki na jej plecach, przez chwilę współczuła nawet włamywaczowi. Spojrzała Kyle'owi w oczy i w tym momencie podjęła decyzję. Kyle jest silny i opanowany, a ona teraz kogoś takiego właśnie potrzebuje. Niewykluczone, że tego pożałuje, ale za niego wyjdzie.

– Co ci jest? – zapytał Kyle.

– Miałaś mi pokazać mój pokój.

– Możesz mieć swój pokój albo dzielić pokój ze mną. Wybieraj.

Patrzyła mu w oczy.

– Z tobą.

Ujął ją pod brodę i dał jej mnóstwo czasu, by mogła się wycofać z pocałunku. To zadecydowało o jej wyborze. Kyle już udowodnił, że na nią nie naciska wbrew jej woli.

Przed laty całowanie Kyle'a było desperackim ruchem nastolatki. Teraz była dorosłą kobietą, która sięgała po coś, czego jej brakowało przez tyle lat, że nawet nie chciała ich liczyć. Po ciepło, bliskość i intymność seksu.

Po kolejnym długim narkotycznym pocałunku Kyle z Evą na rękach wszedł do sypialni. Kiedy chciał ją wypuścić z objęć, zacisnęła ręce na jego szyi i znów go pocałowała. Bliskość jego ciała, jego smak, zakręciły jej w głowie. Poczwała, że sukienka zsuwa się z jej ramion.

– Wciąż jestem oblepiona piaskiem z plaży.

– Weźmiemy prysznic. Później.

Gdy została bez stanika, szarpnęła jego koszulę, ale Kyle ją powstrzymał

i pocałował jej pierś. Wstrzymała oddech, czując bolesne napięcie w dole brzucha. Z oddali płynął samotny dźwięk nocnego ptaka, omal nie zagłuszony przez uderzające o dach krople deszczu, który znów się rozpadał. Kyle uniósł głowę. Eva zsunęła rękę po jego brzuchu i rozpięła guzik u spodni, a potem suwak.

Patrząc mu w oczy, po raz kolejny go pocałowała. Usiłując pozbyć się butów, straciła równowagę i wylądowała plecami na materacu. Kyle opadł na nią ciężko, lecz gdy chciał się poruszyć, wplotła palce w jego włosy i przytuliła go do siebie. Pod wpływem impulsu chwyciła zębami płatek jego ucha. Palce Kyle'a zacisnęły się na jej nadgarstku, jego oddech łączył się z jej oddechem.

– Kochanie, nie wiesz, co ty...

– Wiem – odparła oszołomiona świadomością, że ma nad Kyle'em taką władzę, oszołomiona swoimi doznaniem i czując troskę Kyle'a.

– Tym razem zrobimy to jak należy.

Podniósł się i wziął prezerwatywę z nocnego stolika. Zabezpieczył się, a ułamek sekundy później Eva znów poczuła jego ciężar. Ujął jej twarz w dłonie.

– Jesteś pewna, że chcesz?

– Czemu nie miałabym być pewna?

Zsunął jej koronkowe figi, a potem rozsunął uda.

– Popraw mnie, jeśli się mylę, ale wydaje mi się, że dawno tego nie robiłaś.

Zawahała się. Już chciała mu powiedzieć, że nigdy z nikim tego nie robiła, ale jakiś instynkt kazał jej milczeć. Już i tak dała mu więcej i zgodziła się na więcej, niż planowała. Wyznając, że do niedawna była dziewicą, za bardzo by się odsłoniła.

Kochali się swobodniej niż za pierwszym razem, bez pośpiechu, Kyle dodawał jej odwagi i zachęcał do większej śmiałości. Gdy już myślała, że dłużej nie wytrzyma gry wstępnej, poczuła, że Kyle jest gotów w nią wejść.

Tym razem połączyli się bez oporu. Kyle opadł wargami na jej usta i zaczął się odwieczny taniec. Po długich minutach delikatnie się z niej wysunął i przewró-

cił się na bok, ciągnąc Evę za sobą.

– Za pierwszym razem prezerwatywa się zsunęła, nigdy mi się to nie zdarzyło. – Wsparł się na łokciu. – Ale ty też powinnaś mi powiedzieć, że dawno się nie kochałaś.

Patrzyła na linię zarostu na jego brodzie, zdecydowana, że nie zdradzi mu wszystkiego.

– Nie było wiele czasu na rozmowę.

– Byłoby dobrze, gdybym wiedział. Mogliśmy zrobić to... inaczej.

Pochylił głowę i wziął do ust jej sutek. Zadrżała, opuściła powieki. Starала się myśleć, ale jej umysł szybko tracił tę zdolność.

– Jak?

– Dużo wolniej.

Otworzyła oczy. W głosie Kyle'a pojawił się chłód. Odezwała się z taką pewnością siebie, na jaką było ją stać w tym momencie.

– Nie znajdę w ciąży.

Ponieważ jednak nie prowadziła życia seksualnego, nie wiedziała, kiedy w jej cyklu wypada najpłodniejszy moment. Nie musiała śledzić owulacji. Gdyby jakimś cudem zaszła w ciążę... Nie, to niemożliwe. Umówi się na wizytę u lekarza i weźmie pigułkę dzień po. Poprosi o środki antykoncepcyjne. Postanowiła się nie przejmować. I tak do rana nic nie robi.

– Przykro mi, że nie rozmawialiśmy, zanim zaczęliśmy się kochać, ale myślałam, że jeśli się zatrzymamy, możesz... odejść. W końcu już kiedyś to zrobiłeś.

Wplótł palce w jej włosy i uśmiechnął się leniwie.

– Przecież nigdy wcześniej się nie kochaliśmy.

Obudził ją szum wody pod prysznicem. Zamrugła, patrząc na staromodną sypialnię z tapetą w brązowe paski. Leżała sama w ogromnym nowoczesnym łóżku stojącym na środku pokoju.

Kyle wrócił do sypialni w ciemnych spodniach i koszuli. Poczula się zbyt naga, podciągnęła kołdrę pod brodę, a potem próbowała owinać się nią jak saron-
giem.

Kyle zapiął zegarek.

– Przed wyjściem do pracy musimy porozmawiać.

Próbowała się uśmiechnąć, jakby przebudzenie w łóżku mężczyzny po sek-
sie, do którego doszło pod wpływem impulsu, było dla niej czymś zwyczajnym.

– Za moment.

Znalazła torbę i poszła z nią do łazienki. Szybko wzięła prysznic i ubrała się. Nie było tam suszarki, więc musiała zadowolić się rozczesaniem włosów. Zrobiła pospieszny makijaż, a potem przejrzała się w lustrze. Kiedy zobaczyła różowy ślad na szyi, pozostawiony przez zarost Kyle'a, w pełni do niej dotarło, co się wydarzy-
ło.

Kyle zastukał do drzwi łazienki. Eva powiesiła ręcznik i wyszła do holu na bosaka. Kyle w ciemnym garniturze i niebieskim krawacie, który podkreślał błękit jego oczu, już na nią czekał.

Miała cichą nadzieję, że weźmie ją w ramiona i pocałuje, by mogli zrelakso-
wani odbyć zapowiadaną rozmowę, lecz wyraz jego twarzy był nieczytelny.

Zerknął na zegarek.

– Jeśli mamy się pobrać, powinniśmy to przygotować.

Zmarszczyła czoło. Tak zwyczajnie pominął oświadczyzny. Domyślała się, że w tym wypadku nie były niezbędne, gdyż to ona szukała męża. Kyle robił jej przy-
sługę, a jednak spojrzał na zegarek, jakby nie miał nawet czasu o tym pomówić.

Zastanowiła się, czy ta noc cokolwiek dla niego znaczyła. Zdenerwowana, że każe mu czekać, sięgnęła do torebki, znalazła telefon i bez pośpiechu przejrzała ka-
lendarz. Wiedziała, że ten ranek ma wypełniony, za to popołudnie wolne. Mogła umówić się na wizytę u lekarza zaraz po lunchu.

Kyle przeniósł wzrok na jej wargi.

– Coś nie tak?

– Właściwie nie poprosiłeś mnie o rękę.

– Zdawało mi się, że prosiłem.

– Coś mi się majaczy, ale to było raczej polecenie, a może biznesowa propozycja.

– Popraw mnie, jeśli się mylę, ale tak naprawdę to jest biznesowa propozycja. W ciągu dwóch tygodni po ślubie powinnaś mieć dostęp do swojego funduszu powierniczego. Po dwóch latach otrzymasz cały spadek.

Szukała czegoś w kalendarzu. Kyle mruknął coś pod nosem. Oboje wiedzieli, że jej odpowiedź musi być pozytywna, lecz Eva potwornie się zirytowała, że po namiętnej nocy Kyle traktuje ją w ten sposób.

– Wyjdź za mnie, to dostaniesz dom – dodał.

Zdusiła wybuch złości. On uważa ją za materialistkę?

– Myślałam, że kupiłeś go dla siebie.

Odsunął się od drzwi, ale nie wszedł do sypialni.

– Na krótko. To dobra inwestycja.

Przyszło jej do głowy, że po tej nocy Kyle po prostu nie radzi sobie z emocjami i stara się stworzyć dystans. Cokolwiek to było, na nią nie działało. Nie można jej kupić. Wzięła głęboki oddech.

– Okej, wyjdę za ciebie, ale dzisiejsza noc nie może się powtórzyć. Jeśli chcesz małżeństwa z rozsądku, musi to być papierowe małżeństwo na tych samych warunkach, jakie proponowałam innym. – Uwielbiała kochać się z Kyle'em, ale nie mogła tego robić w tych okolicznościach.

W kieszeni Kyle'a zadzwonił telefon. Jego mina pozostała bez zmian. Eva wyobrażała sobie, że z takim wyrazem twarzy prowadzi negocjacje.

– Żadnego seksu. Zgoda – odrzekł i sięgnął po telefon, po czym gładko zaczął rozmowę. Eva nie pozwoliła sobie na złość czy żal. Miniona noc była wyjątko-

wa, lecz rano wrócili do dawnej przykłej relacji.

Może tylko fakt, że Kyle naciskał na ślub, świadczył o tym, że nie była mu tak do końca obojętna. Nie powinna się tym przejmować, a jednak była ciekawa, czym dla Kyle'a była ta noc. Jej pierwsza i dotąd jedyna noc z mężczyzną. Kyle był marzeniem wielu kobiet i miał za sobą liczne romanse. Oczywiście nie mogła zapomnieć, że był żonaty. W związku z tym seks z nią pewnie się nie liczył.

Kyle zakończył rozmowę.

– Postaram się dzisiaj załatwić niezbędne dokumenty. Co powiesz na ślub w czwartek za dwa tygodnie?

Do wybranej przez niego daty było dwanaście dni. Eva zajrzała do kalendarza. Tak, tego dnia ma wolne.

– To musi być czwartek? Kto bierze ślub w czwartek?

Poczuła radość, co było szalone i niebezpieczne, gdyż nie powinna umowie biznesowej nadawać otoczki romantyzmu. Nie wolno jej stać się ani odrobinę bardziej bezbronną w stosunku do Kyle'a.

Oparł się o drzwi, zerkając na zmiętą pościel.

– Możesz zmienić datę. Będę tylko musiał sprawdzić ją z moją asystentką.

– Czwartek jest okej. – Przynajmniej będzie miała czas na znalezienie miejsca, ponieważ wszystkie te, które chętnie by wybrała, w weekendy były już zajęte.

– Jeszcze jedno.

Udała, że jest tak skupiona na kalendarzu, że go nie słyszy, choć czuła jego przeszywające spojrzenie.

– Co?

– Musimy zachować dyskrecję.

– Co masz na myśli?

– Myślę o urzędzie stanu cywilnego i dwóch świadkach.

Zesztywniała. Uświadomiła sobie, że choć Kyle nie miał problemu z tym, by się z nią przespać, to może ślub z modelką nie pasuje do wizerunku bankiera.

Schowała telefon do torebki.

- Może powinieneś raczej użyć słowa tajemnica?
- To nie pora na huczne wesele.
- A po co huczne wesele, kiedy to tylko na dwa lata?
- No właśnie.

Siłą woli przywołała na twarz uśmiech.

- Nie ma sprawy. To nie musi być huczny ślub.

Ale nie w urzędzie i nie w ukryciu, jakby Kyle wstydził się, że się z nią żeni.

ROZDZIAŁ ÓSMY

Tuż po dziewiątej rano Sophie i Francesca, które właśnie wróciły z Australii, gdzie robiły zakupy do butiku Sophie, przyparły Kyle'a do muru w jego ulubionej kawiarni. Tylko matka mogła to zainicjować. Kyle popełnił błąd i zadzwonił do niej przed wyjściem do pracy. Sophie, zwykle elegancka, miała na sobie dzinsy i sweter, jakby opuściła dom w pośpiechu. Francesca, bardziej ekstrawagancka z siostr, wyglądała blado i wydawała się zaspana.

Obie pracowały dość daleko i nie bywały w kawiarni znajdującej się obok jego banku. Kyle kochał siostry, jednak jak wszyscy w rodzinie czuły się za bliskich odpowiedzialne i miały łatwość wyciągania prawdy.

– Czego chcecie?

Sophie uniosła brwi.

– Jesteśmy rodziną. Może po prostu zobaczyłyśmy cię i chciałyśmy się przywitać?

Zrezygnowany Kyle zapłacił za kawę i zamówił long black dla Sophie i latte dla Franceski.

– Powtarzam, czego chcecie?

Sophie posłała mu niewinne spojrzenie.

– Mama dzwoniła. Wiemy, że zaręczyłeś się z Evą, chcemy wiedzieć dlaczego. Wiesz, że cię kochamy. Kochamy też Evę. Odpowiedz na nasze pytania i puścimy cię wolno.

Kyle zapłacił za kawy i wrócił do siostr, które zajęły stolik w rogu.

– Może zakochaliśmy się w sobie.

Żadna z bliźniaczek nie okazała zainteresowania tą odpowiedzią. Czując, że czeka go dłuższa rozmowa, Kyle usiadł wygodnie, zachowując twarz pokerzysty.

Kelner przyniósł kawę, a kiedy odszedł, Francesca popatrzyła na brata z przyjaznym uśmiechem.

– Całowałaś się z Evą na plaży jedenaście lat temu, od tamtej pory nic. *Niente.*

Kyle nie uległ włoskim teatralnym gestom siostry, które miały go wciągnąć do rozmowy o jego życiu intymnym. Nie miał pojęcia, gdzie bliźniaczki zdobyły tę informację, skoro nikomu o tym nie wspomniał, nawet matce. Był przekonany, że poza Evą jedyną osobą, która o tym wiedziała, był nieżyjący już Mario.

– Nie rozmawiacie z duchami, więc nie mogliście rozmawiać z Mariem. To pewnie Eva wam powiedziała.

Sophie odstawiła kawę.

– Dzwoniła z samego rana. Potrzebuje sukni.

Suknia. To nie brzmi jak ślub w urzędzie.

– Skoro zaopatrujesz wiele jej klientek, zadzwoniła do ciebie.

– Polecam Evę, a ona poleca moje suknie. To idealny związek – odparła gładko Sophie. – Za to wasz najwyraźniej nie.

Francesca głośno postawiła filiżankę na stoliku.

– Wiemy, że Eva musi wyjść za mąż, żeby dostać spadek.

Szum rozmów w kawiarni nagle ucichł. Wszystkie głowy obróciły się w ich stronę. Kyle zacisnął zęby.

– Tak ci powiedziała?

Francesca się zaczerwieniła.

– Niezupełnie. Któregoś dnia widziałam testament Maria na stoliku w twoim mieszkaniu. Zaciekało mnie, skąd u ciebie kopia, więc...

– Przeczytałaś poufny dokument.

Francesca ściągnęła brwi.

– Może nie powinieneś go zostawiać w miejscu, gdzie każdy mógłby go przeczytać.

Mógł odpowiedzieć, że jego mieszkanie nie jest miejscem publicznym, ale wiedział, że to ślepa uliczka.

– Powód, dla którego żenię się z Evą, jest prywatny, a raczej osobisty.

Przypominając sobie prywatne, a nawet intymne chwile, które ich połączyły, natychmiast się zdenerwował. Pociągnął za krawat, który nagle zaczął go cisnąć. Potem zdał sobie sprawę, że zrobił błąd, bo Sophie zauważyła czerwony ślad na jego szyi.

– Sypiasz z nią. To wszystko zmienia – oznajmiła.

Francesca patrzyła na niego, jakby mu rogi wyrosły.

– Jesteś prawnym opiekunem Evy i sypiasz z nią? Poza tym, że to amoralne, czy to nie jest wbrew prawu?

Starął się nad sobą panować.

– Nie jestem odpowiedzialny za Evę. Jestem tylko powiernikiem testamentu jej adopcyjnego ojca.

Francesca spojrzała na niego z przerażeniem.

– Ona jest w ciąży.

– To niemożliwe.

Wypił łyk kawy. Eva nie była zaniepokojona ewentualnością ciąży, więc zakładał, że jak wiele kobiet bierze pigułkę czy korzysta z innej formy antykoncepcji.

Nagle coś go uderzyło. Kochał się z kobietą, która była na przemian namiętna i dziwnie niepewna, jakby wycofana. Uznał, że jej niepewność wypływa z faktu, że dawno nie uprawiała seksu. Ale mogła też być dziewicą.

Nabrał powietrza i powoli je wypuścił. Eva nigdy nie mieszkała z mężczyzną. Wszyscy uważali, że z szacunku dla ojczyma stwarzała pozory niewinności. Żadnemu z nich nie wpadło do głowy, a już najmniej jemu, że to nie pozory. Że naprawdę zachowuje dziewictwo do ślubu.

– Więc to ma być prawdziwe małżeństwo? – Sophie sięgnęła po torebkę,

którą postawiła na podłodze.

Zmarszczył czoło. Sophie wyjęła telefon, a potem rozmawiała z kimś głosem, który pasowałby do thrillera klasy B. Najwyraźniej coś było zielone, nie czerwone, dziesięć trzydzieści trzy się skończyło, ale ogólnie to wszystko wciąż kwalifikuje się jak Alpha Charlie Foxtrot.

Kyle rozpoznał ten kod, choć była to szalona mieszanka standardowego języka radiowego używanego przez wojsko i tak zwanego Kodu 10, skrótów popularnych w policji i służbach ratunkowych. Był niemal pewien, że Sophie przekazuje informacje ich matce, która pracowała jako wolontariuszka w miejscowym pogotowiu jako operatorka telefoniczna.

– Jak dasz mi telefon, sam z mamą porozmawiam.

Sophie spojrzała na niego z irytacją.

– Nie trzeba. Dziś po południu będzie w Auckland. Porozmawiacie u mnie, jesteście z Evą zaproszeni na kolację. Jest mało czasu, a trzeba podjąć wiele decyzji.

– Nie tak wiele, a ślub jest za dwanaście dni.

Francesca popatrzyła na niego litościwie.

– Żenisz się z organizatorką ślubów.

Sophie odstawiła filiżankę.

– To znaczy perfekcjonistką. Nawet gdybyście brali ślub w urzędzie, co się nie stanie, bo wiem, jaka będzie suknia, to byłby najbardziej idealny urząd, jaki można sobie wyobrazić. Ale to nie będzie urząd. Więc powinieneś się przygotować.

Jęknął w duchu. Zależało mu na tym, by ślub odbył się szybko i dyskretnie. Myślał, że udało mu się przekonać do tego Evę, ale chyba czegoś nie zrozumiał.

Dziwiło go, że po latach celibatu Eva właśnie jemu się oddała, i to zanim uzgodnili, że się pobiorą. Jednocześnie był świadomy, że wcześniej piekło by zamarzło, nim Eva przyznałaby, że coś do niego czuje. Mario wyraźnie dawał mu do

zrozumienia, że jako dziecko Eva przeżyła wiele problemów emocjonalnych. Kyle zakładał, że chodzi o molestowanie i zgodnie z prośbą Maria zostawił ją w spokoju. Nie grzebał w życiu Ewy, ale teraz, gdy mieli się pobrać, postanowił się dowiedzieć, co złego się w nim wydarzyło.

Jakaś jego część była szczęśliwa, że to z nim przeżyła swój pierwszy raz. Wiedział jednak, że musi postępować ostrożnie. Eva była piękna i namiętna, i tak wyjątkowa jak wyśmienita ciemna czekolada, którą należy smakować małymi kawałkami.

Francesca machnęła mu ręką przed oczami.

– Powiedz tylko jedno. Czy Eva nalegała, żebyś się z nią ożenił?

– Nie. – Powód, dla którego chciał ją poślubić, był prosty: to skuteczny sposób, by trzymać ją z dala od innych mężczyzn.

Sophie spojrzała na niego z namysłem.

– Ale to małżeństwo z rozsądku, tak?

Zdecydował, że nie ma sensu stosować uników, skoro bliźniaczki są przekonane o swojej racji.

– Tak.

Sophie patrzyła na niego oczami, za które prowadzący przesłuchania detektywi daliby się zabić i które wysysały z człowieka prawdę, czy tego chciał, czy nie. Najwyraźniej właśnie znów przeczytała coś w jego myślach, bo wymieniła spojrzenie z siostrą.

– Czy w małżeństwie z rozsądku jest coś złego?

Bliźniaczki spojrzały na niego. Sophie usiadła prosto, jakby przesłuchanie dobiegło końca.

– Małżeństwo z rozsądku, kiedy sypiasz z Ewą? Dla mnie to wygląda na prawdziwe małżeństwo.

Kiedy udała się do lekarza, usłyszała, że ostatnie konsultacje tak się przeciągnęły, że musi poczekać. W żołądku jej się przewracało, nie tylko dlatego, że nie

jadła lunchu. O trzeciej w końcu weszła do gabinetu doktor Evelyn Shan, eleganc-
kiej Hinduski z robiącą wrażenie liczbą dyplomów, i matki Liny, koleżanki Evy
z klasy.

Po dwóch minutach pogawędki na temat tego, co słyhać u Liny, która
mieszkała w Anglii, Eva wyjawiała cel swojej wizyty. Na jej prośbę o pigułkę dzień
po i pigułki antykoncepcyjne Evelyn szeroko otworzyła oczy, a potem zadała serię
pytań.

– Przepiszę ci pigułkę dzień po, musisz ją wziąć jak najszybciej. Skuteczność
nie jest stuprocentowa, a zważywszy na twój cykl...

Wypisała receptę. Eva odetchnęła i schowała receptę do torebki. Kiedy
chciała zapłacić za wizytę, zadzwonił jej telefon. Dzwoniła matka Kyle’a, Luisa.
Eva czuła się wykończona, lecz zgodziła się spotkać z Luisą, Francescą i Sophie
w pobliskiej kawiarni za kilka minut, choć była pewna, że określenie „ na kawę”
to eufemizm.

Choć bardzo lubiła kobiety z rodziny Messenów, każda na swój sposób bu-
dziła w niej strach. Poza tym bliźniaczki znały klauzulę z testamentu jej ojczyma.

Wykupiła receptę w aptece i pospieszyła do kawiarni. Sophie i Francesca
uśmiechały się jak koty, które objadły się śmietanką. Luisa uściskała ją z dziwnym
błyskiem w oczach.

Eva, której w głowie się zakręciło na myśl, że chyba nie mają nic przeciwko
jej szybkiemu ślubowi z Kyle’em, zamówiła wodę. Zamierzała wypić parę łyków,
zamknąć butelkę, schować ją do torebki i przy najbliższej okazji połknąć pigułkę.
Nie chciała ryzykować i brać jej przy stoliku, pewna, że bliźniaczki rozpoznałyby
lek i rozpętałyby się piekło.

Pół godziny później, kiedy szukała wymówki, by wyjść z kawiarni, zadzwo-
nił detektyw Hicks. Chcieli dostać się do jej domu i pobrać odciski palców. Prosił,
żeby się tam z nimi spotkała.

W skrócie opowiadając o włamaniu, Eva wstała, ale Luisa nie chciała sły-
szyć, by jechała do domu sama i nalegała, by zadzwonić do Kyle’a.

Gdy zakończyła rozmowę z synem, promieniała.

– Już prawie skończył na dziś, zawiezie cię do domu.

Eva się zdenerwowała. Potrzebowała paru minut dla siebie, by łyknąć pigułkę. Ruszyła na drugą stronę ulicy do banku Kyle'a, starego wielopiętrowego budynku w kolorze kawy mokka. Minęła stare obrotowe drzwi z drewna i szkła i weszła do przestronnej recepcji z marmurową posadzką i wysokim zdobionym sufitem. Była w tym banku przy wielu okazjach, ale zawsze z ojczymem.

Gdy z windy wysiadł Kyle, serce zabiło jej mocniej. Był w tym samym garniturze co rano, ale wyglądał... inaczej. Może to te marmury i filary, rozproszone światło wpadające przez półkoliste okienko nad drzwiami, lecz w tym momencie w całym tym bogactwie wyglądał jak u siebie.

Godzinę później opuścili jej dom, zamykając go po wyjściu policyjnych techników. Po krótkiej jeździe do domu Kyle'a, gdzie przebrali się na kolację, Eva w końcu znalazła się sama w łazience.

Wyjęła z torebki pigułkę i przeczytała instrukcję.

Powinna ją wziąć w ciągu pierwszych dwudziestu czterech godzin po stosunku. Spojrzała na zegarek. Mieści się w czasie. Z ulgi aż w głowie jej się zakręciło, napełniła szklankę wodą, włożyła pigułkę do ust i ją połknęła.

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

Dziesięć dni później, wchodząc do swojego pokoju w biurze, Eva ujrzała wybiegającą stamtąd Jacintę, której zwykle jasne policzki wyraźnie się zaczerwieniły.

– Co się stało?

– Nic. – Jacinta machnęła podkładką. – Musiałam to zostawić przez pomyłkę. Aha, jakiś mężczyzna chciał się z tobą widzieć. Prawdę mówiąc, zastałam go w twoim pokoju, kiedy weszłam tam z kawą, i wyprosiłam go. Zanotowałam jego numer obok telefonu.

Zdumiona, że ktoś wszedł do jej gabinetu, kiedy ona miała przymiarzkę sukni ślubnej w sklepie Sophie, Eva sprawdziła numer, który wydał jej się obcy.

Usiadła za biurkiem. Dopiero wtedy zauważyła, że torebka, którą zostawiła w biurze, gdyż sklep Sophie mieścił się na tej samej ulicy, była otwarta. W środku był testament Maria, nie pamiętała tylko, czy wcześniej był otwarty na drugiej stronie.

Zaniepokojona wyjęła go i na nowo złożyła, po czym schowała do torebki. Od razu pomyślała, że mężczyzną, który wtargnął do jej gabinetu, był Sheldon Ferris. Sięgnęła po telefon i wybrała zapisany przez Jacintę numer.

Natychmiast rozpoznała głos ojczyma.

– Co robiłeś w moim gabinecie?

– Tak się rozmawia z rodziną? I to przed ślubem?

W jego głosie słyszała zawołaną groźbę.

– Byłeś mężem mamy dwa lata. Nie jesteś moim krewnym.

– Pewnie. Teraz, jak nosisz nazwisko Atræus i jesteś bogata, nie masz czasu dla rodziny, którą zostawiłaś.

– Jeśli chcesz pieniędzy, zapomnij o tym. – Ferris ożenił się z jej matką tylko dla korzyści. Żył z jej zapomogi i narobił długów. Kiedy matka zmarła, nic nie zo-

stało.

– Tym razem się mnie nie pozbędziesz. – Wymienił sumę, która odebrała jej dech. – Jeśli nie chcesz, żeby tabloidy opisały twoją historię, lepiej mi zapłacić.

W tym momencie zauważyła wiadomość na suszce. Od detektywa Hicksa, który ją informował, że nie zidentyfikowali odcisków palców innych oprócz jej własnych. Ale ona była już pewna, kto się do niej włamał.

– To ty byłeś w moim domu wczoraj wieczorem, tak?

Kliknięcie rozłączającego się połączenia było tak głośne, że odsunęła telefon od ucha.

Sheldon Ferris pojawiał się w jej życiu od czasu do czasu, zwykle chciał pieniędzy. Ostatnim razem Mario go postraszył. Eva miała nadzieję, że obawa przed policją wystarczy, by na dobre dał jej spokój.

Przez ten telefon zapomniała o przyjemności mierzenia sukni. Próbowwała przywrócić pełen optymizmu nastrój, przeglądając swoje ślubne plany. Sądziła, że Kyle nie będzie zadowolony, gdy się dowie, że nie załatwiła ceremonii w urzędzie i że zaangażowała w to jego rodzinę. Zaprosiła klan Messenów na swój niedoszły ślub, czemu zatem nie miałyby ich zaprosić, kiedy to Kyle ma być panem młodym?

Wciąż wydawało jej się nieco nierealne, że naprawdę wychodzi za mąż i że toksyczna klauzula z testamentu ojczyma za dwa dni zostanie zneutralizowana.

Za dwa dni zostanie żoną Kyle'a.

Ślub zbliżał się tak szybko, że wpadła w lekką panikę, co nie było w jej stylu. Zwykle była opanowana. Sądziła, że dwanaście dni wystarczy, by zorganizować skromną ceremonię ślubną, ale zdawało się, że świat z nią nie współdziała. Walczyła o miejsce ceremonii, jedzenie i muzykę, nie dosypiała. Na domiar złego żadna z wybranych przez nią druhen nie była w czwartek wolna. Nawet Sophie i Francesca miały jakieś ważne zajęcia, więc choć obiecały pojawić się na ślubie, nie mogły podjąć się roli druhen. Eva zaczynała wpadać w rozpacz. W końcu będzie tak, jak chciał Kyle, i wezmą cichy ślub w urzędzie.

Jacinta wróciła z podkładką w ręce, tym razem przypięła do niej kilka kartek.

Jej ciemny bob prezentował się idealnie, różowa bawełniana sukienka podkreślała miodową opaleniznę.

– Chciałaś ze mną porozmawiać o ślubie.

Eva przesunęła po blacie kartkę.

– To mój ślub.

Jacinta patrzyła na nią zszokowana.

– Ale Jeremy pojechał do Dubaju, a ty z nikim się nie spotykałaś... Troy Kendal ci się oświadczył?

– Nie. – Eva starała się zachować spokój, kiedy Jacinta wlepiła wzrok w kartkę i zobaczyła nazwisko pana młodego.

– Wychodzisz za Kyle'a? – Zamilkła zdumiona. – Nie rozumiem. Jest przy stojny, ale zdawało mi się, że go nie lubisz.

– Zналиśmy się przed laty, a kiedy Kyle dowiedział się, że jestem bliska poślubienia Jeremy'ego, uznał, że powinniśmy być razem.

Jacinta udała radość.

– To takie męskie i... romantyczne.

Eva usłyszała, co było między słowami. „ I nie w twoim stylu”. Starła się wykrzesać z siebie trochę entuzjazmu.

– Jak już mówiłam, znamy się od dawna.

Chciała zakończyć ten temat, więc zerknęła na zegarek. Na szczęście była umówiona na lunch z Kyle'em, więc miała wymówkę. Poderwała się z krzesła.

– No wiesz. Rodzinne związki – powiedziała ogólnikowo.

Jacinta dopięła kartkę do podkładki z lekko przerażoną miną.

– Oczywiście. Jeśli on jest Messena, to jesteście rodziną.

Eva ściągnęła brwi.

– Ale nie bliską. Mario był wujem Kyle’a, no i nie zapominaj, że jestem adoptowana.

– Pamiętam.

Eva uśmiechnęła się siłą woli.

– Co mi przypomina, że muszę cię prosić o przysługę. Pobieramy się w tym tygodniu. Czy zgodziłabyś się być moją druhną?

– W tym tygodniu?

– W czwartek. – Eva znów usłyszała coś między słowami Jacinty. – Załatwię ci suknię i buty ze sklepu Sophie.

Twarz Jacinty pojaśniała.

– Okej. – Przycisnęła podkładkę do brzucha. – Chyba odkryliście, że jesteście w sobie do szaleństwa zakochani, skoro na ślubie Hirsha jeszcze się nawet nie lubiliście.

Zadzwoił telefon Ewy, ratując ją przed koniecznością odpowiedzi. Ściskając go jak linę ratunkową, odebrała. Dzwonił Kyle. Wypowiedziała jego imię z zadowolonym uśmiechem i pomachała Jacincie na pożegnanie, jakby to była odpowiedź na pytanie, czy jest zakochana.

– Chyba rozmawiam ze szczęśliwą kobietą.

Słyszając niski głos Kyle’a, nacisnęła przycisk windy. Postanowiła, że już nie będzie z nim sypiać, lecz ten seksowny głos nie umacniał jej w tym postanowieniu. Ani fakt, że Kyle wykazywał w stosunku do niej sporo cierpliwości i czekał, aż wróci do jego łóżka.

– Jest pora lunchu. Zaraz coś zjem.

– Zamierzam cię nakarmić.

Zacisnęła palce na telefonie. Czemu to brzmi tak zmysłowo? Wsiadła do windy.

– Tak? A dokąd mnie zabierzesz?

– Niespodzianka. Czekam na dole.

Kiedy wysiadła z windy, serce zabiło jej mocniej. Cieszyła się, że włożyła jedną ze swoich ulubionych sukienek, kremową tubę, która podkreślała jej opaleniznę i płowe włosy. Kyle miał na sobie ciemny garnitur, śnieżnobiałą koszulę i ciemnoczerwony krawat. Eva starała się zachowywać zwyczajnie, jakby spędzona z nim noc i przyjęcie jego oświadczeń nie były epokowymi wydarzeniami, mimo to czuła ucisk w dołku.

Przytrzymał dla niej drzwi, a ona poczuła się rozpieszczana.

– Dokąd jedziemy? – spytała.

W odpowiedzi usłyszała nazwisko ekskluzywnego jubilera. Ogarnęła ją fala miłego ciepła.

– Nie musisz mi kupować pierścionka.

Spotkał się z nią wzrokiem.

– To nie podlega dyskusji. Moja rodzina tego oczekuje, media także.

Na te argumenty lekko się skrzywiła. Przez moment czuła, że Kyle'owi na niej zależy, a zaręczyny znaczą dla niego więcej niż jakaś umowa biznesowa. To niebezpieczne myślenie, nie powinna sobie na nie pozwalać. Czy to ważne, co Kyle do niej czuje?

Przecież nie mają być prawdziwym małżeństwem.

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

Wśliznęła się na siedzenie maserati.

– Nie musisz kupować mi pierścionka. Sama go kupię, po lunchu.

Zapadła cisza, potem drzwi zamknęły się z trzaskiem. Ręce jej odrobinę drżały, bo ni stąd, ni zowąd urazę zastąpiła złość. Kyle usiadł za kierownicą, gdy zapinała pas. Za nimi ktoś nacisnął klakson. Zerkając w tylne lusterko, zobaczyła samochód dostawczy, który czekał na miejsce bezprawnie zajęte przez Kyle'a.

– Powinniśmy ruszać, bo dostaniesz mandat.

– Nie ruszę, dopóki czegoś nie ustalimy. Ja kupuję pierścionek.

– Nie.

Kierowca dostawczaka znów nacisnął klakson.

– Nie ruszę, dopóki się nie zgodzisz.

Zmarszczyła czoło, widząc jego nieprzejednaną minę. Był zimny i twardy, potrafił wymusić swoje warunki. Temu zawdzięczał awans w wojsku i dzięki temu był tak dobrym bankowcem.

Przeszło jej przez myśl, że życie z Kyle'em nie będzie proste. Był wymagający, trudny i nie znosił sprzeciwu. Niestety uświadomiła sobie także, że nie byłaby szczęśliwa z mężczyzną, który nie stanowiłby dla niej wyzwania, że jakaś jej część już się cieszyła na tę walkę. Czuła, że w jakiś szalony sposób Kyle jej odpowiada i woli się z nim sprzeczać niż zgadzać z innym mężczyzną.

– A jeśli nie chcę pierścionka?

– Sophie powiedziała, że chcesz mieć ślubną suknię. To czemu nie pierścionek?

Zastanowiła się. Miał rację, chciała mieć pierścionek. Zapewne miało to związek z marzeniem o prawdziwym ślubie. Lubiła konwenanse i chciała to celebrować. Potrzebowała poczucia, że jest częścią czegoś uświęconego tradycją i pięknego, nawet jeśli małżeństwo było tylko umową. Uznała, że nadeszła pora, by

wspomnieć o innym szczególe.

– Zgodzę się na pierścionek pod warunkiem, że pobierzemy się w kościele.

Kyle ruszył, zwalniając miejsce.

– Niech zgadnę. Już zarezerwowałaś termin w kościele.

– Zarezerwowałam, gdy tylko znałam datę, bo bardzo trudno jest to zrobić w tak krótkim terminie.

Przeciągające się milczenie Kyle'a, który włączył się do ruchu, podkreślało, że pomysł ślubu w kościele nie przypadł mu do gustu. Eva, nagle rozzłoszczona, miała ochotę kazać mu się zatrzymać, wysiąść i pójść do biura na piechotę. Jej obcasy były wysokie i pewnie opadłaby z sił w tym upale, ale byłoby warto.

– Jeśli sądzisz, że zgodzę się na jakiś zapyziały urząd, to się mylisz. – Obrzuciła go gniewnym spojrzeniem, gotowa odwołać ślub i zrezygnować z domu marzeń. Pomyślała, że gdzieś między nocą z Kyle'em i przyjęciem jego oświadczyn straciła dystans i wykluwała się z niej w pełni opierzona potworna panna młoda.

Kyle mruknął coś pod nosem, dodając gazu.

– Zawsze taka jesteś?

Wlepiła wzrok w jadące z naprzeciwka samochody, ledwie je widząc.

– Znasz mnie, wiesz, kim jestem. Mario chciałby, żebym wzięła ślub w kościele. To ważne.

– Chyba zapominam, że poślubiam organizatorkę ślubów. – Powiedział to takim tonem, jakby ostatecznie przyjął do wiadomości jej warunek i był gotowy się z nią zgodzić.

Suknia, pierścionek i ślub w kościele dla Kyle'a były może bez znaczenia, za to Eva przykładła do tego ogromną wagę. W rodzinie adopcyjnej, gdzie się wychowała, wiara była głęboka i ważna, a praktyki religijne stanowiły codzienność. Dla Ewy tylko ślub w kościele był prawdziwym ślubem.

Samochody zwolniły, Kyle nacisnął hamulec.

– Który kościół i o której?

Nagła zmiana jego nastawienia, łatwość, z jaką się z nią zgodził, zrodziła w niej podejrzenie.

– Cały czas wiedziałeś o kościele.

– Nie znałem szczegółów, ale bliźniaczki mnie uprzedziły.

Co znaczyło, że z przyjemnością ukrywał tę wiedzę, wykorzystując to jako kartę przetargową, by mieć pewność, że Eva zgodzi się na pierścionek, który pragnął jej podarować. Szczęśliwa, że zadał sobie tyle trudu, podała mu szczegóły.

– To mały kościół niedaleko domu. Miałam szczęście, że znaleźli termin w tak krótkim czasie.

Proboszcz nie był zadowolony, bo musiał zmienić termin odbywających się regularnie w sąsiednim pomieszczeniu sesji La Leche League, ale gdy Eva podwoiła proponowaną kwotę, dał się uprosić.

Jadący przed nimi autobus zatrzymał się na światłach. Eva skrzywiła się na widok jednej z jej ostatnich reklam bielizny widniejącej na tyle autobusu. Tego właśnie potrzebowała – przypomnienia, że Kyle poślubia kobietę, która dla większości ludzi jest bardziej rozpoznawalna półnaga niż w pełni ubrana.

W tym momencie ją uderzyło, co to oznacza dla kogoś, kto obraca się w konserwatywnym świecie banków. Powiedzenie, że jest nieodpowiednią żoną dla mężczyzny, który ma do czynienia ze sztywną etykietą tego świata, to niedopowiedzenie.

Jakiś samochód dodał gazu i zjechał na prawo. Znaleźli się tuż za autobusem z powiększonym dekoltem Ewy. Teraz Kyle nie mógł tego przeoczyć.

Kiedy pracowała jako modelka, w branży panowała taka konkurencja, że reklama bielizny wydawała się dobrym posunięciem. Była widoczna, nie dawała o sobie zapomnieć, ale aż do tej pory nie zwróciła uwagi, jak tandetne były te reklamy.

Jeszcze bardziej zdenerwowana spojrzała na Kyle'a. Złamany nos tylko dodawał mu seksapilu.

- Może nie powinieneś się ze mną żenić.
- Co znów się stało? – Spojrzał na nią.
- Czy to małżeństwo nie przeszkodzi ci w karierze?

Mario ubolewał z powodu jej decyzji zostania modelką. Na dodatek przez lata Eva uświadomiła sobie, że jej kariera połączona z nazwiskiem Atraeus gwarantowała wszechobecność wścibskich mediów, których nie znosiła.

Kyle wjechał na zarezerwowane miejsce w zatłoczonej popularnej nabrzeżnej okolicy o nazwie Viaduct, pełnej barów, kawiarni i apartamentów, rzut kamieniem od centrum Auckland. Odpiął pas i odwrócił się do Ewy.

- Chodzi o reklamy bielizny?

Spojrzała mu prosto w oczy.

– Pewnie będą takie okazję, kiedy będę musiała spotkać się z twoimi klientami.

– Kochanie, jestem współwłaścicielem banku. Mogę kupić i sprzedać większość moich klientów. Gdyby mieli problem z moją żoną, mogą przenieść swoje biznesy gdzie indziej.

Kiedy wysiadł z samochodu, zdała sobie sprawę, że właśnie jej oznajmił, iż jest dla niego ważniejsza niż jego firma. Co więcej, zapewnił, że będzie bezwarunkowo bronił jej honoru. Poczwała się, jakby już do niego należała.

W tej samej chwili pomyślała, że to nie będzie tylko papierowe małżeństwo z rozsądku.

Kyle otworzył jej drzwi i wyciągnął rękę. Wciąż czując dreszcze z powodu solidarności Kyle'a i jego zamiaru traktowania jej jak prawdziwej żony, chwyciła go za rękę. Gdy wysiadła, przez chwilę stała tak blisko niego, że widziała jego źrenice i czerń rzęs. Tylko jeden człowiek zachowywał się tak samo, a był to Mario.

Była świadoma, że Kyle zna jakieś szczegóły jej przeszłości, ale tylko te, które ona i Mario zgodzili się ujawnić. Nie wiedział o jej genetycznej wadzie, o śmierci jej rodzeństwa, o depresji matki i jej ucieczkach przed mężczyznami,

o ciągłych przeprowadzkach. Nie mógł wiedzieć ani nawet zgadywać, jak trudno było jej komukolwiek zaufać.

Zaufała Kyle'owi, teraz już wiedziała dlaczego. Był twardy jak skała i można było na nim polegać. Właśnie to ją do niego przyciągnęło, kiedy miała siedemnaście lat i była obolała po rozpadzie jej rodziny i przenosinach z jednej do drugiej rodziny zastępczej. To tłumaczyło, dlaczego nigdy go nie zapomniała, choć od niej odszedł.

Jego spojrzenie spoczęło na jej wargach, a ona uznała, że czytał w jej myślach i zamierzał przytulić ją i pocałować. Była tego tak pewna, że nachyliła się ku niemu.

– Kyle! Próbowałam cię złapać.

– Elise! Miałem do ciebie zadzwonić.

Eva zamarła, gdy wysoka szczupła brunetka o delikatnych rysach, w prostej jedwabnej sukience i żakiecie, który natychmiast rozpoznała jako żakiet Chanel, podeszła do Kyle'a i pocałowała go w policzek. Reakcja Evy była oczywista – była zazdrosna. Czemu nie pomyślała, że Kyle miał dziewczynę?

Uwolnił się z uścisku z obojętną miną. Przedstawiając Elise, konsultantkę z konkurencyjnego banku, objął Evę w talii. Przedstawił ją jako swoją narzeczoną.

Zapadła cisza, Eva nawet przez moment współczuła Elise. Jednak ta szybko się otrząsnęła.

– Skądś panią znam.

Pewnie z reklam na autobusach, pomyślała Eva.

Kilka minut później, gdy pożegnali Elise, Kyle otworzył bramę wciśniętą między modną restaurację i nagradzaną kawiarnię. Po paru sekundach w prywatnej szybkiej windzie weszli do wyciszonego holu.

Otworzywszy wysokie dębowe drzwi, puścił Evę pierwszą. Zaskoczona, że przywiózł ją do swojego mieszkania, a nie zabrał do kawiarni, weszła do eleganckiego sporego przedpokoju, który otwierał się na przestronne jasne pomieszczenie. Bukowa podłoga ciągnęła się do ściany zbudowanej niemal całkowicie ze szkła,

z rozsuwanymi drzwiami na taras.

Mieszkanie było ogromne, z widokiem na ruchliwy Viaduct, kawiarnie, bary i marinę pełną kolorowych jachtów. Dalej Harbour Bridge wyginał się nad Waitemata Harbour, łącząc North Shore z Auckland City. Po prawej widać było ekscentryczne przedmieście Devonport z wiktoriańskimi domami, a jeszcze dalej, jak przez mgłę, można było dojrzeć wyspę Rangitoto.

Z jednej ze skórzanych kanap stojących wokół niskiego stolika wstał wytworny mężczyzna w garniturze.

– Panie Messena, panno Atraeus, witam.

Kyle przedstawił Evie Ambrose’a Wilsona, menedżera salonu jubilerskiego Ambrosi Pearls, który częściowo należał do jednej z gałęzi rodziny Atraeus. Oddział w Auckland ostatnio rozszerzył ofertę o diamenty.

Wilson wskazał stolik, na którym znajdowało się kilka czarnych tacek z pierścionkami.

Gdy usiadła, patrząc na pierścionki, wyrwało jej się mimo woli:

– Czy Elise była ważna?

Kyle, który właśnie zdjął marynarkę, rzucił ją na oparcie jednej z kanap i rozluźnił krawat.

– Umówiliśmy się kilka razy. Głównie na imprezy biznesowe.

I nie spali z sobą, pomyślała z przekonaniem. Odetchnęła, nie zdawała sobie sprawy, że wstrzymała oddech. Nie chciała być zazdrosna, ale ostatnio zdawało się, że nie kontroluje emocji, a Elise nacisnęła jakiś przycisk, o którego istnieniu nawet nie wiedziała.

Kyle ściągnął brwi.

– Czy to ważne?

Uśmiechnęła się siłą woli i wybrała pierścionek na chybił trafił.

– Oczywiście, że nie.

A jeśli Kyle sypiał z Elise, będąc powiernikiem testamentu, gdy ją śledził i przeganiał wszystkich wybranych przez nią kandydatów na męża?

Przeraziła się tą myślą, gdy sobie uprzytomniła, dokąd ją to prowadzi. Tylko raz w życiu czuła się podobnie, lata temu, gdy Kyle zaręczył się z Nicolą, a ją zżerała zazdrość. Ale wtedy była szczenięco zakochana w Kyle'u, a teraz przecież go nie kochała.

Wsunęła pierścionek na palec, nawet na niego nie patrząc. Kyle zmarszczył czoło.

– Ten nie pasuje.

– Skąd wiesz?

Przyjrzała się pierścionkowi z trzema idealnie dopasowanymi diamentami. Był drogi, ale bardzo konwencjonalny. Kyle miał rację, wcale jej się nie podobał.

Wybrał inny pierścionek, klasyczny szlif szmaragdowy, płonący czysto białym ogniem. Centralnie położony kamień był duży, lecz elegancki, otoczony małymi białymi diamentami, osadzony w platynie.

– Powinnaś nosić coś takiego. Jest bez skazy, prawda, Wilson?

Wilson, który siedział z otwartym laptopem przy bocznym stoliku, podszedł i spojrzał na pierścionek.

– Zgadza się. Oryginalnie to był dziesięciokaratowy diament, ale pracowaliśmy nad nim, aż uzyskaliśmy ideał.

Spotkała się wzrokiem z Kyle'em. Uniósł brwi, a ona zdała sobie sprawę, że wiedział, iż była dziewczicą, kiedy mu się oddała. Zrobiło jej się gorąco, a potem zimno. Normalnie w sytuacji, gdy należało walczyć albo uciekać, wybierała walkę. Tym razem wybrała ucieczkę.

Z obojętną miną odłożyła na miejsce wybrany przez siebie pierścionek. Kiedy chciała na trzeci palec lewej ręki włożyć pierścionek wybrany przez Kyle'a, ten ją uprzedził. Jego dotyk wywołał w jej ciele falę gorąca.

Kyle patrzył na nią z napięciem.

– Podoba ci się?

Nie chciała go chwalić, ale pierścionek był tak doskonały jak niespodziewany gest Kyle'a, który był podziękowaniem za prezent, który mu dała. Odchrząknęła.

– Tak, jest piękny. Dziękuję.

– Cieszę się. – Kyle zwrócił się do Wilsona. – Weźmiemy ten.

Wilson wyjął z teczki kolejne pudełeczko.

– Macie państwo okazję przymierzyć teraz obrączki.

Niechętnie zdejmując pierścionek, wsunęła na palec platynową obrączkę, którą podał jej Wilson. Pasowała idealnie, więc wybór był prosty. Odkładając ją do pudełeczka, włożyła znów pierścionek.

Wilson spakował biżuterię i wyszedł. Eva nie знаła ceny pierścionka, podejrzewała, że kosztował setki tysięcy, jeśli nie więcej. Transakcja odbyła się bezgłównie. Zapewne później w spokoju dojdzie do rozliczenia.

Kyle spojrzał na zegarek.

– Musimy coś zjeść, potem zawiozę cię do pracy.

Gdy sięgnął po zakryte folią talerze z daniami przysłanymi z restauracji na dole, przeprosiła go na moment i poszła poszukać łazienki. Wyszła do szerokiego holu z kilkoma drzwiami.

Hol jak pozostała część apartamentu był dość pusty, jakby Kyle'a nie interesowało stworzenie domowego klimatu. W pokoju dziennym nie zauważyła dzieł sztuki ani rodzinnych fotografii, więc dwa oprawione zdjęcia na ścianie na końcu holu przyciągnęły jej uwagę.

Na większej widniała opalona kobieta z długimi jasnymi włosami, stała na ulicy w jasnej letniej sukience, uśmiechała się i machała do obiektywu. Eva rozpoznała Nicolę, żonę Kyle'a. Drugie zdjęcie, mniejsze, przedstawiało Kyle'a ze śpiącym dzieckiem. Patrzył w skupieniu na pogrążoną we śnie twarzyczkę.

Na widok dziecka zakłuło ją w sercu. Zrozumiała, czemu zdjęcia są w tym

miejsku, a nie w pokoju czy w sypialni. Jakby Kyle nie był w stanie znieść ciągłego przypominania o stracie, ale nie potrafił też pozbyć się zdjęć. Wyraz jego twarzy, gdy patrzył na synka, przykuł jej uwagę i na ułamek sekundy wróciła przeszłość. Jej matka nie radziła sobie ze stratą dzieci. Nagle Eva pojęła, że Kyle nie tylko nie chciał mieć więcej dzieci po tym, co go spotkało, on nie mógłby tego znieść.

Ona straciła rodzeństwo i matkę, a jednak nie wyobrażała sobie bólu wywołanego stratą dziecka.

Poruszona weszła do chłodnej łazienki. Spojrzała na swoje odbicie w lustrze i zastanowiła się, jak, u diabła, może rywalizować z kobietą, którą Kyle kochał i którą stracił. Impulsywnie wyjęła z włosów szpilki i pozwoliła im opaść na ramiona, jak u Nicoli na zdjęciu. Zaraz potem zrobiło jej się głupio i z powrotem je upięła.

Nie była Nicolą i nią nie będzie. Nicola miała świeżą cerę, była wysportowana. Eva miała kobiecą sylwetkę i była typową dziewczyną z miasta. Bardzo się różniły.

Przypominała sobie wszystkie rozmowy z Kyle'em, ich spory, jego śledztwa, ich seks i jeden fakt, którego nie dało się ignorować. Po latach Kyle do niej wrócił. Przez ostatni rok dominował w jej życiu, pozbywając się wszystkich wybranych przez nią mężczyzn.

Gdy wróciła do pokoju, Kyle postawił na stole sałatki, zimne mięsa i quiche. Przelotnie spojrzała mu w oczy. Kiedy spuściła wzrok na jego wargi, niezdyscyplinowane myśli ułożyły się w pewną oczywistość. Kyle uszanował jej warunek dotyczący małżeństwa bez seksu, a jednocześnie nie ukrywał, że wciąż jej pragnie. Była pewna, że w tym momencie jej pragnął. Aż do tej chwili nie zdawała sobie sprawy, ile to dla niej znaczy. Od dnia, gdy się kochali, czuła intymną więź z Kyle'em, do tego stopnia, że ilekroć był blisko, ogarniało ją podniecenie.

Świadoma ciężaru pierścionka na palcu, nałożyła sobie na talerz sałatkę. Potem naląła do szklanki wodę i poszła za Kyle'em na taras.

Jedząc, zerknęła na diament i nie ukrywała radości. W tych okolicznościach nie oczekiwała pierścionka, a już na pewno nie tak wspaniałego.

Kyle spotkał się z nią wzrokiem.

– Wpadłem dziś rano na Sophie i Francescę.

Omam nie zakrztusiła się wodą. Gdyby Sophie i Francesca nie wybrały życia, które kręciło się wokół przemysłu modowego, zostałyby agentkami FBI, CIA czy jakichś innych sił specjalnych. W licznej rodzinie stanowiły siłę, z którą należało się liczyć.

– Wpadłeś na nie czy raczej one cię zaatakowały?

Uśmiechnął się półgębkiem.

– Pracujemy w różnych częściach miasta, trudno o przypadkowe spotkanie. Sophie wspomniała coś o drużynie i liście gości.

Eva odstawiła szklankę.

– Twoja rodzina musi brać udział w...

– Kotku, wesele jest za dwa dni, nie ma czasu...

– Niczym się nie martw – przerwała mu. – Wystarczy, że się pojawisz. Wszystko jest pod kontrolą.

Kyle uniósł brwi.

– Ile osób zaprosiłeś?

– Tylko bliską rodzinę. Wiem, że chciałeś uniknąć zamieszania i wziąć ślub po kryjomu, a potem powiadomić bliskich, ale to także mój ślub, zapewne jedyny w życiu.

Kyle podniósł głowę.

– Dlaczego drugi raz nie wyjdiesz za mąż?

– Nie jestem materiałem na żonę. Nie... nadaję się.

Kyle ściągnął brwi, ale nim coś powiedział, zadzwonił jego telefon.

Eva zabrała się za sałatkę. Kyle przeszedł na koniec tarasu i rozmawiał

z kimś o interesach. Kiedy wrócił do stołu, był zadumany i nie podjął rozmowy.

Gdy skończył jeść, Eva zebrała talerze i zniosła je do kuchni. Ostrożnie zdjęła pierścionek, położyła go na blacie i opłukała talerze i szklanki, a potem włożyła je do zmywarki. Kyle schował resztę jedzenia do lodówki i wytarł blat. Kiedy osuszyła ręce i chciała sięgnąć po pierścionek, Kyle ją wyprzedził.

Chwycił jej lewą rękę i wsunął pierścionek na palec. Ciepło jego dłoni i ciężar pierścionka przyprawiły ją o dreszcz emocji. Tak właśnie robi Kyle w dzień ich ślubu, wkładając jej obrączkę, wiedzieli jednak, że to nie będzie znaczyło to, co powinno znaczyć. Ale teraz, w jego kuchni, ten drobny gest wydawał się znaczący.

Kyle spotkał się z nią wzrokiem.

– Masz rację, jest piękny.

Przez moment myślała, że powiedział: Jesteś piękna. Próbowała się uśmiechnąć.

– Tak, to prawda.

Kiedy chciała się cofnąć, nie puścił jej ręki. Gdyby na jego miejscu stał inny mężczyzna, bez problemu położyłaby kres temu napięciu. Ale choć ta ostrożna Eva wiedziała, że powinna zachować dystans, ta odważniejsza, zdolna do ryzyka, pragnęła pocałować Kyle'a i choć przez moment udawać, że zaręczyny i ślub są prawdziwe.

– Nie powinniśmy.

– Do diabła z tym – mruknął. – W kościele będziemy musieli się pocałować, poza tym już to robiliśmy.

Żywe wspomnienie namiętnej nocy, a także niewinnych pieszczot na plaży przed laty przeszło ją niczym błyskawica. Sekundy później wargi Kyle'a znalazły się na jej ustach, ona zaś objęła go za szyję. Czas zwolnił, a potem się zatrzymał. Gdy Kyle w końcu podniósł głowę, przez kilka sekund patrzył na nią, jakby się zastanawiał, czy znów jej nie pocałować. Ostatecznie jednak wypuścił ją z objęć.

– Czemu mi nie powiedziałaś, że byłaś dziewicą?

Teraz zrozumiała, dlaczego przyjechali do jego apartamentu, by wybrać pierścionek i zjeść lunch.

– To nie jest coś, co rzuca się w zwyczajnej rozmowie.

– Myślałem...

– Wiem, co myślałeś. – Większość ludzi tak myślała. – Że skonsumowałam więcej mężczyzn niż gorących kolacji.

– Nie sprawiasz wrażenia niewinnej.

Uniosła głowę.

– Byłam modelką. W tym biznesie kobieta musi być twarda, żeby mężczyźni zostawili ją w spokoju. To sposób, żeby być bezpieczną.

– Teraz mnie zdenerwowałaś.

– Nie ma powodu. Ta strategia działa.

Wyszła z pokoju, wzięła torebkę i założyła ją na ramię, ignorując wiszące w powietrzu pytanie.

Kyle włożył marynarkę i poprawił krawat.

– Wiem, pewnie mi nie odpowiesz, ale czemu ja, czemu teraz?

– Masz rację – rzekła ze swoim charakterystycznym promiennym uśmiechem. – Nie odpowiem.

ROZDZIAŁ JEDENASTY

Obudził się niepewny, co wyrwało go z kolejnego niespokojnego snu. Od-rzucił zmiętą pościel i podszedł do okna. Rozsunął zasłony i wyjrzał na zatokę i piękny wschód słońca. Dzień jego ślubu.

Nieprzerwaną falą napłynęły wspomnienia. Dzień innego ślubu, jasny i upal-ny, pełen rodziny i przyjaciół. Nicola, elegancka w bieli. Była słodka i szykowna, wysportowana i zabawna. Doskonale do niego pasowała, a gdy na świat przyszedł Evan, zdawało się, że niczego więcej mu nie trzeba. Było idealnie. Aż do tamtego Bożego Narodzenia.

Ścisnęło go w dołku.

Poszedł do łazienki i odkręcił kurek. Problem w tym, że ilekroć patrzył na Evę, poczucie winy, że pragnie jej bardziej, niż pragnął kiedyś Nicoli, zabijało go. Powróciło nieproszone wspomnienie godzin, które spędzili w jego łóżku, a także niewygodna świadomość, że jego reakcja na nią nie była ani trochę wyważona.

Zaś to, co czuł, przyćmiewało przeszłość.

Podniósł głowę, świadomy szumu wody, skraplającej się na lustrze pary, bi-cia własnego serca.

Wziął głęboki oddech, potem drugi, lecz ucisk w piersi nie mijał. To dziwny moment na dostrzeżenie, że Eva zostawiła swój ślad w łazience. Na podłodze leżał nowy turkusowy dywanik, grube białe ręczniki wisiały na wieszaku. Na półce stał szklany słoik pełen mydeł.

Kobiece domowe akcenty powinny mu przypomnieć o Nicoli, a jednak tak nie było. W stu procentach należały do Evy. Poruszając się jak automat, wszedł pod strumień wody. Przyszło mu na myśl, że od śmierci Nicoli i Evana bezskutecz-nie robił wszystko, by zostawić za sobą przeszłość. Teraz w końcu zrozumiał, co jest niezbędne, by to się udało.

Eva wyszła na podest w chwili, gdy drzwi frontowe zamknęły się z cichym kliknięciem.

Marszcząc czoło, zeszła na dół i wyjrzała przez kuchenne okna. Kyle w dżinsach i T-shircie zniknął w garażu. Możliwe, że przed ślubem ma coś do załatwienia w mieście, ale była ledwie szósta rano. Jeszcze przez godzinę wszystko będzie zamknięte. Ubrany na sportowo na pewno nie wybierał się do pracy.

Zaniepokoiła się, gdyż właściwie się spodziewała, że Kyle ulegnie jej sugestii, by złamali zasady i spali razem, on jednak tego nie zrobił.

Wyszła do holu. Maserati cicho wyjechał z garażu. Pod wpływem impulsu chwyciła kluczyki od swojego samochodu i postanowiła pojechać za Kyle'em. Trochę to było szalone i desperackie, ale nie mogła uciec od myśli, że coś jest nie tak. Może Kyle się przestraszył. Mając w pamięci spotkanie z Elise, musiała się zastanowić, czy to nie z jej powodu. To by wyjaśniało jego chłód, jakby nawet nie chciał próbować zaciągnąć jej do łóżka.

Na końcu podjazdu zobaczyła tylne reflektory maserati skręcającego w lewo. Zdenerwowana jechała za nim przez kwadrans, pewna, że Kyle w końcu ją zobaczy. Zahamowała przed bramą cmentarza.

Ulga, że myliła się co do Elise, zamieniła się w ucisk w trzewiach. Jechała za nim kierowana zazdrością, tymczasem Kyle nie odwiedzał Elise ani żadnej innej ze swoich przyjaciółek. W dniu ich ślubu Kyle odwiedzał żonę i dziecko, których kochał i stracił.

Trzy godziny później, które spędziła, czesząc się i malując paznokcie, a potem siedząc w kuchni i popijając herbatę, w końcu zaczęła ubierać się do ślubu. Gdy usłyszała wracające maserati, poczuła ulgę. Po chwilach na cmentarzu jej wyobraźnia oszalała. Spodziewała się, że Kyle wycofa się ze ślubu.

Chociaż czemu miałby to zrobić? W końcu dla Kyle'a to było tylko małżeństwo z rozsądku.

Upał stawał się trudny do zniesienia. Eva przebrała się w suknię zaprojektowaną przez Sophie na skromny ślub kościelny i przyjęcie w ogrodzie. Suknia miała gorsetową górę i szeroką romantyczną spódnicę, była z blad różowego jedwabiu w różyczki z tiulową wierzchnią warstwą w kolorze kości słoniowej.

Niestety, gdy chciała zapiąć trzydzieści maleńkich obszytych materiałem gu-

ziczków na plecach, dotarła tylko do pewnego punktu. Wzięła głęboki oddech i zerknęła na zegarek. Nie pomyślała, że będzie potrzebowała pomocy, a teraz nie miała już czasu, by do kogoś dzwonić. Kolejny drobiazg, który jej umknął w pośpiechu przygotowań.

Wyrzała przez okno na zadbane trawnik, gdzie grupa mężczyzn stawiała biały namiot. Potem podeszła do lustra i przejrzała się. Lekko polakierowane włosy opadały miękkimi falami. Jeden kosmyk zaczesła z czoła do góry i przypięła spinakę ze świeżymi kwiatami.

Odwróciła się i próbowała zapiąć kolejne guziki, patrząc na siebie w lustrze, ale gdy obszyte jedwabiem guziki wyslizgiwały jej się z palców, poddała się. Jacinta powinna już być, by jej pomóc, ale w ostatnim esemesie napisała, że ma problem z samochodem i spotkają się w kościele.

Sprawdziła znów godzinę i wyszła do holu poszukać Kyle'a z nadzieją, że jeszcze nie pojechał do kościoła. Drzwi jego pokoju akurat się otworzyły. Kiedy wyszedł, Evie zabrakło tchu. W ciemnoszarym garniturze, białej koszuli i rdzawo-czerwonym jedwabnym krawacie, którego kolor był subtelnym echem głębszej czerwieni rózu na jej sukni, wyglądał rewelacyjnie.

Zaraz jej oznajmił, że widział, jak za nim jechała tego ranka, on jednak tylko omiótł ją wzrokiem.

– Chyba miałem cię zobaczyć dopiero w kościele.

– Jacinta ma problem z samochodem, więc nie ma kto mi pomóc. – Odwróciła się plecami, pokazując guziki.

Zawsze się zastanawiała, czemu panny młode tak strasznie się denerwują. Teraz już wiedziała. Tysiąc rzeczy może pójść nie tak. Zaczęła się zastanawiać, czy w ogóle cokolwiek się uda.

– Mógłbyś je zapiąć?

– Nie ma sprawy. I tak chciałem złamać zasady i pójść cię zobaczyć.

Była przejęta jego pełnym napięcia spojrzeniem, bo przekonała już samą siebie, że jego zainteresowanie nią wygasło. Ruszyła do pokoju dziennego, gdzie było

lepsze światło. Kyle delikatnie odsunął na bok jej włosy. Czując muśnięcie jego palców, wstrzymała oddech. Zamknęła oczy i starała się oddychać normalnie, kiedy Kyle zapinał maleńkie guziki.

Gdy skończył, podniosła powieki i uświadomiła sobie, że stała przodem do lustra, więc widział jej twarz. Zaczerwieniła się. Miała nadzieję, że nie wygląda jak idiotka. Kyle spojrzął jej w oczy w lustrze.

– Sądziłem, że suknia będzie biała.

Nawiązuje do jej dziewictwa. Eva zeszywniała.

– Mam dość białych sukien. Za bardzo przypominają mi mój niedoszły ślub.

Kyle wziął pudełeczko, które położył na stoliku, kiedy zajmował się suknią.

– Powinnaś je dziś włożyć.

Wciąż wytrącona z równowagi otworzyła pudełeczko. Były w nim diamentowe kolczyki i wisiołek pasujące do jej pierścionka.

– Nie mogę tego przyjąć.

– Jesteś panną młodą z rodu Atraeusów, a to są ślubne klejnoty, tradycja w rodzinach Messenów i Atraeusów. Dostałabyś je od Maria, gdyby żył, a Constantine będzie się spodziewał je zobaczyć. – Jego twarz złagodniała. – Ja też chcę, żebyś je włożyła.

Ogarnęło ją miłe ciepło. Kyle pragnął jej dać specjalny ślubny prezent! A wspomnienie Maria i Constantine'a, który był teraz głową rodziny i szefem Atraeus Group, sprawiło, że poczuła się jeszcze bardziej spięta. Rodzina jest ważna, nawet jeśli Eva nie miała całkowitej pewności, że została w niej zaakceptowana.

Kyle wyjął z pudełeczka wisiołek i rozpiął łańcuszek.

– Nie musisz tego nosić dla mnie. Zrób to dla Maria.

– To nie fair.

– To nie miało być fair. Odwróć się.

Znów znalazła się twarzą do lustra nad kominkiem. Gdy Kyle zapiął wisiorek, serce zabiło jej mocniej. W tafli lustra oprawionego w pozłacaną ozdobną ramę wyglądali jak para z innej epoki. Eva dotknęła pięknego klejnotu, który wisiał w zagłębieniu jej piersi. Ta mała rzecz była wyrazem jej przynależności i troski jej bliskich.

– Jest piękny. Dziękuję.

Trochę spięta i trochę wzruszona, wzięła od Kyle'a diamentowe kolczyki na sztyfcie. Zdjęła kolczyki z perłą, które wcześniej wybrała, i zamieniła je na diamenty. Mimo woli poczuła szalone szczęście, że ślub z Jeremym nie doszedł jednak do skutku.

Kyle miał rację. Jeremy był egoistą. Nigdy by nie zaproponował, że kupi jej choćby symboliczny pierścionek, za to spodziewał się, że Eva zapłaci za obrączki i nową garderobę dla niego.

– Ten ślub będzie cię sporo kosztować.

Uśmiechnął się, zerkając na zegarek.

– Na szczęście jestem właścicielem banku.

Pół godziny później przyjechała zamówiona limuzyna. Wciąż przejęta Eva przypięła welon z tiulu w kolorze kości słoniowej tuż nad spinką z kwiatami, wzięła bukiety dla siebie i Jacinty, torebkę oraz telefon komórkowy i ruszyła do samochodu.

Wysoki mężczyzna stał pochylony przy limuzynie i rozmawiał z jej kierowcą. Wyprostował się i nieco obrócił, a Eva zaskoczona stwierdziła, że to Constantine, jeden z kuzynów z rodziny Atraeusów.

– Constantine! Co tu robisz?

Constantine mieszkał na Medinos, wyspie, skąd pochodziły rodziny Atraeusów, Messenów i Ambrosich. Czasami on i jego żona bywali w Sydney, gdzie mieściło się biuro Atraeus Group, ale rzadko przylatywał do Nowej Zelandii. Teraz Constantine uśmiechnął się.

– Słyszałem, że jest ślub, więc przyjechałem oddać cię panu młodemu.

Cieszyła się, że wzięła torebkę, bo potrzebowała chusteczki. Przekładając bukiety z ręki do ręki, delikatnie wytarła nos, by nie zepsuć makijażu.

– Kto ci powiedział?

– Kyle dzwonił dwa dni temu, więc zmieniłem plany. Są ze mną Sienna i Amber. Lucas, Carla, Zane i Lilah byli w Sydney, więc zaraz przylecieli.

To znaczy, że spora część rodziny porzuciła swoje ważne zajęcia, żeby być na jej ślubie. Eva pociągnęła nosem. Po śmierci Maria czuła się coraz bardziej izolowana albo sama izolowała się z powodu swoich wątpliwości. Ale wydawało się, że im bardziej odsuwa się od bliskich, tym bardziej oni starają się ją z sobą związać.

Gdy usiłowała podziękować Constantine'owi, ten krótko ją uściskał, jakby nie chciał zgnieść kwiatów, i spojrzał na zegarek.

– Pora na nas. Kyle mówił, że będzie druhna.

– Jacinta będzie czekała w kościele.

Gdy po pięciu minutach dotarli do kościoła, napłynęły chmury, zasłaniając słońce i tworząc mroczną aurę. Modląc się w duchu, by gruba warstwa chmur się rozplynęła, Eva z pomocą kuzyna wysiadła z limuzyny. Przed kościołem było kilka osób. Jęknęła, kiedy zaczęła liczyć dzieci bawiące się wokół. Proboszcz najwyraźniej zapomniał przenieść spotkanie La Leche League na inny termin.

Jacinta pomachała do Evy. Nie miała na sobie blad różowej sukni druhny, tylko jasną letnią sukienkę, świetną na koktajle na plaży. Wyglądała na zdenerwowaną.

– Przepraszam. Kiedy próbowałam naprawić samochód, pobrudziłam suknię olejem i musiałam się przebrać.

Sienna wytknęła głowę z drzwi kościoła. Na widok Evy wybiegła z dzieckiem na rękach. Podała Amber Constantine'owi i uściskała Evę.

– Cudownie wyglądasz. Jesteś gotowa? Kyle mało tam nie zwariował.

Eva, która poważnie wątpiła, by Kyle wariował, wzięła bukiety z tylnego

siedzenia limuzyny.

– Jestem gotowa.

Kiwnęła głową Jacincie, która uśmiechnęła się do niej z ulgą, biorąc jeden z bukietów. Sienna wzięła Amber z rąk Constantine'a, posłała Evie dodający otuchy uśmiech i ruszyła do kościoła. Constantine wyciągnął rękę.

– Gotowa?

Położyła dłoń na jego rękawie. Jacinta przerzuciła welon na twarz Evy. Gdy zabrzmiał „ Marsz weselny”, a oni wkroczyli w zacienione wnętrze, serce Evy waliło jak szalone. Ktoś zadał sobie trud i zapalił świece w kinkietach, świece na ołtarzu także się paliły, płomienie rzucały miękki blask na drewniane ławki i sklepiiony sufit. Wszędzie były też kwiaty, białe i różowe róże. Ich zapach łączył się z miodowym zapachem świec.

Kyle z Gabrielem, swoim drużbą, stał przed ołtarzem. Gdy spotkał się wzrokiem z Evą, czas jakby się zatrzymał. W jego oczach była łagodność, jej oczy lśniły od łez. Przypomniała sobie, że nie stać jej na takie wzruszenia.

Patrzył na idącą ku niemu Evę w romantycznej sukni, która podkreślała talię. Spódnica wdzięcznie kołysała się przy każdym kroku. Gdy zobaczył ją w holu swojego domu, na moment osłupiał, bo suknia była przeciwieństwem wyrefinowanej kreacji, jakiej się spodziewał. A jednak w dziwny sposób odzwierciedlała Evę, którą dopiero poznawał. Niekonwencjonalną i wspaniałą.

Gabriel, jego najstarszy brat i oczywisty kandydat na drużbę, spojrzał mu w oczy.

– Na pewno tego chcesz?

Kyle zerknął na Evę, zauważył, jak opiera się na ręce Constantine'a. Była znana jako twarda i profesjonalna, lecz z każdym dniem Kyle lepiej rozumiał, że ten wizerunek był równie wypracowany, jak jej pozy w reklamach. Pod tą fasadą wciąż kryła się dziewczyna, którą całował na plaży. I to było źródło problemu. Nigdy nie był w stanie do końca zapomnieć Evy, choć latami trzymał się od niej na dystans, choć ożenił się z inną kobietą. Mario o tym wiedział.

– Tak.

Zatrzymała się obok niego. Kyle spotkał się wzrokiem z Constantine’em, którego spojrzenie było męskie i bezpośrednie jak słowa Gabriela, tyle że przekazywał mu co innego. Ślub z kobietą z rodziny Atraeusów zobowiązuje. Maria już z nimi nie ma, teraz będzie musiał stawić czoło Constantine’owi.

Gdy Kyle spojrział na Evę, powinien boleśnie wspomnieć dzień innego ślubu, jednak na swój pierwszy ślub, choć ważny, w tym momencie patrzył z dystansu. Zdał sobie sprawę, że czas zrobił swoje. Żal i ból, choć wciąż w nim były, osłabły.

Eva wzięła głęboki oddech, gdy odsunął jej welon z twarzy. Nieco zakłopotana jego spojrzeniem, pewnie wypowiadała słowa małżeńskiej przysięgi, choć gdy dotarła do słów obiecujących wzajemną troskę w zdrowiu i chorobie, aż do śmierci, omal się nie zająknęła. Kyle wsunął jej na palec obrączkę, potem Gabriel podał jej obrączkę dla Kyle’a. Włożyła mu ją na palec i przez moment myślała, że teraz Kyle należy do niej.

To nie była pora na rozważanie negatywnych skutków jej weta w sprawie seksu, ale właśnie sobie uprzytomniła, że gdyby chciała symbolizowanej przez obrączki wyłączności, seks musiałby stanowić część umowy.

Podejrzewała, że w ciągu dwóch lat ich małżeństwa Kyle nie zechce zachować celibatu. Wiedziała też, pamiętając swoją reakcję na Elise, że nie byłaby zadowolona, gdyby sypiał z innymi kobietami. Jeśli Kyle zamierza z kimś sypiać, musi dopilnować, by robił to tylko z nią.

Ksiądz ogłosił ich mężem i żoną. Kyle wziął ją za rękę. Eva spojrzała mu w oczy.

– Musimy porozmawiać.

– Nie teraz. – Pocałował ją tak, że na długie chwile zapomniała o całym świecie.

Złożenie podpisów odbyło się w pomieszczeniu sąsiadującym z kaplicą, wypełnionym karmiącymi matkami i ich maleńkimi dziećmi.

Najpierw złożyła podpis Eva, potem Kyle. Gdy odsunęli się od biurka, Eva

o mały włos nie potknęła się o małą osóbkę, która chwyciła ją za spódnicę.

– Przepraszam – powiedziała młoda mama, biorąc dziewczynkę na rękę. – Ona myśli, że pani jest księżniczką.

Eva pogłaskała dziewczynkę, która się zaśmiała.

– W takim razie powinna coś dostać. – Sięgając do ukrytej kieszonki, wyjęła z niej jedwabny niebieski kwiatek – element tradycji, wedle której należy mieć przy sobie „ coś nowego, coś starego, coś pożyczonego, coś niebieskiego”.

Młoda mama próbowała odmówić, lecz Eva wcisnęła kwiatek w dłoń dziewczynki.

– To drobiazg, będę szczęśliwa, jak to weźmie. – Potem dodała wbrew sobie: – Uwielbiam dzieci.

Mama wzięła dziewczynkę na rękę i z uśmiechem ruszyła na miejsce, a dziewczynka machała do Evy.

– Teraz będziesz mogła mieć swoje – rzekł Constantine.

Eva się odwróciła i zobaczyła Kyle’a, który patrzył na nią z dziwną miną.

Sienna wzięła do ręki pióro i złożyła podpis.

– Przedszkole na weselu. Amber może się pobawić. – Zrobiła miejsce mężowi i spojrzała na Amber w sukience w kropki, która dyrygowała grupką dzieci.

Kyle uściśnął dłoń księdzu i podał mu czek. Eva pochyliła się po bukiet, który położyła na krześle, by podpisać dokumenty, i zakreśliło jej się w głowie. Chwyła się oparcia krzesła i czekała, aż zawroty miną. Kiedy się wyprostowała, wciąż czuła się niepewnie.

Kyle objął ją w pasie, patrząc badawczo.

– Dobrze się czujesz?

– Tak – mruknęła, choć widziała jak przez mgłę. – Wczoraj wieczorem nic nie jadłam. Nie miałam czasu. I nie zjadłam śniadania.

Prawdę mówiąc, nie miała ochoty na śniadanie, co było dość niezwykle. Za-

zwyczaj budziła się głodna jak wilk. Sienna nalegała, by Eva usiadła, i podała jej cukierek.

– Proszę, cukier pomaga, kiedy nie możesz zjeść śniadania.

Eva odwinęła cukierek z papierka i włożyła go do ust.

– Skąd wiesz, że nie mogłam zjeść śniadania?

– Stąd, że wiem, kiedy ja nie mogę jeść – odparła Sienna. – Jesteś w ciąży.

ROZDZIAŁ DWUNASTY

Kyle natychmiast przeniósł wzrok na Evę.

– To prawda? – spytał z powagą.

– To niemożliwe. – Nie powinna być w ciąży.

Poczuła jednocześnie radość i przerażenie, ale to drugie przeważało. Nie chciała przeżywać bólu i śmierci, które doprowadziły do rozpadu jej rodziny. I choć ogromnie pragnęła zostać matką, nie mogła zająć w ciąży.

Na myśl, co ciąża znaczyłaby dla Kyle'a, przeszedł ją dreszcz. Gdyby urodziła dziecko, które zapewne by umarło, na nowo przeżywałby koszmar z przeszłości. Pokręciła głową i natychmiast pożałowała gwałtownego ruchu.

– Nie jestem w ciąży. To niemożliwe.

Uśmiechnęła się do Sienny i Constantine'a, który patrzył na nią tak, że zastanowiła się, czy widzi coś, czego ona nie dostrzega. Wciągnęła powietrze i wykorzystując wiedzę z lekcji aktorstwa, uśmiechnęła się i wstała z krzesła. Na szczęście utrzymała się na nogach.

– Widzisz, nie jestem w ciąży, byłam głodna.

I żeby to udowodnić, zrobi coś, przed czym dotąd się wzbraniała – wykona test ciążowy, który nosiła w torebce. Wynik będzie negatywny. Musi taki być. Zadowolona zmusiła się do kolejnego uśmiechu.

– Wszystko dobrze. Naprawdę.

Kyle wziął ją za rękę i wrócili do kościoła. Powitani z entuzjazmem ruszyli nawą do wyjścia.

– Masz zwyczaj nie jadać posiłków?

– Tylko wtedy, kiedy próbuję wyjść za mąż w ciągu dwunastu dni.

– Robiłaś test ciążowy?

Posłała uśmiech starszej ciotce z rodziny Atraeusów.

– Jeszcze nie, ale mam test... tylko po to, żeby potwierdzić, że nie jestem w ciąży.

Wyszli do przedsionka. Czując zimny powiew, Eva zadrżała. Postanowiła, że dyskusja na temat seksu musi poczekać, aż wyjaśni sytuację z ciążą.

– Gdybym zaszła w ciążę za pierwszym razem, kiedy się kochaliśmy, to byłby naprawdę straszny pech – mruknęła. – To tak jakby piorun uderzył dwa razy w to samo miejsce.

Piorun uderzył, gdy zatrzymali się na szczycie schodów. Kyle przyjrzał się ciemniejącemu niebu.

– Co mówiłaś na temat piorunów?

Jej odpowiedź zagłuszył huk, a ułamek sekundy później niebo się otworzyło, zrzucając na ziemię ciężką szarą ulewę. Fotograf zamówiony przez Evę przemókł do nitki. Kyle wciągnął Evę z powrotem do kościoła, a fotograf złożył trójnóg, zarzucił płaszcz na cenny sprzęt i pognął do samochodu. Niebo przecięła kolejna błyskawica, rozświetlając całe niebo.

Po dwudziestu minutach pozowania do zdjęć w studiu fotografa odesłała limuzynę i wsiadła do maserati Kyle'a. Gdy zajechali na podjazd przed domem, gdzie już stały samochody gości, rozmiar szkód poczynionych przez burzę był widoczny. Mocny powiew przewrócił połowę namiotu. Samochód firmy cateringowej stał obok tylnego wejścia, które prowadziło do kuchni.

Nie czekając na Kyle'a, wyskoczyła z samochodu. Unosząc spódnicę, pobięła w deszczu, który zamienił się w mżawkę, do drzwi kuchennych. Gdy weszła do kuchni, gdzie na szczęście unosiły się wspaniałe zapachy, powtarzała jak mantrę, że nieszczęścia się zdarzają, ale najważniejsze to mieć plan B.

Zadowolona, że tartinki i szampan zostały już podane i że proste letnie menu goście otrzymają we wnętrzu, ruszyła do pokoju, widząc, że Kyle wchodzi frontowym wejściem. Wzięła głęboki oddech, by zapanować nad przerażeniem, które ją ogarniało na myśl o ciąży. Wzięła Kyle'a za rękę. Przywołując swoje aktorskie umiejętności, przyjmowała przerwane przez burzę gratulacje, a potem sięgnęła po szklankę wody i zjadła kanapkę.

Na widok wody Kyle uniósł brwi.

– Nie pijesz szampana?

Zrozumiała, o co mu chodzi. W ciąży unikałaby alkoholu. Rumieniec pokrył jej policzki, poczuła ukłucie paniki. Próbowała obrócić to w żart.

– Taki zwyczaj. Raczej nie piję, mam słabą głowę, no i na weselach zwykle piję wodę.

Constantine przyjął rolę mistrza ceremonii. Po toastach i mowach podano późny lunch. Letnia burza minęła i wyszło słońce. Jacinta otworzyła drzwi i suszyła meble ogrodowe.

Kyle i jego bracia wynieśli stoliki spod zniszczonego namiotu, który parował w słońcu. Goście wyszli na patio. Zane Atraeus, najmłodszy brat Constantine'a, wziął na siebie rolę barmana. Eva była wzruszona. Choć tego dnia nie wszystko poszło zgodnie z planem, nieoczekiwana obecność kuzynów, którzy przyjechali z daleka, dała jej coś niewysłowienie cennego. Po raz pierwszy naprawdę poczuła się częścią rodziny Atraeusów.

Gdy zobaczyła Carlę, żonę Lucasa, trzeciego z braci Atraeusów, która usiłowała jeść sałatkę, trzymając na kolanach synka, odstawiła swój talerz i zaoferowała jej pomoc. Wzięła małego Davida na kolana i słuchała opowieści Carli o zmianach, jakie z Lucasem wprowadzili w domu w Sydney. Powoli się uspokajała, choć pytanie na temat ciąży co i rusz do niej wracało. Gawędząc z Carlą o gustach i upodobaniach związanych z urządzaniem domu, zdecydowała, że gdy znajdzie wolną chwilę, zrobi ten nieszczęsny test.

Kyle, otoczony ciotkami, które go bezlitośnie maglowały, rzucił jej rozbańwione spojrzenie. Ten krótki moment w całym tym zamieszaniu dziwnie podniósł ją na duchu.

Gdy pokroili tort, który składał się z ułożonych warstwami, polanych białą czekoladą i udekorowanych cukrowymi różyczkami babeczek, ktoś nastawił klasycznego walca.

Kyle wyciągnął rękę.

– Grają naszą piosenkę.

Eva odstawiła talerz, choć ciasto było pyszne.

– Nie planowałam tańców.

Kyle wzruszył ramionami i przyciągnął ją do siebie.

– To tradycja mieszkańców Medinos – rzekł, mówiąc o śródziemnomorskiej wyspie.

Eva poczuła zapach jego skóry połączony z zapachem wody kolońskiej, który nagle wydał jej się boleśnie znajomy. Miała wrażenie własnej absurdalnej kruchości i jakby musiała wchłonąć zapachy, widoki i dźwięki, zanim to wszystko się rozpadnie, położyła rękę na ramieniu Kyle'a. Ta bliskość przeniosła ją do ich wspólnej nocy. Wciąż pamiętała, jak wówczas pachniał i smakował, i jak się wtedy czuła.

Starła się wyglądać na przepelnioną szczęściem, choć czuła rozchodzące się po ciele gorąco. Kiedy zaczęli tańczyć w rytm znanego walca Straussa, zdesperowana, by pozbyć się zbyt intensywnych doznań, zapytała:

– Co mówiły ciotki?

Kyle dokończył obrót, przytulając ją mocniej.

– Najwyraźniej Mario polecił im dopilnować, żebym urządził ci odpowiednie tradycyjne wesele.

Zmarszczyła czoło.

– Czyżby zakładały, że się ze mną ożenisz?

Wahał się długo, by odgadła, że ma rację.

– Chyba z nimi o tym rozmawiał przed napisaniem testamentu.

Na szczęście goście ruszyli do tańca. Muzyka i szum rozmów dawały im prywatność, której tak potrzebowała. Zdawało się, że nic, co dotyczy ich związku, nie jest w rodzinie tajemnicą. Wiedziała, że nie powinna się tym denerwować, a jednak to nie było miłe, że Kyle poślubił ją tylko pod wpływem nacisków jej oj-

czyma.

Bo ona go kochała.

Gdy ta prawda, którą od siebie odpychała, wreszcie przebiła się do świadomości, Eva wstrzymała oddech. Kochała Kyle'a od zawsze, od pierwszej chwili. Nawet wtedy, gdy ją zostawił.

– Ale kiedy Mario sugerował, żebyś się ze mną ożenił, odmówiłeś.

– Obiecałem, że doprowadzę do tego, żebyś wyszła za mąż.

– Z własnej woli nigdy byś mnie nie poślubił. – Zane i Lilah minęli ich w tańcu, całkowicie na sobie skupieni. – W końcu zostałeś do tego zmuszony, bo czas się kończył.

Kyle ścisnął ją odrobinę mocniej.

– To niedokładnie tak, i świetnie o tym wiesz.

Zatrzymała się i uwolniła z jego objęć.

– To znaczy jak?

Serce jej waliło. Chciała wierzyć, że Kyle'em kierowało coś więcej niż poczucie obowiązku, ale wiedziała, że musi być obiektywna. Nie może chować głowy w piasek.

Kyle chwycił jej dłoń i znów ją przyciągnął.

– Gdybym nie chciał się z tobą ożenić, pozwoliłbym ci poślubić jednego z tych gości, których sobie znalazłaś. Wiesz, że cię pragnę, a po tamtej nocy na plaży chyba wiesz, jak bardzo.

– A co... z miłością?

– A co?

Przekrzywiła głowę i patrzyła na jego niebieskie oczy, oliwkową cerę, wysokie kości policzkowe.

– Kocham cię – oznajmiła. – Pytanie, czy ty po stracie żony i dziecka potra-

fisz jeszcze kochać?

Kyle pociągnął ją do wnętrza.

– Musimy zwolnić. Zgodziłaś się na małżeństwo z rozsądku – rzekł cicho. – Sama wykluczyłaś seks. To nie jest recepta na miłość.

Pożałowała, że próbowała na nim wymusić wyznanie miłości. Nie lubiła jego enigmatycznego wyrazu twarzy, jakby ukrywał emocje, by nie zobaczyła, co naprawdę czuje. Widziała tę minę na twarzach pracowników społecznych i rodziców zastępczych, kiedy ją przetrzucano z domu do domu. Pozbawiony ciepła obojętność, dokładne przeciwieństwo tego, czego chciała.

– Naprawdę nie potrafisz oddzielić miłości od namiętności? – spytał.

Rozmowa była ryzykowna, ale to ona zaważyła sprawę, bo nie uzyskawszy od Kyle'a żadnego wyznania, sama wyznała mu miłość. Policzki ją paliły. Całe lata uważała, by się nie odsłonić, bo przez to stawała się bezbronna.

– Ludzie wciąż oddzielają miłość od seksu – zaczęła z lekką goryczą.

Poza nią. Ona spała tylko z jednym mężczyzną, którego kochała. Odwróciła się i wyszła z pokoju, czując na sobie wzrok Kyle'a. Gdy tylko znalazła się w holu, poczuła się lepiej. Czasami ich relacja wydawała jej się grą, w tym momencie jednak ona była poważna, bo chciała, by Kyle ją kochał. Tego ranka odnosiła wrażenie, że balansują na krawędzi miłości, ale teraz...

Ruszyła na górę. Była zgrzana, stopy ją bolały i po najbardziej chyba żenującej rozmowie w swoim życiu potrzebowała chwili spokoju.

Zdjęła buty i usiadła na skraju łóżka. Zmęczona suknią zaczęła ją rozpinąć, aż uwolniła się od warstw jedwabiu i tiulu. Przebrała się w lekką jedwabną sukienkę tubę w letnich odcieniach jagody, rózu i zieleni. Powiesiła w szafie ślubną kreację i włożyła wygodne sandały.

Kiedy przejrzała się w lustrze i upewniła, że łzy nie rozmazały makijażu, spryskała się perfumami i zeszła na dół. Gdy znalazła się na ostatnim stopniu, drzwi frontowe powoli się uchyliły i pokazała się w nich twarz, której miała nadzieję już nigdy nie zobaczyć.

Sheldon Ferris obrzucił wzrokiem wewnątrz.

– Ładny dom. Udało ci się.

Zacisnęła palce na balustradzie.

– Nie wiem, jak mnie znalazłeś, ale musisz stąd wyjść, zanim zadzwonię na policję.

Sheldon rozglądał się, czy nikt im nie przeszkodzi.

– I o co mnie oskarżysz? Że pukam do twoich drzwi?

– Wiem, że to ty włamałeś się do mojego domu. Jeszcze nie podałam policji twojego nazwiska, ale jeśli to zrobię, zostaniesz aresztowany.

Przez jego twarz przemknął strach, ale niemal natychmiast zastąpiła go determinacja.

– Wiem, czemu nie podałaś im mojego nazwiska. Nie chcesz, żeby ktokolwiek znał twoją podłą przeszłość.

– W mojej przeszłości nie ma nic złego.

– To czemu to taka wielka tajemnica? Piszą, jaka to z ciebie sławna modelka, ale nic o przeszłości. Jeśli nie widzisz w niej nic złego, nie będziesz miała nic przeciw temu, żebym opowiedział o tym gazetom. Już widzę tytuł: Dziecko ulicy i symbol seksu zostaje dziedziczką rodu Atraeusów.

– Świetnie wiesz, że nie byłam dzieckiem ulicy ani symbolem...

– Daj mi to, czego chcę, a słowa nie pisnę. Zostawię cię w spokoju. – Wymienił sumę większą niż poprzednio. – Zapłać, a nie powiem twojemu mężowi o twojej chorobie. Więcej mnie nie zobaczysz.

Szczerze w to wątpiła. Patrzyła na niego i nie po raz pierwszy zastanawiała się, co matka w nim widziała. Domyślała się, że był wtedy młodszy i przystojniejszy, pewnie szczuplejszy, bo teraz zrobił się ciężki, siwiał, a jego marynarka pamiętała lepsze czasy.

– Nie dostaniesz ani centa. Jeśli myślisz, że możesz mi grozić, że powiesz

Kyle'owi o mojej przeszłości, zapomnij o tym. Twoje rewelacje niczego nie zmieniają.

Na odgłos kroków Ferris wycofał się na ganek. Eva nie sprawdzała, czyje to kroki, ktoś pewnie szedł do łazienki. Chwyciła za klamkę i spojrzała Ferrisowi w oczy.

– Mario miał na twój temat cenne informacje. Dowiem się, co to jest, a wtedy pójdę z tym na policję.

Stanowczo zamknęła drzwi i wstrzymała oddech, aż cień sylwetki Ferrisa za matowym szkłem zniknął. Silniejsza po spotkaniu z byłym ojczymem, któremu dzielnie stawiała czoło, a który zawsze ją tyranizował, wróciła na górę do pokoju i sięgnęła po torebkę.

Wyjęła z niej telefon i zadzwoniła na policję. Zostawiła wiadomość dla detektywa Hicksa, informując go, że Ferris pojawił się w jej domu, żądając pieniędzy. Stwierdziła też, że jej zdaniem to on się do niej włamał. Kolejny telefon wykonała do prywatnego detektywa, którego zaangażowała. On też nie odebrał, więc i jemu nagrała wiadomość, prosząc, by wszelkie znalezione przez siebie informacje na temat Ferrisa przekazał detektywowi Hicksowi.

Rozłączyła się i zastanowiła się nad groźbą Ferrisa. Wiedziała, że ją spełni, co znaczy, że nie ma wiele czasu. Serce jej się ścisnęło na myśl, jak jej wyznanie na temat dysfunkcyjnej rodziny i wady genetycznej wpłynie na jej relację z rodziną adopcyjną i związek z Kyle'em. Kyle jej pożądał, ale się w niej nie zakochał.

Kiedy chowała telefon do torebki, trafiła na test. Choć bardzo chciała wiedzieć, czy jest w ciąży, nie mogła teraz zrobić testu. Bo gdyby była w ciąży, musiałyby zaraz powiedzieć o tym Kyle'owi.

Patrząc wstecz, jej decyzja, by to było papierowe małżeństwo, była błędem. Pokochała Kyle'a. Nie wiedziała, czy w ogóle w kim innym by się jeszcze zakochała ani czy Kyle się w niej zakocha. Wiedziała jednak, że nie podda się bez walki. Musi spróbować jeszcze raz, niezależnie od tego, jak bardzo się przy tym odsłoni czy ucierpi.

Musi zmienić reguły i wykorzystać jedyną moc, jaką posiada, w nadziei, że

Kyle się w niej zakocha.

Musi kochać się z mężem w noc poślubną.

ROZDZIAŁ TRZYNASTY

Poszedłby za Evą, gdyby nie zatrzymała go jedna z ciotek. Po kilku chwilach wysłuchiwania jej opowieści na temat historii ich rodu, która sięgała wstecz do jakiejś nadmorskiej wioski we współczesnym Libanie, jego młodszy brat Damian ulitował się nad nim, klepnął go w ramię i nalegał, by Kyle pomógł mu przy namiocie.

Chwyając dwie pokryte kropelkami butelki zimnego piwa, Damian podał jedną Kyle'owi i wskazał na namiot, który kołysał się na wieczornym wietrze.

– Ciotka Emilia i drzewo genealogiczne. Jak daleko doszła? Do pierwszej wyprawy krzyżowej?

– Niezupełnie. Przerwałeś jej podczas trzeciej.

– Świetnie. Mnie to zawdzięczasz.

Damian minął namiot i zatrzymał się na skraju trawnika schodzącego w dół na małą plażę.

– Chociaż, dokładnie mówiąc, to ja jestem ci coś winien.

Kyle zaczął się niepokoić, bo był pewny, że Damian ma na myśli jego małżeństwo. Spojrzał na słońce, które powoli chowało się za horyzont, rzucając na wodę miedziany blask.

– Nic mi nie jesteś winien

– Nie sądziłem, że ulegniesz naciskowi Maria i ożenisz się z Evą.

Kyle zacisnął zęby.

– Nie mów tak o mojej żonie – rzekł spokojnie. Popatrzył Damianowi w oczy. Damian, choć tak młody, był twardzielem, ale Kyle nie z takimi sobie radził. – Mario na wszystkich nas wywierał nacisk, ale nie dlatego poślubiłem Evę.

– Nie wierzę – jesteś w niej zakochany.

Kyle ściągnął brwi. Jego uczucia wobec Evy były głębokie i burzliwe. Ja-

kimś cudem namiętność, która się między nimi zrodziła, gdy byli nastolatkami, utrzymała się przez lata. Nie sądził jednak, by chodziło o miłość.

Tyle lat spędził z dala od Evy, że tak naprawdę niewiele o niej wiedział. Prawie nic nie wiedział o czasie, zanim Mario ją zaadoptował.

Zaangażował nawet firmę detektywistyczną, by zbadali ten temat. Teraz było już za późno, żeby się z nimi kontaktować, ale z samego rana sprawdzi, czego się dowiedzieli.

Damian skończył piwo, zerknął na zegarek i zauważył, że powinni wracać do domu.

– Zapomniałem, że kiedyś interesowałeś się Evą. Chyba myślałem, że po śmierci Nicoli i małego już się nie ożenisz.

Na wspomnienie Nicoli i Evana Kyle poczuł ucisk w piersi. Chociaż, jak podczas rozmowy z Evą w samochodzie tamtej nocy, gdy się kochali, był teraz w stanie o nich myśleć bez powracania do koszmaru przeszłości. Jakimś cudem stała się jedyna rzecz, której się nie spodziewał: rany zaczęły się goić.

Kyle wciąż trzymał w ręce pełną butelkę piwa.

– Tęsknię za Nicolą i Evanem – rzekł. Jego życie z Nicolą było dobre, ona pochodziła z rodziny wojskowych i rozumiała jego życie. – Ale ich już nie ma.

Zmarszczył czoło. Przez ostatnie dwa tygodnie pewna myśl się do niego dobijała, ewentualność, choćby daleka, że teraz, niezależnie od tego, co powiedziała Eva, znów mógłby mieć dziecko.

Zastanawiał się, jak by się czuł, gdyby Eva była w ciąży, i napotykał tę samą ścianę, z którą żył przez lata. Nie byłby w stanie drugi raz wejść do tej samej rzeki. Już nie mógłby być ojcem

– Ładna nieruchomość – stwierdził Damian.

Kyle spojrzał na gości, nie mógł znaleźć Evy.

– Bliźniaczki mi o niej powiedziały.

– Nie wiedziałem, że Sophie i Francesca interesują się domami.

– Nie interesują się – rzekł. – Eva się interesowała.

Damian pokręcił głową.

– Nie wiem, czemu się tak martwiłem. – Dalej kręcąc głową, klepnął Kyle’a w ramię i dołączył do swojej dziewczyny. Sky była szczupłą blondynką z bardzo krótkimi włosami i ciemnymi oczami, która jeździła konno niemal tak dobrze jak Damian.

Kyle poluzował krawat. Damian myślał, że zakochał się w Evie i kupił jej dom w prezencie. Powinien był go poprawić, ale nie mógł przyznać, że wykorzystał dom, żeby przekonać Evę, by się do niego wprowadziła.

Nawet nie wiedział, że miał to w sobie, choć mężczyźni w jego rodzinie tak właśnie postępowali. Constantine porwał Siennę. Lucas postanowił wziąć z niego przykład i zrobił to samo ze swoją żoną Carlą. Najstarszy brat Kyle’a Gabriel zaproponował udawane zaręczyny, żeby zatrzymać Gemmę, swoją późniejszą żonę w łóżku. Nick nie był lepszy, pod fałszywym pretekstem ściągnął Elenę do hotelu Dolphin Bay, a potem założył się z nią, wiedząc, że wygra, by ją zaciągnąć do łóżka.

Wciąż nie widząc Ewy, Kyle postawił na stole niewypite piwo i poszedł jej szukać, ale po drodze wpadł w ramiona żegnających się gości. Constantine, Lucas i Zane, wszyscy ze śpiącymi dziećmi na rękach, ruszyli do samochodów. Pracownicy firmy cateringowej już wcześniej zaczęli się pakować i odjechali, gdy Kyle rozmawiał z Damianem. Na szczęście odjechały już także ciotki.

Damian z marynarką przewieszoną na ramieniu, obejmując Sky w talii, uniósł rękę na pożegnanie. Za nim szły bliźniaczki, ucałowały go i uściskały z uśmiechem, co znaczyło, że wniosek, do którego doszedł Damian rozszedł się po rodzinie lotem błyskawicy.

Kiedy Kyle wszedł znów do środka, dom wydawał się pusty mimo obecności paru osób, które sprzątały kieliszki i butelki.

Kyle zdjął krawat i podszedł do drzwi balkonowych, zamykał dom na noc. Kiedy zamknął ostatnie drzwi, spojrzął na zegarek. Od sprzeczki z Ewą na parkiecie minęło pół godziny.

Na myśl, że Eva tak się zdenerwowała, że wyszła, sam się zdenerwował. Zdał sobie sprawę, że niezależnie od tego, jak bardzo się stara, nie jest w stanie kontrolować swoich uczuć. Było to widoczne w jego reakcji na słowa Damiana, gdy ten mówił o Evie.

Było to widoczne w tym, jak czuł się w tym momencie. Wpadł w przerażenie, że Eva go opuściła, lecz zaraz potem usłyszał kroki, odwrócił się i zobaczył, że Eva schodzi z góry.

Kiedy w jej ręce ujrzał test ciążowy, zamarł.

– Jaki wynik?

Eva zeszła na dół dziwnie blada.

– Jeszcze nie zrobiłam. Chyba jestem tchórzem, bo nie chcę znać wyniku do jutra.

Położyła test na stoliku w holu i podeszła do Kyle'a.

– Ale zmieniłam zdanie.

Zatrzymała się dość blisko, by poczuć jego ciepło. Przesunęła palcem po jego klatce piersiowej. Męski zapach i subtelna woń drzewa sandałowego sprawiły, że zakręciło się jej w głowie.

Kyle zacisnął dłoń na jej dłoni.

– W jakiej sprawie?

Stając na palcach, objęła go za szyję i delikatnie przygryzła koniuszek jego ucha.

– W sprawie seksu. Jeśli ktokolwiek miałby sypiać z moim mężem, to tylko ja.

Kyle położył dłonie na jej biodrach.

– Rano poproszę prawnika, żeby wykreślił tę klauzulę.

– Skoro mamy słowne porozumienie, uznajmy, że od razu weszło w życie.

– Moglibyśmy uścisnąć sobie dłonie – mruknął – ale mam lepszy pomysł. – Pochylił głowę i w końcu zrobił to, czego tak pragnęła. Pocałował ją.

Długie minuty później Kyle wziął ją na ręce. Gdy dotarł do szczytu schodów, zamiast iść do jej pokoju, szedł dalej do głównej sypialni, gdzie w końcu ją postawił. Słońce już zaszło, w pokoju panował półmrok. Światło księżyca srebrzyło ściany i duże łóżko na środku pokoju.

Kyle ujął jej twarz w dłonie i znów ją pocałował.

– Skoro mamy nową umowę, od teraz tu będziesz spała.

Eva starała się jednocześnie całować go i rozpinąć mu koszulę. Kiedy ode-
rwał od niej wargi, rzekła:

– Nie usłyszysz słowa sprzeciwu.

– Mogę to mieć na piśmie?

– Mowy nie ma.

Kyle uniósł kącik warg w uśmiechu, jakby lubił ich sprzeczki. Ni stąd, ni zowąd ogarnęła ją nadzieja, zrodzona na bazie dawnej przyjaźni i tajemnej sile więzi, która zawsze między nimi istniała.

– Tak myślałem. – Rzucił koszulę na podłogę.

Eva zarzuciła mu ramiona na szyję i poczuła jego palce, które rozpinały jej sukienkę. Sekundy później sukienka leżała u jej stóp, a zaraz potem obok znalazł się biustonosz. Kyle wplótł palce w jej włosy.

Dotąd, gdy się kochali, doznania Ewy były bardzo silne. Teraz zdawały się nawet intensywniejsze, a świadomość zmian, jakie nastąpiły w jej ciele, jeszcze się w niej umocniła. Nie mogła mieć pewności, że jest w ciąży, ale czuła to całą sobą i to właśnie dodawało ich intymności głębi i znaczenia, bo każdy dotyk, każda pieszczota mogła być ostatnią.

Kiedy Kyle uniósł głowę, Eva rozpięła mu spodnie. Usłyszała, jak gwałtownie wciągnął powietrze. Poczowała jego napięcie. Ułamek sekundy później Kyle porwał ją w ramiona i położył na łóżku. Patrzyła na niego, kiedy ściągał spodnie, ale

choć spodziewała się, że Kyle się obok niej położy, wciąż stał, a ona zdała sobie sprawę, że się zabezpieczał. Gdy w końcu wszedł na łóżko, objęła go i przyciągnęła.

Pomogła mu, gdy zsuwał jej figi, pozbawiając ją ostatniej dzielącej ich bariery. W półmroku czuła na sobie jego spojrzenie, gdy mościł się między jej nogami. Zacisnęła palce na jego ramionach.

Kyle spojrzał jej w oczy.

– W porządku?

– Tak. – Uniosła się ku niemu i pocałowała go tak namiętnie, że natychmiast znaleźli wspólny rytm. Długie chwile później obezwładniona intensywnymi doznaniem Eva dotarła do szczytu. Zaraz potem Kyle na nią opadł, po czym zsunął się obok, trzymając ją w luźnym uścisku.

W pokoju jeszcze pociemniało, cienie zdawały się atramentowe, a księżyc rzucał ostre zimne światło na drewnianą podłogę.

Kyle wsunął palce w jej włosy, bawił się nimi, jakby lubił je dotykać. Eva wsparła się na łokciu i przyglądała się jego twarzy. Ujęła go pod brodę, czując jednodniowy zarost.

– Ile razy możesz to zrobić?

Kyle wtulił policzek w jej dłoń, a potem przyciągnął ją do warg.

– Zależy. A ile byś chciała?

– Co najmniej jeszcze raz. – Zbierając się na odwagę, Eva na nim usiadła. Po ich pierwszej nocy sięgnęła do cennych źródeł na temat seksu i dokonała fascynujących odkryć. – Ale ja będę na górze.

ROZDZIAŁ CZTERNASTY

Eva wstała, gdy świt ledwie rozjaśnił niebo. Po cichu poszła do swojego pokoju i włożyła szlafrok. Potem na bosaka zeszła do holu, wzięła test ciążowy i udała się z nim do łazienki na parterze.

Użyła go zgodnie z instrukcją i odłożyła na kartonowe pudełeczko, po czym umyła ręce. Jeśli w mniejszym okienku testu pokaże się linia, znaczy to, że wykonała go prawidłowo. Linia w drugim okienku będzie świadczyła o tym, że wynik jest pozytywny.

Po chwili Eva wzięła głęboki oddech i sprawdziła test. Widniały na nim dwie linie.

Z walącym sercem przysiadła na brzegu wanny. Była w ciąży. Pigułka dzień po nie zadziałała.

Wiedziała! Spóźniał jej się okres, a choć minęło tak niewiele czasu, czuła się jakoś inaczej. Piersi zrobiły się wrażliwe, straciła apetyt. Zapachy, które dotąd jej nie wadziły, stały się nie do zniesienia.

Dotknęła brzucha, czuła, że to dziecko to cud. Jednocześnie wpadła w przerażenie. Jej bliźniaczka zmarła w wieku czterech lat. Młodszy brat i siostra przeżyli prawie pięć.

Dość dla niej i dla Kyle'a – jeśli z nią zostanie – by beznadziejnie pokochać dziecko, nim trzeba się będzie z nim pożegnać.

Właśnie dlatego musi teraz odejść. Kyle już stracił ukochane dziecko, ale przynajmniej stało się to szybko i nieoczekiwanie.

Jeżeli teraz odejdzie, sama przeżyje ciążę i poród. Może poddać się badaniom prenatalnym albo zaczekać, aż dziecko się urodzi. Gdy pozna wyniki badań, skontaktuje się z Kyle'em. Gdyby dziecko okazało się zdrowe, z radością podzieli się z Kyle'em opieką. W końcu dziecko będzie nosiło nazwisko Messena. Nie wyobrażała sobie, by Kyle je odrzucił. Był człowiekiem honoru. Nie miała jednak złudzeń co do tego, jak by się poczuł, gdyby coś na nim wymuszała.

Jeśli dziecko okazałoby się chore, nie wiedziała, jak sama dałaby sobie radę. Matka nigdy się nie podniosła po śmierci trójki dzieci. Eva była zdeterminowana, żeby być silniejszą. Będzie kochała to dziecko każdej sekundy ich wspólnego życia, a jeśli szczęście jej dopisze, może dziecko nie odziedziczy wady genetycznej.

Schowała test do pudełka i wrzuciła do kosza na śmieci. Cicho weszła na górę. Poprzedniego wieczoru się spakowała, więc tylko się ubrała i była gotowa do wyjścia. Musiała jeszcze napisać kilka słów do Kyle'a.

Zacząła szukać kartki i pióra. Miała coś do pisania w torebce, ale jedynym kawałkiem papieru okazała się stara koperta. Zacząła się denerwować, bo robiło się widno, a Kyle wcześniej wstawał. W pośpiechu coś naskrobała, wyjaśniając, że go opuszcza i rezygnuje ze swoich praw do spadku do osiągnięcia czterdziestego roku życia. I że Kyle może zatrzymać dom.

Z góry dobiegł ją szum wody. Kyle już wstał.

Wzięła torbę i sprawdziła, czy hol jest pusty. Możliwie najciszej zeszła na dół, krzywiąc się, gdy stopnie zaskrzypiały.

Położyła kopertę na stoliku w holu razem z obrączką i pierścieniem zaręczynowym i zatrzymała się przy drzwiach, by po raz ostatni spojrzeć na dom. Ze ściśniętym gardłem zdjęła łańcuch i obróciła w zamku staroświecki klucz, a potem pchnęła drzwi.

Ostrożnie zamknęła je w porannym chłodzie, jęknąwszy w duchu, gdy stuknęły. Pobiegła do samochodu zaparkowanego obok garażu, żeby goście weselni mieli miejsce od frontu do parkowania. Wrzuciła do środka torbę podręczną i torebkę.

Z walącym sercem, spodziewając się zobaczyć Kyle'a, zerknęła na kuchenne okna. Potem usiadła za kierownicą, uruchomiła samochód i zaczęła się cofać. Żwir zachrzęścił pod kołami. Kyle na pewno to słyszał. Rzuciła ostatnie spojrzenie na dom, ale drzwi frontowe były zamknięte, a okna puste. Ruszyła podjazdem.

Kyle owinął się ręcznikiem, słysząc ruszający samochód Ewy. Gdy zajrzał do jej pokoju, poczuł zimne dreszcze. Toaletka była pusta. Przeklął pod nosem i zbiegł po schodach, ale gdy wyszedł na zewnątrz, widział już tylko tylne światła małego

sportowego auta.

Wszedł znów na piętro, wziął telefon i wybrał jej numer. Przełączyło go na pocztę głosową. Spróbował ponownie na wypadek, gdyby Eva nie miała możliwości zatrzymać się i odebrać. Zadzwoił jeszcze dwa razy, potem się poddał.

Włożył dzinsy i T-shirt i znów sięgnął po telefon. Z zaciśniętymi zębami wziął kluczyki od maserati i zbiegł na dół po dwa stopnie naraz. Możliwe, że Eva pojechała do pracy. Wiedział jednak, że przez dwa tygodnie nie miała żadnych słów, a w międzyczasie Jacinta prowadziła biuro.

Szarpnął frontowe drzwi i zatrzymał się, widząc, że coś spadło na podłogę. Podniósł kopertę pokrytą pismem Evy i przeczytał jej wiadomość. Dwa razy.

Eva go zostawiła.

Wiedziała, co to znaczy. Na razie nie otrzyma spadku, ale da sobie radę. Bez spadku nie kupi domu, więc Kyle może go zatrzymać.

Tyle że on nie chciał tego domu bez Evy. Kupił go dla niej.

Nie, poprawił się, kupił go dla nich, żeby Eva chętniej zgodziła się za niego wyjść.

Był takim samym manipulatorem jak Mario, próbując zwabić Evę z powrotem do swojego życia.

Serce mu waliło. Nie był w stanie myśleć. Ostatnio czuł się tak, gdy stracił Nicolę i Evana, ale wtedy był bezradny.

Musi się skupić, zastanowić. Coś się musiało stać. Podejrzewał, że Eva była w ciąży.

W tym momencie zrozumiał, że tajemnica, która otaczała jej przeszłość była jakoś związana z tym stanem. Nie wiedział jak, ale Eva reagowała na dzieci w sposób co najmniej dziwny. Zdawało się, że je uwielbia, a jednocześnie wzdrygała się na myśl o własnej ciąży.

Odłożywszy kopertę na stolik, Kyle uznał, że nie ma sensu jechać do domu Evy czy jej biura. Wiedziała, że tam by jej szukał.

Rozejrzył się po jej pokoju. Kasetka z wisiorkiem i kolczykami była na miejscu. Szuflady były puste. Suknia ślubna i buty znajdowały się w szafie, ale nic więcej nie zostało. Nie było też śladu po teście ciążowym.

Sprawdził swoją sypialnię i łazienkę, ale mały kosz na śmieci był pusty. Przeszukał pokoje na dole. W łazience na parterze znalazł w koszu test ciążowy. Były na nim dwie linie. Domyślił się, co to znaczy, a instrukcja potwierdziła, że się nie mylił.

Czuł się, jakby ktoś kopnął go w splot słoneczny. Eva nosiła jego dziecko. Zostanie ojcem. Po raz drugi.

Ta myśl napełniła go szaloną dawką emocji – zachwytem, przerażeniem, żalem i wyrzutami sumienia.

Uświadomił sobie też jeszcze jeden istotny fakt. Kochał Evę.

Nie, był w niej zakochany, ponieważ słowo miłość nie wydawało się zawierać silnych niekontrolowanych emocji, z którymi musiał się zmierzyć. Był zakochany w Evie Atraeus, i jeśli miał być szczery, był w niej – w różnym stopniu – zakochany od chwili, gdy miał dziewiętnaście lat. Ale stanowcze weto Maria w tym czasie zamknęło te drzwi.

Eva też go kochała.

Inaczej by nie uciekła. Był zbyt skupiony na tym, by strzec swojego emocjonalnego bezpieczeństwa – to zdominowało cztery minione lata jego życia – by docenić tę miłość.

Zakochał się w Evie, ale bezwzględnie zdusił wszelkie głębsze uczucia i skupił się na seksie.

Teraz, kiedy pojawiło się dziecko, wiedział, że nie ma nic ważniejszego prócz dziecka i Evy.

Zbyt długo żył z ciężarem poczucia winy, a przecież niczego to nie zmieniło. Zawsze wiedział, że nie był w stanie uratować Nicoli i Evana. Atak terrorystyczny nie jest do przewidzenia.

Tym razem jednak nie zawiedzie, jeśli tylko Eva mu na to pozwoli.

Przypomniął sobie dawną rozmowę z Mariem i zadrżał. Mario powiedział, że Eva potrzebuje ochrony. Ale przed czym? Spytał o to Maria, lecz nie otrzymał odpowiedzi. Zakładał, że Mario miał na myśli emocjonalną ochronę, ale może chodziło o coś innego?

Nagle włamanie do domu Evy nabrało dodatkowego znaczenia. Wiele rzeczy leżało na podłodze, tylko rodzinne zdjęcie stało na stole w jadalni. Zły, że nie zwrócił uwagi na sygnały, które powinny go ostrzec, że Eva ma jakiś problem, sięgnął po telefon i zadzwonił do Gabriela.

Gabriel odebrał po drugim sygnale.

Kyle poinformował go, że bierze parę dni wolnego, ponieważ Eva od niego odeszła.

– Jest w ciąży.

Zapadła krótka cisza.

– I ciąża jest problemem?

Gabriel powiedział to tak, jakby ucieczka Evy była reakcją na nieplanowaną ciążę. Kyle wiedział, że kryje się za tym coś więcej.

– Ona wie, co czuję w związku z dzieckiem. Jest gotowa zakończyć małżeństwo i na razie zrezygnować ze spadku, który przejmie fundusz powierniczy...

– Słucham cię.

Kyle podzielił się z bratem informacją o włamaniu i podejrzeniu, że ktoś z przeszłości Evy może ją szantażować. W tle słyszał głos Gemmy i stłumiony głos Gabriela, jakby ten zasłaniał mikrofon.

– Rozmawiałem z Mariem tuż przed jego śmiercią. Eva miała ojczyma. To on okradł jej matkę. To go jednak nie zadowoliło, więc próbował szantażować Maria. Chodziło o jakieś kwestie medyczne, lecz Mario nie wchodził w szczegóły – rzekł Gabriel.

Na myśl, że Eva może być chora, Kyle ściągnął brwi. Wydawała się okazem zdrowia, ale wiele chorób długo nie daje widocznych objawów.

– Muszę dowiedzieć się czegoś więcej na temat przeszłości Evy. Chciałbym uzyskać dostęp do skrytki Maria w sejfie.

– Spotkajmy się w banku za pół godziny.

Kyle się rozłączył. Aż do chwili, gdy zobaczył wyjeżdżający z podjazdu samochód Evy, oszukiwał się, że to, co ich łączy, da się kontrolować i dla obojga jest dogodne.

Kontrola była iluzją. Od początku pragnął Evy. Teraz było w tym coś więcej niż pożądanie. Gdzieś po drodze fizyczne pragnienie zamieniło się w coś głębokiego i niewytłumaczalnego.

I Eva go kochała.

Aż do tej chwili nie rozumiał, ile musiało ją kosztować to wyznanie. Wciąż zamknięty w poczuciu winy, mając w pamięci słowa pożegnania, które rankiem w dzień ślubu wypowiedział przy grobach, nie był zdolny jej odpowiedzieć.

Kiedy skończył rozmowę z bratem, przypomniał sobie liścik Evy napisany na odwrocie koperty. Wrócił do holu, znalazł go i przeczytał, a potem odwrócił kopertę. Włoski na karku stanęły mu dęba, kiedy zobaczył adres prywatnego detektywa.

Poszedł do gabinetu, włączył laptop i w internecie znalazł Zachary'ego Hastingsa, specjalizującego się w poszukiwaniu zaginionych osób i zajmującego się problemami rodzinnymi. Przekonany, że jest blisko odkrycia tajemnicy Evy, Kyle spojrzął na zegarek. Biuro Hastingsa otwierało się za godzinę. Zirytowany zrobił sobie kawę, próbując dodzwonić się do Evy. Nadal nie odbierała, więc zostawił jej wiadomość z prośbą o kontakt.

Potem zadzwonił do detektywa Hicksa, prowadzącego śledztwo w sprawie włamania do domu Evy. Dowiedział się, że policja ma podejrzanego i że Eva знаła, że tenże człowiek ją nachodził.

Hicks nie chciał mu podać nazwiska tej osoby, ale Kyle założyłby się, że chodziło o ojczyma Evy.

Kiedy weszli do podziemi, gdzie mieściły się skrytki depozytowe, Gabriel

miał poważną minę. Kyle wziął od niego klucz i otworzył skrytkę pełną rodzinnej biżuterii i dokumentów. Znalazł dokumenty adopcyjne z rodzowym nazwiskiem Evy i nazwiskami jej rodziców. Zapisał je wszystkie razem z datami ich urodzin. Przejrzał dokumenty, głównie papiery inwestycyjne. Na dnie skrytki leżała koperta zaadresowana do Maria. Znajdowały się w niej wyniki dotyczące stanu zdrowia Evy.

– Bingo – rzekł cicho.

Zaczął powoli rozumieć, co Mario miał na myśli, wspominając o konieczności ochrony Evy. Eva miała wadę genetyczną. Nie znał jej skutków, ale do końca dnia się tego dowie.

Wśród papierów była też opinia psychologa. Najwyraźniej po latach spędzonych w dysfunkcyjnej rodzinie, w wieku 14 lat Eva wolała odejść od matki i jej ostatniego męża, drobnego oszusta, wybierając rodzinę zastępczą zamiast bezna dziei.

Kyle poczuł ucisk w piersi. Zobaczył ucieczkę Evy we właściwym kontekście. Ona nie była tchórzem. Była silna i zdecydowana. Zrobiła wszystko, by znów ją pokochał.

Jeśli go zostawiła, to znaczy, że straciła co do niego nadzieję.

To byłby cud, gdyby zdołał ją odzyskać.

Godzinę później Kyle siedział naprzeciw Hastingsa w małym biurze na North Shore. Kiedy Hastings odmówił wyjaśnienia, nad czym pracował dla Evy, Kyle wywarł na niego pewien nacisk. Eva, jego żona, zniknęła, oznajmił. Jeśli Hastings chce otrzymać czek za swoją pracę, musi podzielić się z nim swoją wiedzą.

Po chwili z raportem detektywa w ręce i niezbędnymi adresami Kyle zaczął szukać Evy. Był pewny, że ją znajdzie, to tylko kwestia czasu. Eva nosiła jego dziecko, a to znaczy, że musiała odwiedzać jakiegoś lekarza. Co ważniejsze, w ciągu kolejnych tygodni najprawdopodobniej wykona badania stwierdzające, czy dziecko odziedziczy jej wadę. Nie wybrałby tej drogi, by odnaleźć Evę, ale nie zostawiła mu wyboru.

ROZDZIAŁ PIĘTNASTY

Dwa miesiące później Eva w bawełnianej prostej sukience i wygodnym lekkim żakiecie, zamknąwszy drzwi małego domu, który wynajęła w nadmorskiej wiosce wiele kilometrów na północ od Dolphin Bay, ruszyła na wizytę lekarską do Auckland.

Zauważyła, że odkąd opuściła wioskę, jechał za nią srebrny sedan. Skręciła na autostradę. Zdenerwowała się na myśl, że Kyle jakiś cudem ją znalazł, choć niemal natychmiast to wykluczyła. Gdyby jej szukał, znaczyłoby to, że nie jest mu obojętna, a tego akurat nie podejrzewała. Poza tym była na stanowej autostradzie prowadzącej do Auckland, największego miasta Nowej Zelandii. Większość pojazdów jechała do tego samego celu.

Po półgodzinie jej mały samochód włączył się do miejskiego ruchu. Kiedy zauważyła, że srebrny sedan stał dwa samochody za nią na światłach, poczuła skok adrenaliny. Dodała gazu na skrzyżowaniu, nie chciała myśleć, że ktoś ją śledzi.

Kilka minut później zaparkowała i windą wjechała do specjalistycznej kliniki, gdzie była umówiona na wizytę. Rzuciła monetę, by zdecydować, czy zbadać nienarodzone dziecko. Istniało niewielkie ryzyko poronienia, ale uznała, że woli już poznać prawdę. Niezależnie od wyniku będzie kochała to dziecko całym sercem i cieszyła się każdym wspólnym dniem.

Usiadła w poczekalni. W tle cicho rozległ się walc Straussa, ten sam, przy którym tańczyła z Kyle'em na weselu. Wyjęła chusteczkę i wydmuchała nos, uspokoiła się nieco dopiero wtedy, gdy Straussa zastąpił Bach.

Spojrzała na zegarek. Zdenerwowana długim czekaniem wstała i nałapała sobie wody z automatu w rogu. Im szybciej badanie się zakończy, tym szybciej opuści Auckland, minimalizując ryzyko, że wpadnie na Kyle'a czy inną znajomą osobę.

Wypiła parę łyków wody, czując, że ręce jej się trzęsą. Tak, była zestresowana. W końcu jej uwagę przyciągnął dźwięk rozsuwanych oszklonych drzwi. Zaskoczona ujrzała Kyle'a, który ruszył w jej stronę.

Ucieszyła się, że była pierwszą pacjentką po przerwie na lunch i w poczekal-

ni nie było nikogo więcej.

– Jak mnie tu znalazłeś?

– Wiedziałem, że jesteś w ciąży i że zechcesz odwiedzić specjalistę, więc wynająłem firmę detektywistyczną.

– Śledziłeś mnie?

– Tak. Dużo czasu mi zajęło, żeby cię znaleźć. – Stał obok niej, a ona zauważyła cienie pod jego oczami i pomyślała, że nie sypiał. Włosy miał zmierzwiowane, jakby wciąż wsuwał w nie palce. – Wiem, czemu uciekłaś.

Eva zgmiotła w dłoni papierowy kubek i wyrzuciła go do kosza, próbując zgadnąć, jak dużo wie Kyle.

– Jestem w ciąży. Jeśli pamiętasz, wyraźnie stwierdziłeś, że nie chcesz mieć dzieci.

– Powiedziałem wiele rzeczy, których żałuję, zwłaszcza tego. Wysłuchasz mnie?

Eva czuła, jak serce wali jej z nadzieją, że Kyle zechce jeszcze raz spróbować. Siedziała sztywno i słuchała.

On zaś w krótkich zwięzłych zdaniach opowiedział jej o swoim bólu i poczuciu winy.

– Wiesz, jak cię pragnąłem. To mnie doprowadzało do szaleństwa, ale nie potrafiłem wyrwać się z tego zaklętego kręgu do chwili, gdy cię straciłem. – Skrzywił się. – Gabriel myśli chyba, że zwariowałem. Pewnie tak to wygląda. – Powiedział jej, jak razem z Gabrielem otworzyli skrytkę Maria i znaleźli jej badania lekarskie. Jak zadzwonił do Hicksa i dowiedział się o Sheldonie Ferrisie. Jak otrzymał od Hastingsa kopię raportu z jego śledztwa.

– Więc wiesz o wadzie genetycznej.

– I o tym, że możemy stracić dziecko.

Spojrzała mu w oczy.

– Nie rozumiem. Nie chciałeś dziecka. Nie możesz znieść myśli o dziecku, a co dopiero o takim, które może umrzeć.

– Nie mogłem. Czas przeszły.

– Co to znaczy? – Fakt, że Kyle się pojawił, że zadał sobie trud, by ją odnaleźć, napełnił ją nadzieją. Nadzieją, na którą nie mogła sobie pozwolić, gdyż ledwie przeżyła rozstanie z Kyle’em. A teraz, gdy była w ciąży, nie zgodzi się na udawane małżeństwo. I za nic w świecie nie pozbędzie się dziecka.

– Pojechałam za tobą na cmentarz w dniu ślubu. Myślałam...

Przez długą chwilę patrzył jej w oczy.

– Pojechałem się pożegnać.

Kyle zaczął nerwowo krążyć po poczekalni, a potem przykucnął i wziął jej dłonie w swoje.

– Popełniłem błąd. Co do ciebie i dziecka. I co do siebie samego. Myślałem, że moja rana nigdy się nie zagoi, a ona się zagoiła, potrzebowałem tylko czasu. – Powiedział Evie, jak jej szukał, jak zgłębiał jej przeszłość, która kazała mu w końcu stawić czoło jego własnym demonom. – Po śmierci Nicoli i Evana obwinałem się.

Niezależnie od jej determinacji, by zachować dystans, serce jej się ścisnęło na myśl, ile przecierpiał.

– Nie mogłeś ich ochronić przed atakiem terrorystycznym.

– Nie powinni byli tam przyjeżdżać, tylko zostać w Nowej Zelandii, gdzie byli bezpieczni. – Zamilkł na moment. – Czekałem na nich. W chwili, gdy przyjechali do koszar... w następnej chwili już ich nie było.

Eva patrzyła na jego zaciśnięcie dłonie.

– Nie wiedziałam, że to widziałeś. – Nagle pojęła, skąd wzięły się małe blizny na jego brzuchu i rękach. Dotknęła swojego brzucha. – To dziecko może umrzeć. – Teraz ona opowiedziała mu o ponurych szczegółach swojego dzieciństwa.

– Wiem – odparł. – Ale to, że nasze dziecko może być obciążone wadą nigdy nie stanowiło dla mnie problemu.

W końcu Eva pojęła. Kyle obwiniał się o śmierć żony i syna, ale na tym nie koniec. Poczucie winy było tak głębokie, że uważał, iż nie zasługuje na miłość ani na to, by znów zostać ojcem.

– Bałam się, że już nie potrafisz pokochać mnie i dziecka. – Tymczasem Kyle wciąż był dokładnie takim człowiekiem, za jakiego dawniej go uważała, silnym, opiekuńczym i kochającym.

Kyle chwycił ją za rękę.

– Będę kochał i ciebie, i dziecko, jeśli tylko mi pozwolisz.

Jak przez mgłę Eva usłyszała swoje nazwisko.

Kiedy wstała, pociągnęła za sobą Kyle'a.

– To mój mąż – oznajmiła drżącym głosem. – Chciałabym, żeby mi towarzyszył podczas badania.

Kyle był przy niej podczas całej wizyty. Spytał, jak długo mają czekać na wyniki, po czym wykonał kilka telefonów. Zwykle czas oczekiwania na wyniki wynosił dwa tygodnie, ale hojny datek dla laboratorium ograniczył ten czas do czterdziestu ośmiu godzin.

Po opuszczeniu kliniki, kierując się radą lekarza, Kyle nalegał, by Eva nie prowadziła samochodu, a także, by kolejne dwa dni zrobiła sobie wolne.

Gdy znaleźli się na parkingu Eva wskazała na swój samochód. Kyle otworzył maserati.

– Chcę, żebyś została w domu.

Patrzył na nią z napięciem, które przyspieszyło jej puls, jakby nie był w stanie stracić jej z oczu.

Nabrała głęboko powietrza, po raz pierwszy pewna jego uczuć.

– Czemu?

Ujął jej twarz w dłonie.

– Bo cię kocham. Jestem w tobie zakochany. Chcę, żebyś wróciła, jeśli tylko ty tego chcesz.

Zakręciło jej się w głowie, ale było to miłe doznanie.

– Tak.

Ułamek sekundy później znalazła się w jego objęciach. Całym ciałem wtuliła się w Kyle'a, szczęśliwa, że może się cieszyć jego ciepłem, siłą i miłością.

– Kocham cię – powiedziała wzruszona.

Dwa dni później Kyle, który wziął sobie wolne, żeby być z Evą, odebrał wiadomość z kliniki. Przekazał Evie telefon.

Ściskając aparat drżącą ręką, słuchała wyników badań, a potem się rozłączyła.

– I co powiedzieli? Zresztą to nieważne, jak długo dziecko będzie z nami, będziemy je kochali, a jeśli zechcesz, to potem zdecydujemy się na adopcję.

Eva nie mogła uwierzyć w to, co usłyszała po latach śmiertelnych obaw.

– Uważają, że wszystko jest w porządku. – Z oczu popłynęły jej łzy.

Kyle ją przytulił, a kiedy się uspokoiła, pociągnął ją do zalanego słońcem ogrodu.

Podał jej czystą chusteczkę.

– Szkoda, że wcześniej mi nie powiedziałaś o tej wadzie.

– Nie wiedziałam, że ją mam, dopóki Mario nas nie rozdzielił. – Wzruszyła ramionami. – Zabrał mnie do specjalisty i zrobili mi badania. Chyba się bał, że za tobą ucieknę. – Zerknęła na niego. – Miał rację. Ale kiedy zrozumiałam, że jestem nosicielem choroby, to wszystko zmieniło.

Kyle ściągnął brwi.

– Nigdy bym cię nie opuścił z takiego powodu. Mario kazał mi wtedy zostawić cię w spokoju. Sugerował, że pochodzisz z domu, gdzie była przemoc i że potrzebujesz ochrony, nie seksu.

Eva objęła go za szyję, powoli przywykając do myśli, że jej przyszłość i przyszłość dziecka będą inne, niż sobie wyobrażała.

– Trudno jest zdradzić tajemnice, które stają się częścią nas samych. – Zaważała się. – Mówiłam ci już, że cię kocham, że kochałam cię przez wszystkie te lata?

– Dzisiaj jeszcze nie – odparł i znów ją pocałował.

Gdy wreszcie uniósł głowę, Eva łapała oddech. Słońce chowało się za horyzont, cienie się wydłużyły.

– Powinniśmy wracać do domu.

– Najpierw musisz to włożyć. – Sięgnął do kieszeni i wyjął znajome aksamitne pudełeczko. Przyklęknął na piasku i wsunął jej na palec pierścionek zaręczynowy, a potem obrączkę.

Niskim głębokim głosem, który tak kochała, bo był wyrazem jego charakteru, spytał ją, czy zostanie jego żoną na dobre i na złe, w zdrowiu i chorobie.

– Tak. Kocham cię – odpowiedziała przejęta.

Kiedy wracali do domu, Eva wiedziała, że czekają ich problemy, lecz czuła się bezpiecznie pewna, że razem stawią im czoło.

EPILOG

Sześć i pół miesiąca później, w środku remontu domu, który unowocześnili, jednocześnie dbając o zachowanie charakterystycznych cech epoki, w której powstał, Eva kończyła przygotowanie pokoju dla dziecka.

Może to był staroświecki pomysł, by przylegał do głównej sypialni, ale skoro tylko raz miała być w ciąży, postanowiła, że wszystko będzie tak, jak sobie wymarzyła. Renowacja i urządzenie domu wymagały godzin spędzonych w internecie, a także licznych wypraw do sklepów, ale robiła to z radością.

Kyle, który niespodziewanie przyjechał do domu, zważywszy, że była dopiero druga po południu, oparł się o framugę.

– Ładnie. – Spojrzał na nią ostrożnie i poluzował krawat. – Skończyłaś?

Po miesiącach małżeństwa, lepszych, niż sobie wyobrażała, gdyż nigdy dotąd nie mieszkała z mężczyzną, była jeszcze bardziej zakochana w swoim mężu.

Jej mąż.

Te słowa wciąż przyprawiały ją o dreszcze i napępiały szczęściem. Spędzili jakiś czas na Medinos, to był prezent ślubny od Kyle'a, żeby Eva dotarła do korzeni rodu Atraeusów i swoich krewnych. Poznała tylu członków rodziny, że wszystkich nie zapamiętała, ale było to radosne przeżycie, które miało zbawienne działanie. Przede wszystkim jednak cieszyła się urządzeniem domu, który Kyle dla niej kupił. Często się nie zgadzali, ale Eva uważała, że to tylko dobry znak.

Spojrzała krytycznym okiem na białą szafę ze stertą pieluszek, chusteczek dla niemowląt i setką innych niezbędnych współczesnej matce rzeczy.

– Chyba skończyłam.

Co prawda już tak myślała, a potem zmieniła zdanie. Wypełniało ją nerwowe napięcie.

Nagle bez tchu podeszła do okna, choć należałoby raczej powiedzieć, że ze swoim wielkim brzuchem poczłapała – i otworzyła je szeroko, wpuszczając letnie powietrze. Było strasznie gorąco. Czuła się wielka jak autobus, pewnie dlatego, że

termin porodu minął dwa dni temu. Jeżeli jeszcze przytyje, chyba eksploduje.

Próbowała wziąć głęboki oddech, ale nie była w stanie. Spojrzała na Kyle, starała się wyglądać na spokojną i opanowaną.

– Czemu wróciłeś wcześniej?

– Pomyślałem, że powinienem tu być na wszelki wypadek. – Zmarszczył czoło. – Może usiądziesz albo lepiej się połóż.

Eva próbowała się uśmiechnąć. Problem w tym, że była kłębkim nerwów.

– Dopiero co siedziałam. Nienawidzę leżeć. – Kto by pomyślał, że w ciąży nawet leżenie jest uciążliwe?

Kyle stanął obok Ewy. Delikatnie objął ją i czule pocałował, choć oczywiście z powodu wielkiego brzucha trafił w kącik warg.

– Jesteś spakowana?

Eva oparła się o Kyle'a, uspokojona jego obecnością.

– Od tygodni jestem spakowana.

– To dobrze, bo zabieram cię do szpitala. Teraz.

– Wiedziałaś, że mam bóle?

– Oczywiście, że wiedziałem.

Uśmiechnęła się i spotkała się z nim wzrokiem w szybie.

– Ty też masz bóle.

– Moja sekretarka uważa, że to komiczne.

Dla Ewy fakt, że Kyle odczuwa w tym momencie pewien dyskomfort, był kolejnym znakiem, że do siebie pasują. Spodziewała się napiętości i pożądania, lecz ciepło, bliskość i przyjaźń, które z czasem tylko się wzmacniały były dla niej zaskoczeniem.

Położyła dłonie na jego dłoniach, które trzymał na jej brzuchu. Niemal natychmiast poczuła mocne kopnięcie i wstrzymała oddech.

– Nie powiem twojej rodzinie...

– Za późno – mruknął. – Francesca wie. A to tak samo, jakbyś powiedziała, że cała rodzina wie. Constantine do mnie dzwonił i powiedział, że nie ma w tym nic złego, że odczuwam ból. Widocznie tak u nas jest.

Spytała po chwili wahania:

– Wcześniej... ich nie czułeś?

– Nie – odparł ze zdziwieniem.

Na szczęście już się wyleczył z wyrzutów sumienia.

Kolejny skurcz był ostrzejszy i trwał dłużej. Kyle pomógł Evie dojść do sypialni, ale ona nie chciała się położyć. Po następnym skurczu Kyle pobał jak ściana.

– Dzwonię do szpitala. Jedziemy.

Właściwie była to prywatna klinika, ponieważ zanim policja postawiła Ferrisowi zarzuty, gdy znaleźli laptop Evy w jego domu, Ferris sprzedał jej historię sobotniej gazecie. I teraz media miały problem. Kiedy artykuł został opublikowany, Kyle uznał, że to dobra pora, by zrobić coś, co od dawna planowali i założyć fundację charytatywną dla niepełnosprawnych dzieci. Niestety zdawało się, że to tylko zaostriżyło apetyt mediów. Ale w dobry sposób, zaczęli śledzić ciężą Evy. Teraz miała już w internecie swój fanclub.

Wzdłuż podjazdu szpitala rosły gęsto subtropikalne rośliny, przesłaniając widok pagórkowatego krajobrazu i morza. Znajdowali się niedaleko Auckland, a jednak mogli tam cieszyć się prywatnością.

Kyle zaparkował przed podwójnymi drzwiami budynku, który z otaczającą go bujną roślinnością przypominał scenografię do „Parku Jurajskiego”, a nie szpital. Pomógł Evie wysiąść z maserati.

Natychmiast pojawił się sanitariusz z wózkiem inwalidzkim. Eva zignorowała zniecierpliwienie Kyle’a, gdy zamiast sadzić się na wózku, sięgnęła po torebkę rozdrażniona, że Kyle nie pomyślał, iż będzie potrzebowała tego ostatniego bastio-

nu jej kobiecości. Ponuro zauważyła, że zważywszy na jej kształt wieloryba, to jedyne świadectwo, że jest kobietą. Przyciskając do siebie różową skórzaną torebkę, ozdobioną frędzlami i lśniącym kamieniem, udawała, że wózek inwalidzki jest niewidoczny.

Kyle szedł obok niej, starał się zachować spokój, jakby miał do czynienia z chorym psychicznie pacjentem.

– Powinnaś usiąść na wózku.

– Muszę się ruszać.

Chwyliła ją seria skurczy. Miała już skurcze od paru tygodni. Ktoś nazwał je skurczami Braxtona-Hicksa, bo miały przygotować ciało do porodu. W międzyczasie dwa razy zdawało jej się, że rodzi, ale to był fałszywy alarm. Eva miała wrażenie, że rodzi od miesiąca.

Zrobiła jeszcze kilka kroków, gdy nagle zakręciło jej się w głowie. Kyle chwycił ją, nim wpadła w tropikalne krzewy i burknął coś pod nosem. Założyłaby się, że przeklął.

– Puść mnie – mruknęła. – Ważę sto kilo.

– Prawie codziennie ćwiczę wyciskanie, leżąc.

Uderzyła go w ramię, ale przestała, gdy omal nie upuściła torebki. Miała tam kosmetyki do makijażu, gazetę, słodkie przekąski i telefon, który zapewne przez kilka najbliższych dni będzie jej jedynym łącznikiem z cywilizacją.

Drzwi wejściowe się rozsunęły, z wnętrza powiało klimatyzowanym powietrzem.

– Okej, puść mnie.

– Nie.

Bezbronna i zmęczona Eva wypowiedziała najgorszą groźbę, jaka przyszła jej do głowy.

– Dobra, nie masz prawa wypowiadać się na temat imienia.

Niestety i to nie zrobiło na nim wrażenia.

– Jeśli to nie będzie Tempeste czy Maverick przeżyję.

– I czemu się tak cieszysz?

Kyle w końcu posadził ją na wózku, była już tak obolała, że nie protestowała. Zaczęła myśleć, że to nie żarty i naprawdę rodzi.

Kyle popychał wózek. Twarz miał spiętą. Eva przypomniała sobie, że odczuwał przynajmniej część jej bólu.

Pocałował ją.

– Cieszę się, bo skończy się oczekiwanie i wreszcie będziemy rodziną. I nie będziemy musieli już być w ciąży.

Popchnął wózek do lady recepcji. Recepcjonistka spojrzała na niego z troską. Eva poczuła podejrzaną ciepłość, wydało jej się, że wody jej odeszły. Albo zdarzył jej się wypadek.

– Muszę do łazienki.

Kyle spojrzał na nią, jakby podejrzewał, że coś przed nim ukrywa.

Zamienił kilka szybkich zdań z recepcjonistką, a potem pchnął wózek w stronę łazienek, wwożąc ją do toalety dla niepełnosprawnych.

Obrzuciła go wściekłym spojrzeniem.

– Wyjdź.

– Rodzisz. Potrzebujesz pomocy.

– Nie, chcę to zrobić sama.

Mogłaby równie dobrze mówić do kamienia. Kyle pomógł jej podnieść się z wózka.

Na widok mokrej plamy spytał:

– Czemu nie powiedziałaś, że wody ci odeszły?

– Skąd miałam wiedzieć? Jeszcze nie rodziłam.

Czerwona ze złości, pozwoliła mu sobie pomóc. Kiedy skończyła, posadził ją znów na wózku i wyjechali na korytarz. W ciągu kilku sekund pojawiła się kolejna fala skurczy, tym razem tak silnych, że cieszyła się, że siedzi.

W pokoju czekali lekarz i położna. Zbadali Evę, po czym wyszli. Poród już trwał, ból był dość silny. Eva w duchu modliła się, by urodzić możliwie najszybciej.

Kiedy Kyle, który zdjął marynarkę i krawat i podwinął rękawy koszuli, zdał sobie sprawę, że ból nie pozwala jej rozmawiać, pobladł jak ściana. Wszedł na korytarz i w krótkich ostrych słowach domagał się pomocy, między innymi środków przeciwbólowych.

Po paru sekundach pokój zapełnił się ludźmi. Po kolejnym badaniu, tym razem przez położną, Eva znalazła się na łóżku, na którym przewieziono ją na salę porodową.

Ściany pomalowano tam w kolorze niebieskim, w tle płynęła łagodna muzyka. Jednak Eva nie zauważyła, że znalazła się w oazie spokoju. Całą uwagę skupiła na swoim ciele i bólu.

Kyle obejmował ją i podtrzymywał, gdy tego potrzebowała. Chwycił ją tak długi i silny skurcz, że ledwie oddychała. Kyle spojrzał jej w oczy, a ona zacisnęła palce na jego dłoni, o niczym nie myśląc. Po krótkiej przerwie pojawiły się następne skurcze, które wycisnęły z jej płuc całe powietrze, aż wreszcie dziecko przyszło na świat.

Eva patrzyła nieprzytomna na położną, która przecięła pępowinę, owinęła dziewczynkę w białą pieluchę i podała Kyle'owi. Trzymał córkę, jakby była z najkruchszego szkła, a potem oddał ją Evie. Spojrzała na twarz maleństwa, przylepione do głowy kosmyki, i natychmiast się w niej zakochała. Łóżko ugięło się pod ciężarem Kyle'a, który usiadł na brzegu.

Palcem wskazującym delikatnie dotknął policzka córki. Maleńka rączka zacisnęła się na jego palcu. Kyle zamarł. Eva patrzyła na nich poruszona.

Kyle będzie wspaniałym ojcem. Miał dla niej mnóstwo cierpliwości, tolero-

wał jej zmienne nastroje, był zaangażowany podczas całej ciąży. Zostawili za sobą przeszłość i zaczęli budować wspólną przyszłość.

Raptem Eva poczuła kolejny skurcz. Położna w pośpiechu wzięła od niej córkę. Kilka minut później urodziło się ich drugie dziecko. Syn. Niewysłowiony dar, przed paroma miesiącami ogłoszony przez jej lekarza.

Położna podała syna Kyle'owi.

Eva nie posiadała się z radości. Choć w obu rodzinach zdarzały się bliźniaki, na tyle szczęścia nie liczyli.

Kyle zadzwonił do bliskich z dobrą nowiną. Poprosił wszystkich, by dali im trochę czasu, ale równie dobrze mógłby prosić fale, by przestały rozbijać się na plaży.

Rodziny Messenów i Atraeusów były jak siły natury. Przez cały dzień ktoś wpadał do kliniki. Luisa z Sophie i Francescą, Gabriel i Gemma, Nick i Elena, Damian i Sky, a nieco później Constantine i Sienna, którzy przylecieli z Sydney, gdzie spędzali wakacje. Wszyscy zasypali dzieci i mamę prezentami i zapełnili pokój kwiatami.

Później tego wieczoru, gdy wszyscy już wyszli, Grace Megan obudziła się i zapłakała. Natychmiast dołączył do niej Benedict Mario, choć nieco niższym głosem.

Kyle podał Evie córkę, a sam przytulił Benedicta. Dzieci były drobne, ale zdrowe.

Zamykając oczy, Eva pomyślała, że dzięki zapobiegliwości Maria miała teraz wszystko, czego pragnęła, a nawet więcej.

Tytuł oryginału: Needed: One Convenient Husband

Pierwsze wydanie: Harlequin Desire, 2016

Redaktor serii: Ewa Godycka

Korekta: Urszula Gołębiowska

© 2016 by Fiona Gillibrand

© for the Polish edition by HarperCollins Polska sp. z o.o. Warszawa 2017

Wydanie niniejsze zostało opublikowane na licencji Harlequin Books S.A.

Wszystkie prawa zastrzeżone, łącznie z prawem reprodukcji części lub całości dzieła w jakiegokolwiek formie.

Wszystkie postacie w tej książce są fikcyjne.

Jakiegokolwiek podobieństwo do osób rzeczywistych – żywych i umarłych – jest całkowicie przypadkowe.

Harlequin i Harlequin Gorący Romans są zastrzeżonymi znakami należącymi do Harlequin Enterprises Limited i zostały użyte na jego licencji.

HarperCollins Polska jest zastrzeżonym znakiem należącym do HarperCollins Publishers, LLC. Nazwa i znak nie mogą być wykorzystane bez zgody właściciela.

Ilustracja na okładce wykorzystana za zgodą Harlequin Books S.A.

Wszystkie prawa zastrzeżone.

HarperCollins Polska sp. z o.o.

02-516 Warszawa, ul. Starościńska 1B, lokal 24-25

www.harlequin.pl

ISBN: 978-83-276-2825-1

Konwersja do formatu MOBI:

Legimi Sp. z o.o.

Spis treści

Strona tytułowa

Rozdział pierwszy

Rozdział drugi

Rozdział trzeci

Rozdział czwarty

Rozdział piąty

Rozdział szósty

Rozdział siódmy

Rozdział ósmy

Rozdział dziewiąty

Rozdział dziesiąty

Rozdział jedenasty

Rozdział dwunasty

Rozdział trzynasty

Rozdział czternasty

Rozdział piętnasty

Epilog

Strona redakcyjna

